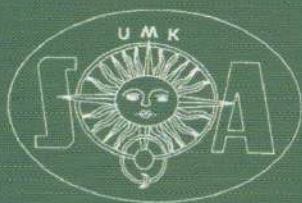


BIULETYN STOWARZYSZENIA ABSOLWENTÓW UMK

Absolwent

Nr 3, TORUŃ, KWIECIEŃ 1998 r.



W numerze:

- Z życia Uczelni
- Jesienne „Powroty '97”
- Spotkanie absolwentów fizyki i astronomii
- Gimnazjum Akademickie
- Między tradycją a nowoczesnością



Jesienne „POWROTY '97”



Fot.
P.
K
U
R
E
K



Szanowne Koleżanki i Koledzy

Stowarzyszenie Absolwentów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika istnieje od trzech lat. Swą podstawową działalność, polegającą głównie na promowaniu w różnych formach naszej Uczelni oraz integracji jej absolwentów, prowadzi przede wszystkim poprzez organizowanie spotkań, w tym zwłaszcza „Powrotów”. Podczas licznych zebrań Prezydium i Rady Stowarzyszenia dyskutowane są nowe formy działalności zmierzające do dalszego rozwoju SA i wzbogacenia form jego pracy.

Stowarzyszenie jest obecnie zasilane finansowo w przeważającej mierze przez Uniwersytet. Władze Uczelni zapewniają nam lokal, pokrywają zatrudnienie na 1/2 etatu pracownika administracyjnego, dofinansowują w znaczącym stopniu wydawanie „Absolwenta”. Nasze dalsze przedsięwzięcia hamuje jednak brak własnych środków finansowych. W tej sytuacji, wierząc w Waszą życzliwość dla Stowarzyszenia, zwracamy się o pomoc. Przede wszystkim prosimy o propagowanie idei naszego Stowarzyszenia w celu pozyskiwania nowych członków. Liczymy też na wsparcie finansowe Stowarzyszenia, szczególnie przez tych absolwentów, którzy prowadzą działalność gospodarczą. Wszelkich wpłat można dokonywać na podane niżej konto.

Wszystkich naszych członków zapraszamy na jesienne „Powroty’98”. Do zobaczenia w Toruniu!

Ryszard Olszewski

Wiceprezes Stowarzyszenia Absolwentów UMK

Na okładce:

Grupa absolwentów fizyki przed Collegium Maius

Fot. B. Horbaczewski

W numerze:

Z życia Uczelni	
Święto Uczelni’98.....	4
Nowy doktor honoris causa UMK.....	4
Honorowe obywatelstwo Torunia.....	4
Artystyczne świętowanie	
UMK w statystyce.....	5
Toruń – centrum nauki i kultury	6-7
Między tradycją a nowoczesnością.....	8-9
Wylawianie pereł.....	9-10
Toruń na liście UNESCO.....	10
Jesienne „Powroty’97”.....	11
Spotkanie absolwentów fizyki i astronomii.....	12-13
Droga życiowa Aleksandra Jabłońskiego.....	15-17
Moje spotkanie z prof. A. Jabłońskim	
Ponad trzydzieści lat.....	18-19
Botaniczka na egzaminie u fizyka.....	19
Artysta czy uczony?.....	20-21
Pierwsze spotkanie.....	21
Członkowie władz Stowarzyszenia	
Absolwentów UMK.....	22
Z życia Stowarzyszenia Absolwentów.....	23
Prawie trzydzieści lat w bankowości.....	24
Archiwum UMK na Bielanach.....	26-27
Bal Prawników.....	27
Prof. Kazimierz Jasiński.....	28
Członkowie Stowarzyszenia Absolwentów.....	29

Drodzy Członkowie Stowarzyszenia Absolwentów UMK!

W porównaniu do liczby absolwentów, którzy ukończyli naszą Uczelnię (ponad 55 tys.), w Stowarzyszeniu jest nas wciąż niewiele – zaledwie ponad 1000 osób. Tylko dzięki Waszej pomocy możemy dotrzeć do tych, z którymi UMK nie ma dzisiaj żadnego kontaktu (zmieniły się nazwiska, zdezaktualizowały się adresy). Przysyłajcie nam ich adresy albo sami powielajcie i rozdawajcie deklaracje członkowskie oraz udzielajcie informacji o działalności SA.

Piszcie do nas listy o sobie, o losach koleżanek i kolegów – chętnie opublikujemy je w „Absolwencie”. Chcielibyśmy, aby nasz biuletyn stał się miejscem wymiany informacji o nas i dla nas.

Nasz adres:

Stowarzyszenie Absolwentów UMK

ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń, tel. (+48 56) 61-14-757, fax 61-14-756

e-mail: ncu-aa cc.uni.torun.pl

Biuro Stowarzyszenia czynne: wtorek, środa, czwartek w godz. 9 - 14.

Wysokość składki członkowskiej na rok 1998 wynosi:

10 zł dla studentów, doktorantów, rencistów i emerytów,

20 zł dla pozostałych osób.

Numer konta: BIG BANK GDAŃSKI SA O/Toruń, nr 10401514-5829-132

Święto Uczelni '98

– Jest to wyróżnienie nie tylko mojej osoby, ale także dyscypliny, którą uprawiam – powiedział prof. Henryk Samsonowicz, który podczas lutowego Święta Uczelni otrzymał doktorat honoris causa UMK. – Historia traktowana jest niekiedy jako lamus strojów karnawałowych, wyciąganych zgodnie z wolą różnych decydentów. To serial, w którym dzieją się rzeczy dziwne, piękne i straszne.

Pilne priorytety

– Już w przeddzień Święta Uczelni, które przypadło w tym roku w 525 rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika, tradycyjnie w Auli UMK odbył się Koncert Uniwersytecki, podczas którego prof. Samsonowicz snuł rozważania na temat Polski Piastów i Polski Jagiellonów oraz tradycji, do jakich warto dziś sięgać. Dobre efekty dało ustawienie specjalnych ekranów, które znacznie poprawiły akustykę auli podczas części muzycznej zaprezentowanej przez Toruńską Orkiestrę Kameralną.

19 lutego Senat tradycyjnie złożył kwiaty pod pomnikiem patrona Uczelni. W swoim wystąpieniu podczas głównej uroczystości w Auli UMK rektor prof. Andrzej Jamiołkowski podsumował działalność Uniwersytetu w ubiegłym roku – przybyło nam 14 profesorów tytułarnych, 11 doktorów habilitowanych i 31 doktorów. Aktywnie uczestniczymy w powstaniu i pracach Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej, pod naszym patronatem powstało Gimnazjum Akademickie, w szybkim tempie rośnie

nowy gmach Wydziału Prawa i Administracji. Laudację na cześć prof. Samsonowicza wygłosił promotor doktoratu honorowego – prof. Zenon H. Nowak. Po otrzymaniu dyplomu, nowy doktor honoris causa podziękował za wyróżnienie, pochwalił Toruń i przywołał nazwiska wywodzących się stąd „mistrzów cechu historycznego”: Karola Górskiego, Kazimierza Jasińskiego i Bronisława Włodarskiego. Nie zapomniał też o swoich toruńskich przyjaciółach i kolegach po fachu – profesorach: Z.H. Nowaku i Marianie Biskupie.

Gośćmi uroczystości z okazji Święta Uczelni byli m.in. przedstawiciele władz kilku sąsiednich województw, prezydenci i burmistrzowie miast współpracujących z UMK, rektorzy wielu uczelni – z prof. Włodzimierzem Siwińskim, przewodniczącym Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, na czele. Zabrakło tylko władz Torunia oraz województwa toruńskiego, które przebywały w tym czasie z wizytą u Ojca Świętego w Watykanie.

(cz)

Nowy doktor honoris causa UMK



Henryk Samsonowicz jest jednym z najwybitniejszych historyków polskich, znawcą epoki średniowiecza, zwłaszcza dziejów gospodarczych i społecznych. Wybitny humanista, popularyzator historii i znakomity eseista. Urodził się w 1930 r. w Warszawie. W latach 1947–50 studiował historię na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie

w 1954 r. doktoryzował się na podstawie rozprawy pt. „Rzemiosło wiejskie w Polsce XIV–XVI w”. Promotorem jego pracy magisterskiej, jak i doktorskiej był prof. Marian Małowist. W 1960 r. habilitował się („Badania nad kapitałem mieszczańskim Gdańska w II połowie XV w.”). Po uzyskaniu stopni naukowych w tak młodym wieku H. Samsonowicz został docentem, a w 1970 r. profesorem nadzwyczajnym, zaś w 1980 r. profesorem zwyczajnym.

Opublikował 786 prac naukowych i popularnonaukowych, w tym 16 książek. Najbardziej znane: „Złota jesień polskiego średniowiecza”, „Dziedzictwo średniowiecza. Mity i rzeczywistość”, „O historii prawdziwej. Mity, legendy i podania jako źródło historyczne”, „Miejsce Polski w Europie”. Jest też autorem wielokrotnie wznawianego podręcznika „Historia Polski do roku 1795”.

Na Uniwersytecie Warszawskim pełnił funkcje dyrektora Instytutu Historycznego, dziekana, a także rektora. W latach 1989–90 był ministrem edukacji narodowej w rządzie Tadeusza Mazowieckiego. Jest członkiem wielu organizacji i stowarzyszeń naukowych w kilku krajach. Od lat 60. współpracuje ze środowiskiem historyków UMK.

Fot. A. Skowroński

Wysoka ocena UMK

Forum Naukoznawcze UMK weszło już na stałe do kalendarza imprez naukowych naszej Uczelni. Na pierwszym tegorocznym spotkaniu (12 stycznia) gościliśmy wicedyrektora Departamentu Nauki i Szkolnictwa Wyższego MEN, mgr. Stanisława Madeja.

Referent przedstawił zebrany ranking nadzorowanych przez MEN uczelni wyższych, przygotowywany co roku w resorcie przy okazji oceny pracy poszczególnych rektorów. Pod uwagę bierze się pięć parametrów: 1. czy jest zysk czy strata w budżecie, 2. stosunek dotacji na badania naukowe do dotacji na działalność dydaktyczną, 3. stosunek innych przychodów (niż dotacja) uczelni do dotacji na badania naukowe i dydaktykę łącznie, 4. stosunek przychodów z działalności badawczej do dotacji na dydaktykę i 5. stosunek liczby dr. i dr. hab. nadanych pracownikom uczelni do ogólnej liczby nauczycieli akademickich z tymi stopniami. W roku 1995 najwyższe zostały ocenione UMK i AGH, a w 1996 – UMK, który – jako jedyny – uzyskał maksymalną liczbę punktów.

(W.S)

Odnowienie doktoratu

Pierwsza na naszej Uczelni wydziałowa uroczystość odnowienia doktoratu odbyła się 31 III br. na Wydziale Humanistycznym. Odnowiony został doktorat nauk humanistycznych prof. dr. hab. **STEFANA WOŁOŚZYNA**, uzyskany w 1948 r. na podstawie rozprawy „O normie pedagogicznej. Analiza metodologiczna”, przygotowanej pod kierunkiem prof. K. Sośnickiego. Prof. Wołoszyn pracował na UMK w latach 1946–1950, a następnie związał się z uniwersytetami w Poznaniu i Warszawie oraz ze stołeczną AWF.

W Trybunale

Prof. **Marian Filar** (Wydział Prawa i Administracji) wybrany został przez Sejm zastępcą przewodniczącego Trybunału Stanu. – *Mam szczerą nadzieję, że Trybunał nie będzie miał dużo pracy – mówi. – Będzie to znaczyło, że nasi promieniści nie naruszają Konstytucji ani żadnych ustaw, mają więc moralną kwalifikację do pełnienia swojego urzędu. W takiej sytuacji będę mógł poświęcić się temu, co naprawdę lubię i podobno umiem, tzn. pracy na uniwersytecie.*

Wcześniej prof. Filar wszedł też do rady opiniodawczo-konsultacyjnej przy Komendancie Głównym Policji.

(cz)

Honorowe obywatelstwo Torunia

„Za trwale i niepowtarzalne zasługi” dla miasta profesor **WILHELMINA IWANOWSKA** wyróżniona została tytułem Honorowego Obywatela Torunia.

O nadanie szaczonego tytułu nestorce polskiej astronomii wnioskowało Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej. Wilhelmina Iwanowska była bowiem pracownikiem Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, skąd tuż po wojnie przyjechała do Torunia. Miłość do tamtego miasta podkreśla na każdym kroku.

Na uroczystość, która odbyła się 25 września w Dworze Artusa, profesor Iwanowska zjechała bryczką. – Jej zasługi są oczywiste – powiedział prof. Sławomir Kalembka, przewodniczący TMWiZW. W imieniu Kapituły Honorowych Wyróżnień Miasta Torunia srebrny medal z wizerunkiem wyróżnionej, dyplom i odznakę honorową wręczył jej Bogdan Major, przewodniczący Rady Miejskiej. Wzruszona pani profesor powiedziała, że przyznanie jej szaczonego tytułu odbiera w imieniu młodszych kolegów, bo jest on owocem ich pracy i osiągnięć.

Portrety wszystkich honorowych obywateli Torunia zdobią ściany sali sesyjnej Rady Miejskiej. Wczoraj dołączył do nich siódmy obraz – wizerunek Wilhelminy Iwanowskiej.

(cz)



Fot. A. Skowroński

W październiku ub. r. upłynęło 200 lat od czasu powołania w Szkole Głównej Litewskiej w Wilnie Katedry Rysunku i Malarstwa, kierowanej przez Franciszka Smuglewicza. Zapoczątkowała ona uniwersyteckie kształcenie artystyczne, które w okresie międzywojennym kontynuował Wydział Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Z kolei jego tradycje – wraz ze znaczną częścią kadry – przejął w 1945 roku Wydział Sztuk Pięknych UMK, jedyny – jak i tamten – na polskich uniwersytetach.

Artystyczne świętowanie

Z okazji dwóchsetlecia kształcenia artystycznego w Wilnie i Toruniu, w 1996 r. w obu tych miastach odbyła się wielka wystawa dorobku artystycznego środowiska wileńskiego i toruńskiego. Natomiast właściwe obchody rocznicowe, zorganizowane przez Wydział Sztuk Pięknych UMK, miały miejsce 26 XI br. W uroczystościach uczestniczyli m. in. rektorzy bądź prorektorzy wszystkich wyższych uczelni artystycznych, a także reprezentanci ośrodków zagranicznych, w tym wileńskiej ASP.

W programie obchodów znalazło się

przede wszystkim otwarcie dwóch dużych wystaw prac studentów i absolwentów oraz osiągnięć naukowych i artystycznych Wydziału. W Ratuszu odbyła się też oficjalna część uroczystości, w czasie której wręczono okolicznościowy medal, zaś prof. S. Kalembka przedstawił dzieje kształcenia artystycznego w Wilnie i Toruniu (na str. 8-9 publikujemy rozmowę z dziekanem Wydziału Sztuk Pięknych UMK, prof. Romualdem Drzewieckim, przeprowadzoną w listopadzie ub. r.).

(bej)

Kamień wmurowany

Jak już informowaliśmy w poprzednim numerze „Absolwenta”, latem 1997 r. rozpoczęła się budowa nowego gmachu Wydziału Prawa i Administracji. Zlokalizowano go na Bielanych, za siedzibą Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania. Prace postępują bardzo szybko, o czym przekonali się uczestnicy uroczystości wmurowania kamienia węgielnego, którzy przybyli w dniu 29 X ub. r. na teren budowy. Wśród gości byli m. in. wiceminister edukacji narodowej prof. K. Przybysz, biskup toruński ks. A. Suski, przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich.

Otwierając uroczystość, rektor prof. A. Jamiolkowski podkreślił, iż jest to największa inwestycja UMK od 25 lat, tj. od

czasu budowy głównych obiektów miasteczka akademickiego, a wpisuje się ona w cały ciąg starań Uczelni o poprawę warunków studiowania. Za trzy lata nowy gmach wzbogaci również bazę dla organizowanych w Toruniu kongresów i zjazdów naukowych.

W kwietniu br. główna konstrukcja nowej „harmonijki” dochodzi już prawie do dachu, trwają prace przy budowie pięciu audytoriów (każde po 300 miejsc).

W niewielkiej odległości od tej inwestycji i niejako w jej cieniu dobudowywany jest trzypoziomowy aneks do Biblioteki Głównej. Będzie miał powierzchnię 750 m² i pomieszczenia Oddział Czasopism z czytelnią oraz powiększone Informatorium Biblioteki.

(kos)

UMK w statystyce

UMK jest obecnie największą uczelnią w Polsce Północnej i jedną z trzech w tej części kraju należącą do CRE – stowarzyszenia zrzeszającego największe i najsilniejsze naukowo szkoły wyższe Europy. Zatrudnia prawie 2700 pracowników, w tym 1220 nauczycieli akademickich. Kadra samodzielnych pracowników naukowych liczy ponad 360 osób, wśród nich 145 profesorów z tytułem naukowym i 140 doktorów habilitowanych na stanowiskach profesorów UMK. Ponadto na Uczelni pracuje 400 doktorów i prawie 440 magistrów.

W 1997 r. pracownicy prowadzili badania w ramach 155 grantów Komitetu Badań Naukowych na ogólną kwotę 3,4 mln zł. Warto przy okazji dodać, że budżet Uczelni wynosił w minionym roku ponad 100 mln zł (ponad bilion starych zł). W obecnym roku akademickim na wszystkich typach studiów, łącznie z podyplomowymi i doktoranckimi, studiuje 27.048 studentów i słuchaczy, z tego na studiach dziennych – 12.137, zaocznych – 13.178, podyplomowych – 1200 i doktoranckich – 285. Oferta dydaktyczna UMK obejmuje 26 kierunków studiów (od 1998 r. – 27) i blisko 60 specjalności i specjalizacji, a także 40 studiów podyplomowych i 8 doktoranckich. Najwięcej słuchaczy studiuje na Wydziale Prawa i Administracji – blisko 9.000, następnie na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania – 5.500 i na Wydziale Humanistycznym – 4.500. Liczba absolwentów i wydanych świadectw wyniosła w minionym roku akademickim 4.098.

(kos)

Opozycji miasta i regionu decyduje wiele czynników: położenie geograficzne, przyroda, infrastruktura, wewnętrzna organizacja życia, a także jego wyraz duchowy, osobowość miasta, to, co się narzuca i odczuwa od pierwszego kontaktu z tym miejscem. Toruń ma wszystko, aby chcieć tu mieszkać i żyć. Wielką, wspaniałą, splawną rzekę, której miasto przez całe wieki zawdzięczało swoją zamożność. Przyrodę, bujną i obecną wszędzie zieleni oraz poblizkie krainy wielkich jezior i głębokich lasów. Wystrój architektoniczny budowany przez wieki, który szczęśliwie ocalał mimo wszystkich kataklizmów historii. Jest to jedyne miasto w Polsce, które może się równać z Krakowem, mające nienaruszoną, autentyczną starożytność swej zabudowy. Miasto stosunkowo niewielkie, na miarę ludzką, nie narażające swych mieszkańców na stałą, uciążliwą walkę z przestrzenią, a więc sprzyjające życiu pogłębionemu. Malarze mają tu co malować na każdym kroku – czarujące zaułki, kręte uliczki, wyłaniające się nagle zza węgła olśniewające budowle, kamieniczki dawnego toruńskiego patrycjatu i potężne kościoły, o których pisał Stanisław Przybyszewski, ongiś uczeń toruńskiego gimnazjum, że napełniały go „nieskończonym nabożeństwem” i „świętością ekstatycznego zachwyty”, gdy się rozglądał po „zebrach sklepień” i pięć wzrokiem „w górę po niebotycznych filarach i witrażach” i wydawało mu się, że przez te olbrzymie nawy, na pięć pięter wysokie okna lada chwila wejść się wzburzone morze.

Toruń – centrum nauki i kultury

Predziwne majaczenia i wyobrażenia poety. Toruń stwarza idealne warunki dla kontemplacji piękna i dla koncentracji umysłu, badającego tajemnice wszechświata, otaczającej natury i sprawy człowieka na przestrzeni całej dotykającej obecnej wokół niego historii. Kiedy kilkakrotnie zwiedzałem stare uniwersytety zachodnie, zwłaszcza Oxford i Cambridge, narzucały mi się zawsze analogie z Toruniem. Te dwa najwspanialsze uniwersytety europejskie, które przez wieki kształciły całą elitę intelektualną i polityczną Zjednoczonego Królestwa Anglii i Szkocji, istnieją do dziś na przestrzeni mniej więcej równorzędnej obszarowi naszego miasta w latach międzywojennych. Dwa niewielkie miasta nie przekraczające 100 tysięcy mieszkańców, urzekające swoją architektoniczną urodą i wybiegające ze swych czcigodnych murów wprost na zielone łąki. Istniejące poza tym wszystkim, czym przerażają, przyniatają i obezwładniają wielkie metropolie – poza ich hałasem, zgiełkiem, tłokiem, katastrofą ekologiczną, tworząc enklawy ciszy i skupienia, a więc przestrzeń na miarę naturalną człowieka i jego wyższych potrzeb duchowych. Myślałem nieraz, że Toruń mógłby być takim polskim Oxfordem. [...]

W roku 1945 liczba ludności Torunia wynosiła około 69 tysięcy. Miasto utraciło swoją pozycję jako stolica województwa, które się ulokowało w Bydgoszczy. Ale uzyskało coś o wiele więcej – po raz pierwszy w dziejach Pomorza własny uniwersytet. Powstanie Uniwersytetu Mikołaja Kopernika było konsekwencją



Prof. A. Hutnikiewicz

dramatu polskiego na obszarze ziem wschodnich Rzeczypospolitej. Na olbrzymiej przestrzeni od łotewskiego Dyneburga aż po ujście Zbrucza do Dniestru na granicy rumuńskiej dokonywała się gigantyczna czystka etniczna w formie nieznanego dotychczas w Europie ludobójstwa. Ludność polska tych ziem znalazła się z dnia na dzień wobec alternatywy, poza którą nie było żadnego trzeciego wyjścia – albo przymusowego zesłania w głąb sowieckiego imperium, albo zbiorowej ucieczki przed totalną zagładą. Sześćset lat pracy polskiej na wschodzie miało być przekreślone i zapomniane na zawsze. Ten przymus natychmiastowej ekspatriacji dotknął przede wszystkim inteligencję polską, która jako warstwa najbardziej świadoma swej tożsamości narodowej uznana została za szczególnie zagrożenie dla interesów totalnego imperium komunistycznego. Ginęły niejako na oczach wszystkie instytucje kultury polskiej na tych ziemiach, a zatem w sytuacji przymusowej samolikwidacji znalazły się dwa starożytne uniwersytety na tym obszarze – Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie i Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie. Orientacje tej przymusowej wędrowki skierowane były na zachód – dla Lwowa na ziemię śląskie, dla Wilna na obszary Pomorza. Były to jednak w istocie wędrowki w nieznane, bo przyszłość tych dwu środowisk naukowych nie była wyraźnie określona, były to improwizowane ruchy donikąd, zależne od nieprzewidywalnych przypadków. Pierwsza większa wileńska grupa uniwersytecka tak właśnie przypadkowo zatrzymała się na swej drodze w Toruniu. Miasto od pierwszego wejrzenia oczarowało wygnańców. Choć jako docelowe miejsce dla Wilna wymieniano wówczas raczej Łódź, postanowiono pozostać w Toruniu. Dołączył niebawem do wilnian prof. Ludwik Kolankowski, którego wiąza-

ły ze środowiskiem wileńskim pewne dawne biograficzne sentymenty, choć sam pochodził z Małopolski wschodniej. Kiedy w roku 1919 ówczesny Naczelnik Państwa Józef Piłsudski postanowił wskrzesić Uniwersytet Batoriański w swoim rodzinnym Wilnie, powierzył tę misję młodemu uczonemu ze Lwowa jako najwybitniejszemu już wówczas znawcy dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego. W roku 1945 prof. Kolankowski powracał więc niejako do swej poprzedniej roli sprzed ćwierćwiecza, ale tym razem jako założyciel, budowniczy i pierwszy rektor Uniwersytetu Toruńskiego. Będąc przed wojną profesorem Uniwersytetu Lwowskiego, Kolankowski zaprosił do Torunia również kolegów z uczelni lwowskiej, do których z kolei dołączali przybyśsze z Warszawy, Krakowa i Poznania. Tak więc fundamenty naukowe pierwszego Uniwersytetu Pomorskiego były solidne, a jego szybki rozrost okazał się dla rangi miasta i jego kultury wydarzeniem wyjątkowo znaczącym. Mimo to uniwersytet w Toruniu nie przez wszystkich został przyjęty z entuzjazmem. Jego pojawienie się oznaczało niewątpliwie pewne naturalne przesunięcia w hierarchii miejscowej urzędniczej i politycznej administracji. Dla totalitarnej władzy, która szybko przyznała sobie rolę kierowniczą, uniwersytet stawał się partnerem raczej niezbyt wygodnym. Środowiska uniwersyteckie są z natury niejako niepokorne, nietatwe, świadome swej wartości, ceniące sobie nade wszystko wolność myśli i słowa, bez której nie ma nauki.

Pomorskie centrum decyzyjne ulokowało się w Bydgoszczy i stosunki między tymi dwoma sąsiadującymi miastami od początku nie układały się najlepiej, a w niektórych okresach wręcz dramatycznie. Bydgoszcz jako nowa stolica województwa rada byłaby mieć uniwersytet raczej u siebie, licząc na to, że Komitetowi Woje-

Obszerne fragmenty przemówienia prof. A. Hutnikiewicza wygłoszonego w Sali Mieszczańskiej Ratusza Staromiejskiego w ramach obchodów Narodowego Święta Niepodległości 1997. (red.)

wódkiemu na jego własnym terenie łatwiej byłoby sprawować bezpośrednio cenzurę i kontrolę nad środowiskiem tak z natury pretendującym do niezależności. Uniwersytet tworzył się dopiero dzięki ofiarnej pracy swoich profesorów, asystentów i studentów, a już na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych zaczęto likwidować całe wydziały i kierunki studiów, pozbywając się przy okazji profesorów, których postawy i poglądy zostały uznane za naganne. Uniwersytet bronił się i w przychylniejszych okresach systematycznie starał się odbudowywać i odzyskiwać utracone pozycje, ale dopiero od lat osiemdziesiątych datuje się jego przyspieszony rozrost i rozwój. Uniwersytet Mikołaja Kopernika jest dziś największym uniwersytetem na całym obszarze Polski północnej, zarówno pod względem obsady profesorskiej, jak i ilości studentów. Składa się z 9 wydziałów, ale brak mu dwu jeszcze, aby stać się uniwersytetem w pełnym tego słowa europejskim – wydziału teologii i nauk lekarskich. To jest zadanie dla przyszłych rektorów oraz dla ojców i rządców miasta.

Zatrzymuję uwagę Państwa tak długo na sprawach uniwersytetu nie dlatego, że sam do tego środowiska należę, lecz aby podkreślić jego szczególną rolę w kulturze naszego miasta. Jest on oczywiście instytucją naukową, w której prowadzi się badania w zakresie wszystkich dyscyplin wchodzących w zakres jego wydziałów. Jest również szkołą kształcąca absolwentów o najwyższym przygotowaniu teoretycznym i zawodowym w najrozmaitszych dziedzinach naszego życia zbiorowego. Utrzymuje kontakty z wybitnymi uczelniami całego świata, organizuje międzynarodowe sympozja i konferencje. Jest szkołą nowoczesną, coraz lepiej wyposażoną w najnowszą aparaturę badawczą, posiada liczne biblioteki wydziałowe i zakładowe z Biblioteką Główną na czele, która należy do rzędu największych księgozbiorów naukowych naszego kraju. Uniwersytet rozbudowuje stale swoją strukturę organizacyjną, pracownie i gabinety naukowe, audytoria dydaktyczne, swoją substancję mieszkalną dla profesorów i studentów. Ale poza tą sferą przynależnych mu zadań jego obecność w życiu miasta zmieniła zasadniczo panoramę kulturalną Torunia. Wejście profesury uniwersyteckiej w skład miejscowego Towarzystwa Naukowego podniosło wysoko jego rangę, zmieniając generalnie jego wewnętrzna organizację przez upodobnienie jej do statusu towarzystw akademickich, wprowadzając obok członków zwyczajnych, miłośników nauki, nową kategorię członków czynnych, wydziałowych, powoływanych na podstawie sprawdzonego dorobku naukowego i zorganizowanych na wzór najstarszej w Polsce krakowskiej Aka-

demii Umiejętności. Towarzystwo rozwinęło i rozwija nadal wydatnie działalność wydawniczą oraz wymianę własnych wydawnictw z wieloma innymi instytucjami tego rodzaju na całym świecie.

Obecność uniwersytetu przyczyniła się też znacząco do ożywienia innych form życia kulturalnego i artystycznego miasta i regionu. Powojenna wędrówka ludów, choć w istocie tragiczna, przynosiła jednak dla nowych miejsc osiedlenia następstwa nieraz błogosławione. Takim wydarzeniem szczęśliwym było pojawienie się w Toruniu innego przybysza z dawnych ziem południowo-wschodnich, Wilama Horzycy, jednego z najwybitniejszych ludzi polskiego teatru w XX wieku. Jedną z wychowanek polonistyki toruńskiej, obecnie profesor w Instytucie Sztuki Polskiej Akademii Nauk, zatytułowała swoją książkę o toruńskim epizodzie Horzycy bardzo znamienne – „Wielkie dni małej sceny”. Istotnie, Horzyca pisarz, krytyk, inscenizator, reżyser i dyrektor stworzył w Toruniu przy współudziale bardzo młodych, ale wybitnie uzdolnionych aktorów jeden z najświetniejszych teatrów w Polsce tamtego czasu, w którym prezentował w olśniewających dekoracjach największe arcydzieła dramaturgii polskiej i obcej – Norwida, Wyspiańskiego, Szekspira, Calderona, Chestertona, Shawa i wielu innych. Odchodząc po trzech latach z powodów politycznych (miał fatalną przeszłość legionową i piłsudczykową), pozostawiał jednak po sobie wielką, zobowiązującą tradycję, do której z większym lub mniejszym powodzeniem usiłowali nawiązywać jego następcy. W życiu teatralnym Torunia udział środowiska uniwersyteckiego był i jest do dzisiaj widoczny poprzez studia teatrologiczne przy polonistyce, w krytyce teatralnej, którą uprawiają profesorowie, asystenci i absolwenci naszej humanistyki.

Życie literackie miasta miało i ma swój instytucjonalny wyraz w działalności miejscowych oddziałów Związku Literatów Polskich i Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, w pismach literackich i społeczno-kulturalnych „Arkona”, „Pomorze” i w aktualnie wychodzącym „Przeglądzie Artystyczno-Literackim”, redagowanym przez pracowników uniwersytetu. Olbrzymie znaczenie dla kultury miasta ma istnienie w ramach uniwersytetu Wydziału Sztuk Pięknych, jakiego nie ma na żadnym innym uniwersytecie polskim. W oparciu o ten Wydział uformowało się w ciągu kilkudziesięciu lat silne środowisko artystyczne, obecne w życiu Torunia w działalności twórczej i wystawowej, w ekspozycjach indywidualnych i zbiorowych oraz w mającej światową pozycję i renomę toruńskiej szkole konserwacji zabytków. Życie muzyczne miasta ma oparcie w Pomors-

kim Towarzystwie Muzycznym, w Szkole Muzycznej i w działalności koncertowej Toruńskiej Orkiestry Kameralnej, która powinna stać się załącznikiem toruńskiej filharmonii. Krajobraz kulturalny miasta urozmaicają coraz liczniejsze księgarnie i księgarenki. Rynek Starego Miasta i wybiegające z niego uliczki zmieniają się jak gdyby w swoistą dzielnicę bukinistów, tak charakterystyczną dla pejzażu najznakomitszych centrów kulturalnych starej Europy.

To co tu mówię, to największy skrót tego, co można by powiedzieć o Toruniu jako niekwestionowanej stolicy kulturalnej polskiego Pomorza. Nie chciałem nudzić Państwa wyliczaniem osób, nazw, rzeczy, przedstawianiem statystycznych zestawień, które są dostępne w wydawnictwach Uniwersytetu, Towarzystwa Naukowego i w wielu innych, wreszcie w naszych codziennych doświadczeniach osobistych, gdy z przyjemnością spacerujemy po ulicach naszego miasta. Tę wręcz raczej impresję o Toruniu, mieście szczególnego uroku i skupienia interesujących ludzi, chciałbym zakończyć pewnym przypomnieniem z historii. W dniu 5 czerwca 1921 roku odwiedził Toruń po raz pierwszy jako Naczelnik Państwa Józef Piłsudski. Witał go i podejmował wojewoda pomorski w tłumie osób w wielkiej sali Dworu Artusa, gdzie dostojny Gość wygłosił specjalne z tej okazji przemówienie. Piłsudski był nie tylko żołnierzem i mężem stanu, ale także znakomitym pisarzem i świetnym mówcą. Miał jeszcze w żywej pamięci swój przejazd przez Aleksandrów, gdzie przebiegała jeszcze niedawno granica dwóch zaborów, pruskiego i rosyjskiego. Za temat swego przemówienia obrał więc owe granice rozbiorowe, które nazwał „świętyniami historii”. Granice te, którymi poprzeczali dawną Polskę trzy rozbiorycy, miały podzielić na zawsze naród polski, aby zapomniał o swej dawnej jedności i wolności. „*Ich mówą – mówił Piłsudski – było „zapomnij”, „zapomnij” o wspólności, o wspólnym śmiechu, o wspólnych łzach, a w końcu zapomnij mowy... A przeciwko tej potężnej pracy najeźdźców szły wysiłki polskie z pokolenia na pokolenie*”. Gdy zbliżam się – mówił dalej Piłsudski – do dawnej granicy, „czuję, że zbliżam się do „świętyni historii” i doznaję silnego wzruszenia. Hasło, które ze słupów wbitych wołało do nas niedawno jeszcze „zapomnij”, dzisiaj woła ku mnie i wam „pamiętaj”. A to „pamiętaj” oznacza nie tylko czcze słowa, lecz oznacza „pracuj” i jeszcze raz „pracuj”, zasypuj tę granicę, którą wróg chciał uczynić przepaścią”.

Od tych słów, które wypowiedział wówczas Piłsudski w Dworze Artusa, minęło bez mała lat osiemdziesiąt. Przewaliła się znów nad Toruniem i Pomorzem historia zmienna i burzliwa, ale słowa te, wypowiedziane przez Naczelnika Polski Odrodzonej nie straciły nic ze swej aktualności. „Pracuj i jeszcze raz pracuj”. Gdy niedawno raz jeszcze odzyskałyśmy wolność, gdy staramy się zacierać ostatnie ślady złej pamięci, słowa te powinny być nakazem i zobowiązaniem dla nas wszystkich i każdego z osobna.

Artur Hutnikiewicz



– Od tego roku akademickiego duże zmiany nastąpiły w zakresie kształcenia artystycznego, pojawiły się nowe kierunki studiów, zaś Instytut Artystyczno-Pedagogiczny zmienił nazwę na Instytut Artystyczny. Jakże były źródła tych przekształceń?

– Jest ich kilka. Rada Główna Szkolnictwa Wyższego skreśliła z listy kierunek artystyczno-pedagogiczny, w konsekwencji nie

– W związku z planowanymi zmianami w kształceniu artystycznym, dr Bogusław Mansfeld wyraził kilka miesięcy temu na naszych łamach niepokój o losy części teoretycznej dyplomu, która rozszerzała zakres wykształcenia humanistycznego absolwenta Wydziału. Czy rzeczywiście następuje jej redukcja?

– Nie, nic się nie zmieniło. Tak jak poprzednio, tak i teraz dyplom artystyczny

Między tradycją a nowoczesnością

Rozmowa z prof. art. plast. ROMUALDEM DRZEWIECKIM,
dziekanem Wydziału Sztuk Pięknych

– Za kilkanaście dni rozpoczyna się obchody 200-lecia kształcenia artystycznego w Wilnie i Toruniu, w sposób naturalny pojawia się więc pytanie o to, co pozostało z tradycji wileńskiej, a zwłaszcza z Uniwersytetu Stefana Batorego, na Wydziale Sztuk Pięknych UMK?

– Przede wszystkim kadra naszego Wydziału w ogromnym procencie wywodziła się z Wydziału Sztuk Pięknych USB. Zachowano też tradycję organizacyjną, to znaczy, że tak w Wilnie, jak i w Toruniu Wydział Sztuk Pięknych pozostał przy uniwersytecie. To był i jest ewenement. Obecnie wszystkie szkoły artystyczne w Polsce podlegają Ministerstwu Kultury i Sztuki, natomiast nasz Wydział podlega Ministerstwu Edukacji Narodowej. Niemniej jednak zostaliśmy uznani przez wszystkie uczelnie plastyczne i przez Radę Wyższego Szkolnictwa Artystycznego za równorzędną uczelnię artystyczną.

Do Torunia przeniesiono też tradycje zarówno kształcenia czysto artystycznego, jak też edukacji w kierunku ochrony dóbr kultury i konserwatorstwa. Nasz Wydział jako pierwszy po wojnie ośrodek w Polsce zaczął kształcić specjalistów w dyscyplinach konserwatorskich. Z czasem uformowały się dwa kierunki studiów: praktyczny – konserwacja i restauracja dzieł sztuki, który jest uznany za kierunek artystyczny, a jego absolwenci otrzymują tytuł magistra sztuki, oraz teoretyczny – ochrona dóbr kultury, gdzie dziś mamy trzy specjalności: konserwatorstwo, muzealnictwo i historię sztuki, kończące się tytułem magistra. Natomiast w dziedzinie kształcenia artystycznego utrzymano tradycyjne specjalności: grafika, malarstwo i rzeźba.

– Od tradycji przejdźmy do teraźniejszości. Jak Pan Dziekan ocenia obecną kondycję Wydziału, jego stan kadrowy i organizacyjny?

– Sytuacja jest bardzo dobra. Następuje stały rozwój kadrowy Wydziału. W tej chwili mamy 123 pracowników dydaktycznych – nigdy tak licznej kadry nie było. Przyrost kadry wiąże się oczywiście z liczbą studentów, których stale przybywa, otwieramy bowiem coraz to nowe kierunki i specjalności. Aktualnie na 7 kierunkach i kilkunastu specjalnościach na studiach dziennych i zaocznych kształci się ponad 900 słuchaczy.

ma już uzasadnienia dla używania dotychczasowej nazwy naszego Instytutu. Ważniejszy jest jednak – wspomniany już – ilościowy i jakościowy rozwój naszej kadry. Spełniamy wszystkie warunki do prowadzenia kierunków studiów, jakie istnieją w uczelniach artystycznych. Do niedawna traktowano nas głównie jako szkołę pedagogiczną, z rozbudowanym – co prawda – programem kształcenia artystycznego. Od czasu, kiedy nasi absolwenci zaczęli odnosić sukcesy na wystawach najlepszych prac dyplomowych szkół artystycznych, co potwierdzało też wysoki poziom artystyczny i dydaktyczny kadry Instytutu, nic nie stało na przeszkodzie, abyśmy i w strukturze organizacyjnej byli równi uczelniom plastycznym. Dlatego na studiach dziennych utworzyliśmy nowe kierunki studiów: malarstwo, grafika, rzeźba oraz wychowanie plastyczne.

Z tymi przemianami wiąże się również odchodzenie od tradycyjnie rozumianej pedagogiczności. Ale wynika to głównie z ograniczania liczby godzin zajęć z plastyki w szkołach podstawowych i średnich i zmniejszania się zapotrzebowania na nauczycieli tych przedmiotów. Obecnie nasi absolwenci coraz częściej znajdują pracę w nowych mediach, w takich dziedzinach sztuki, jak reklama czy telewizja i dlatego właśnie takie specjalności staramy się rozwijać i unowocześniać, aby lepiej przystosować je do zapotrzebowania społecznego. Jednocześnie chciałbym wyraźnie podkreślić, że naszym absolwentom w dalszym ciągu gwarantujemy możliwość uzyskania uprawnień nauczycielskich.

– Czyli odpowiedzią na wymogi świata zewnętrznego było utworzenie Zakładów Projektowania Graficznego oraz Plastyki Intermedialnej?

– W tym roku pierwsi absolwenci Zakładu Projektowania Graficznego ukończyli dyplomy i były one bardzo interesujące, na wysokim poziomie. Przygotowują one do pracy w reklamie, w wydawnictwach graficznych, a zapotrzebowanie na tego rodzaju artystów jest coraz większe. Z kolei, od dwóch lat działa drugi zakład, który kształci studentów dla potrzeb mediów wizualnych, takich jak: wideo, internet, telewizja. Na to jest również ogromne zapotrzebowanie. Mam nadzieję, że nasi absolwenci będą sobie bardzo dobrze radzić w takiej pracy.

składa się z dwóch części: artystycznej i teoretycznej. Egzamin jest jeden z obu tych dziedzin. Spór polegał głównie na tym, że – naszym zdaniem – rozprawy teoretyczno-historyczne były zbyt rozbudowane i studenci musieli im poświęcać zbyt wiele czasu, trochę kosztem prac artystycznych. A przecież to one są wyznacznikiem naszej artystyczności w stosunku do szkół plastycznych i faktycznie na ich podstawie absolwenci uzyskują tytuł magistra sztuki. Chodzi właściwie o to, aby część teoretyczna pracy dyplomowej była trochę skromniejsza ilościowo, choć nie gorsza jakościowo. Poza tym powinna być jakoś powiązana z tematem czy charakterem prac artystycznych.

– Na Uczelni trwa dyskusja na temat modelu rozwoju i strategii jej funkcjonowania w najbliższych latach. Czy Wydział włączył się już do budowania tej wizji?

– Przygotowujemy się do tej dyskusji bardzo poważnie. Co więcej, wprowadzając wspomniane specjalności jako odpowiedź na zapotrzebowanie społeczne, poczyniliśmy już pierwsze kroki w kierunku, w którym – według mnie – pójdą w przyszłości szkoły artystyczne – czyli w stronę multimediów i stosowania nowych technik w obrazowaniu. Odchodzenie od tzw. czystej sztuki nie oznacza jednak zaniechania kształcenia artystycznego, ponieważ wiąże się ono z całym rozwojem osobowości twórczej studenta. Zakładamy również danie studentom większej samodzielności w wyborze drogi własnego rozwoju artystycznego. Studia będą miały – po prostu – charakter bardziej indywidualny.

– Cechą charakterystyczną studiów na Wydziale Sztuk Pięknych jest kształtowanie się relacji mistrz – uczeń. Czy rozwój ilościowy Wydziału nie spowoduje, że te kontakty będą utrudnione?

– O bezpośrednie kontakty, np. robienie korekt, będzie nadal łatwo. Coraz trudniej jest natomiast z dostępem do pracowni specjalistycznej, do warsztatu dydaktycznego. Na przykład wszystkie nowo powstałe kierunki uważają, że ich studenci powinni przejść podstawowy kurs fotografii i poznać dobrze ten współczesny środek ekspresji. A przecież liczba stanowisk w ciemni fotograficznej jest ograniczona. Do tego dochodzą wysokie koszty materiałów, chemikaliów i papieru.

Podobnie przedstawia się sprawa stanowisk komputerowych, ilości i jakości komputerów oraz programów specjalistycznych. Do tego – praca przy komputerze trwa godzinami i musi odbywać się pod stałą opieką dydaktyczną, dlatego że to są właśnie korekty na miejscu, na monitorze.

Wysoka jakość sprzętu odnosi się również np. do kamer wideo. Zwykła kamera jest dobra dla ćwiczeń studenckich na pierwszych latach, żeby w ogóle umieli operować tego typu sprzętem. Potem, na latach starszych, kiedy student już przygotowuje pewne programy, potrzebne są kamery z systemem cyfrowym, aby móc sprędać czy powielić materiał w telewizji.

– Unowocześnianie sprzętu badawczego i wykorzystywanie technik informatycznych nie omija również kierunków konserwatorskich?

– Oczywiście, dlatego że coraz bardziej się wzbogacamy w sprzęt nowej generacji, kupowany np. w ramach grantów KBN. Dzięki temu badania stanu zachowania obiektów zabytkowych oraz identyfikacja materiałów stosowanych w przeszłości w konserwacji prowadzone są metodą termicznej analizy różnicowej, spektroskopii absorpcyjnej w podczerwieni oraz analizy chemicznej i mikrotechnicznej.

– Na zakończenie chciałbym zapytać o najbliższe zamierzenia organizacyjne bądź dydaktyczne.

– Chcielibyśmy w stosunkowo krótkim czasie, kiedy tylko spełnimy warunki kadrowe, przekształcić obecną specjalność historia sztuki w oddzielny kierunek, niezależny od ochrony dóbr kultury – jako kierunek teoretyczny i naukowy. Widzę również możliwość utworzenia na bazie pracowni witraży, która jest bardzo oblegana przez młodzież, specjalności konserwacja witraży – jako jedynej tego rodzaju w Polsce. A chętnych nam nie zabraknie, bo już dzisiaj na dyplomach artystycznych pokazywany jest aneks pracowni witraży.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Jan Belkot

„Głos Uczelni” 1997 nr 11

Początek szkoły

Uroczyste podpisanie aktu powołania Gimnazjum Akademickiego oraz nadanie szkole statutu odbyło się 21 I w Sali Senatu UMK. – To dzień historyczny dla Uniwersytetu – powiedział rektor prof. A. Jamiołkowski.

Dr Mieczysław Bielski, Kurator Oświaty, podpisał akt powołania szkoły, a także Statut GA, który zaakceptował swoim podpisem Rektor UMK prof. dr hab. Andrzej Jamiołkowski. Następnie Kurator powołał Radę Programową, która pełnić ma obowiązki dyrektora gimnazjum do czasu jego wyłonienia. W jej skład weszło trzech przedstawicieli UMK – profesorowie: Czesław Łapicz, Jan Kopcewicz i Włodzimierz Winclawski, trzech przedstawicieli Kuratorium Oświaty – doktorzy: Andrzej Potoczek, Wacław Orzeszko i Mirosław Uscki, a ze strony MEN – dr Wit Górczyński. Przewodniczącym Rady został z urzędu prof. Cz. Łapicz, pełnomocnik rektora ds. Gimnazjum Akademickiego. Przypomniał on

Gimnazjum Akademickie

We wrześniu około 40 wybitnie uzdolnionych uczniów z całej Polski rozpocznie naukę w Gimnazjum Akademickim w Toruniu – pierwszej tego typu szkole publicznej w powojennej Polsce. Ten pedagogiczny eksperyment testował będzie planowaną reformę oświaty, utworze też drogę innym ośrodkom akademickim, które chcą pójść w ślady Torunia. Już teraz niektórzy decydenci deklarują, że toruńska szkoła będzie ich oczkiem w głowie.

Kinga Nemere-Czachowska

Wyławianie pereł

W styczniu Ministerstwo Edukacji Narodowej zatwierdziło Statut GA, co pozwoliło wreszcie oficjalnie powołać do życia Zespół Szkół Ogólnokształcących „Gimnazjum Akademickie”. Szkołę prowadzi Kurator Oświaty, ale patronat nad nią objął UMK. Po kilkudziesięciu latach marzeń i ośmiu latach wyjątkowych wysiłków wspólna inicjatywa toruńskiego środowiska akademickiego i oświatowego została więc ostatecznie przypieczętowana. Duże znaczenie miał tu z pewnością dobry klimat wokół sprawy od samych jej początków – idei nie zniszczyły spory polityczne, współpraca między Uniwersyteciem Mikołaja Kopernika i Kuratorium Oświaty w Toruniu układała się dobrze.

Uczeń

Wybitnie uzdolniony uczeń, który w zwykłej szkole po prostu traci czas, trafi tu po VI klasie szkoły podstawowej i naukę będzie kontynuował bezpłatnie przez 4-5 lat (można krócej). Może wybrać klasę o profilu humanistycznym lub matematyczno-przyrodniczym. W klasie będzie nie więcej niż 20 osób. Wszystkich obowiązywać będą podstawy programowe, jednak pozostałe zajęcia uzależnione zostaną od indywidualnych zainteresowań i uzdolnień każdego ucznia. Część zagadnień podejmowanych indywidualnie lub w małych grupach gimnazjaliści będą zaliczać w oparciu o uniwersyteckie pracownie i biblioteki, pod

opieką nauczycieli akademickich. Przejście z Gimnazjum na UMK może więc stać się dla nich niemal niezauważalne, tym bardziej że Senat Uczelni ma prawo zwolnić absolwentów GA z egzaminów wstępnych.

Kandydaci do Gimnazjum muszą odznaczać się nie tylko intelektem i uzdolnieniami, ale także predyspozycjami osobowościowymi. Szczególne zdolności łączą się zazwyczaj z nadwrażliwością, zresztą stres u tak młodych ludzi powoduje choćby życie z dala od rodziny. Kandydaci nie będą zdawali żadnych egzaminów, jednak sito selekcyjne będzie potrójne. O przyjęcie do GA uczeń może ubiegać się sam, mogą zgłosić go rodzice lub wychowawca, jednak zawsze musi on wyrazić na to zgodę. Na decyzję komisji rekrutacyjnej wpływ będzie miała opinia rady pedagogicznej szkoły, następnie opinia poradni psychologiczno-pedagogicznej, a ostatecznie – rozmowa z kandydatem. Cała procedura powinna zakończyć się do 15 lipca.

Absolwent

Inicjatorzy wiążą z Gimnazjum duże nadzieje – ma ono nie tylko znakomicie przygotować swoich absolwentów do podjęcia studiów wyższych, ale także ukształtować w nich postawę społeczno-moralną. Szkoła powinna wyrobić w nich m.in. umiejętność świadomego kształtowania własnego poglądu na świat, podejmowania samodzielnych decyzji, rozwiązywania problemów różnej natury. Zgodnie z założeniami inicjatorów absolwent GA będzie uznawał wartości uniwersalne (wolność, demokracja, praworządność), doceniał znaczenie społeczności lokalnej, z szacunkiem i zrozumieniem traktował inne kultury. Taką postawą, a także dużą porcją wiedzy i rozbudzonymi zainteresowaniami, zdolnością samodzielnego myślenia, sprawnością w komunikowaniu się oraz biegłą znajomością przynajmniej jednego języka obcego absolwent GA będzie wyróżniał się, mając zaledwie 15-17 lat, gdyż w takim wieku powinien ukończyć szkołę. Zależnie od indywidualnych zdolności – po trzech latach nauki uczeń może przejść do 2. lub 3. klasy liceum, a po czterech latach – do klasy 3. lub 4.

Nauczyciel

Kluczową postacią będzie dyrektor, wybrany drogą konkursu przez Radę Programową (3 przedstawicieli UMK, 3 – Kuratorium i 1 – MEN) jeszcze w lutym. To on dobierze

w skrócie ideę szkoły, przedstawił stan prac przygotowawczych i najbliższe plany – powołanie dyrektora, nauczycieli i przeprowadzenie rekrutacji uczniów.

Oprócz przedstawicieli władz rektorskich i kuratorskich, w uroczystości uczestniczył także wojewoda Wojciech Daniel, prezydent Torunia Zdzisław Bociek, dziekani oraz przedstawiciele innych jednostek uniwersyteckich, a także mass mediów. W okolicznościowych krótkich przemówieniach odwoływano się do toruńskiej tradycji Gimnazjum Akademickiego, podkreślano istotę kształcenia uzdolnionych uczniów i ich późniejszą przydatność, przekonywano także o zasadności inwestowania w pierwszą tego rodzaju placówkę oświatową w powojennej Polsce.

Konkurs na dyrektora GA wygrał w marcu dr Jerzy Wieczorek, pracownik Instytutu Fizyki UMK, były prezydent miasta Torunia.

(cz)

sobie – tym samym sposobem – nauczycieli. Kandydaci muszą wziąć pod uwagę, że GA będzie mogło być dla nich jedynym stałym miejscem pracy – swój czas powinni bowiem poświęcać uczniom także podczas zajęć pozalekcyjnych. Pedagodzy muszą być twórczy – każdy z nich powinien przedstawić swoją koncepcję nauczania, biorąc pod uwagę założenie o indywidualnym trybie kształcenia uczniów. W cenie będą więc ciekawe autorskie pomysły. Dużą rolę w koncepcji wychowawczej odgrywać mają zajęcia pozalekcyjne oraz wspólne zamieszkiwanie w internacie. Także tutaj nauczyciele czy opiekunowie będą mogli wykazać się twórczą inwencją. Ważne i niełatwe zadanie będzie miał też psycholog. Z Gimnazjum można też współpracować, zostając tzw. tutorem, czyli opiekunem ucznia lub grupy uczniów, prowadzącym zajęcia pozalekcyjne, np. jedno z kół zainteresowań – to pole do popisu dla nauczycieli akademickich. Zainteresowani taką formą pracy z uzdolnioną młodzieżą już są zgłaszając.

Pensum nauczycieli gimnazjalnych będzie takie samo jak innych. Podobnie wygląda kwestia wynagrodzeń – możliwe są tylko dodatki za pracę w swojego rodzaju szkole specjalnej. Oczywiście, w pierwszym roku istnienia GA (dwie pierwsze klasy) można liczyć tylko na godziny zlecane.

Baza

O korzyściach kształcenia uczniów wybitnie uzdolnionych w GA nie trzeba chyba nikogo przekonywać – pomijając względy merytoryczne, warto może zwrócić też uwagę na fakt, iż krótszy okres nauki oznacza



Gmach Gimnazjum

Fot. A. Skowroński

zwykle oszczędności finansowe. Decydenci już teraz traktują Gimnazjum jako swoiste laboratorium, które o rok wyprzedzi reformę oświatową wprowadzającą gimnazja. Można przetestować w nim różne nowe pomysły. Poza tym toruńska szkoła przeciera szlak podobnym placówkom dla nieprzeciętnie zdolnej młodzieży, o których marzą już inne ośrodki akademickie, np. Poznań, Gdańsk i Olsztyn. Sprawdzone w Toruniu pewne rozwiązania organizacyjne mogą posłużyć im za wzór. Być może, właśnie z tych wszystkich powodów decydenci postanowili w to laboratorium zainwestować – najpierw miasto nieodpłatnie przekazało grunt dla szkoły, potem z budżetu centralnego przeznaczono środki celowe na jej budowę i

działalność. Inwestycja jest partnerska – współfinansują ją: MEN, UMK i Wojewoda Toruński. Gimnazjum korzystać może bezpłatnie z całej bazy Uniwersytetu, której wartość Rektor UMK wycenił na 100 mln dolarów. Wojewoda przyrzekł publiczne, że szkoła będzie jego oczkiem w głowie. Już teraz zgłaszają się biznesmeni, którzy chcą fundować stypendia dla uczniów. Deklarację pomocy w tym zakresie zgłosił również Klub Profesorów UMK, którego członkowie są żywo zainteresowani ideą GA. Prezes Towarzystwa Naukowego w Toruniu przekazał szkole cenny księgozbiór. Jak widać, ofert pomocy jest już wiele, a to przecież dopiero początek. Jest też już nowy budynek wzniesiony u zbiegu Szosy Chełmińskiej i ulicy Grunwaldzkiej. Zaprojektowano go, podobnie jak internat, w odpowiedzi na założenia programowe szkoły. Taka kolejność jest – zdaniem twórców koncepcji GA – jednym z warunków jej powodzenia. Plan inwestycyjny przewiduje także korty tenisowe i kameralną halę gimnastyczną. Nie obeszło się jednak bez przykrych niespodzianek – sporo zamieszania wywołał dom mieszkalny, który wbrew prawu budowlanemu nieoczekiwanie wyrósł w bezpośrednim sąsiedztwie Gimnazjum. Ku zaskoczeniu i rozgoryczeniu najbardziej zainteresowanych, sprawa okazała się nieodwracalna.

Warunki powodzenia

Zainteresowanie rodziców Gimnazjum Akademickim jest duże. Z każdym dniem rośnie też liczba telefonów od osób pragnących sprawdzić się jako gimnazjaliści pedagogów. Właściwa rekrutacja uczniów oraz celny dobór kadry nauczycielskiej – to jedne z najważniejszych czynników, od których zależeć będzie powodzenie toruńskiego eksperymentu. Podstawowy warunek – stworzenie samej koncepcji GA, a potem założeń programowych – został już spełniony. Nawiązując do eksperymentów pedagogicznych II Rzeczypospolitej, nad wstępną koncepcją pracowała początkowo grupa zawiązana z inicjatywy prof. Włodzimierza Winclawskiego, dyskutował też nad nią Senat UMK. Potem założenia programowe wypracowywał już kilkuosobowy zespół uniwersytecko-kuratorski, który z czasem przekształcił się w Radę Nadzorczą (obecnie Radę Programową) pod przewodnictwem pełnomocnika Rektora UMK prof. Czesława Łapicza. Oprócz niego UMK reprezentowali w niej profesorowie: Jan Kopcewicz oraz W. Winclawski. Przez tych kilka lat wszyscy zaangażowani w ideę Gimnazjum pracowali (i nadal pracują) społecznie, poświęcając tej idei mnóstwo czasu i sił. Nie bez znaczenia dla udanej realizacji przedsięwzięcia jest silne poparcie Wojewody Toruńskiego, no i przychylność MEN.

Telefony informacyjne: Kuratorium Oświaty (0-56) 62-18-433, 62-18-589, 62-18-587. **Adres do korespondencji:** Rada Programowa „Gimnazjum Akademickiego” w Toruniu, Dziekanat Wydziału Humanistycznego UMK, ul. Fosa Staromiejska 3, 87-100 Toruń.

Kinga Nemere-Czachowska

„Głos Uczelni” 1998 nr 2

Toruń na liście UNESCO

Na początku grudnia zapadła decyzja o wpisaniu Torunia na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO. Wymaganą dokumentację, która przekonała decydentów o tym, że miasto zasługuje na takie wyróżnienie, przygotowali pracownicy Wydziału Sztuk Pięknych UMK.

Dokumentacja, złożona jeszcze za kadencji dziekana prof. Jana Tajchmana, składała się z trzech części: tekstowej, kartograficznej i fotograficznej. Część opisową przygotował prof. Marian Arsztyński z Instytutu Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa. Jego zadaniem było przekonanie ekspertów, że najstarsza część Torunia jest zabytkiem o ponadregionalnym znaczeniu. Opis uwzględniał prezentację miasta, jego historię, analizę jako zabytku, wyjątkowość rozwiązań artystycznych i planistycznych, historyczne znaczenie poszczególnych zabytków oraz powiązanych z nimi ludzi, np. Mikołaja Kopernika.

Materiały kartograficzne ukazywały Toruń w różnych skalach wielkości i w kolejnych przybliżeniach – od ogólnego planu miasta z pasem fortów po centrum, ze szczególnym wyeksponowaniem obszarów, które mają być przedmiotem wpisu – Starego i Nowego Torunia oraz zamku krzyżackiego i strefy podmiejskiej.

Dokumentacja fotograficzna składała się z 39 zdjęć ukazujących panoramę miasta (zza Wisły i z lotu ptaka) oraz poszczególne zabytki (z zewnątrz i od wewnątrz). Odbitkom prezentowanym w formie albumu towarzyszyły przezroczą,

„Atlas Historyczny Torunia” oraz przyjęty przez Radę Miejską tekst generalnych założeń przyszłości Torunia.

Wniosek przygotowany w trzech wersjach językowych powędrował do Międzynarodowego Komitetu Dziedzictwa Kulturowego przy UNESCO, gdzie – po wizycie ekspertów w Toruniu – zapadły pomysły dla miasta decyzje.

Wpisanie na Listę oznacza korzyści różnego rodzaju – od prestiżu do pomocy finansowej w przypadkach nagłych zagrożeń. Państwo zobowiązane będzie interesować się stanem Torunia, co w praktyce oznacza zwykle pewne preferencje przy podziale środków z budżetu (zabytki z listy UNESCO są nadzorowane pod kątem odpowiedniej konserwacji). Zyskiem bezpośrednim jest reklama – dzięki umieszczeniu na Liście Toruń pojawi się w przewodnikach, mapach i planach, co spowoduje większy napływ turystów z całego świata. Wpis na Listę ściąga również inwestorów, którzy chcą czerpać korzyści z tłumów turystów.

Na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO – oprócz Torunia – dołączył w grudniu również zamek krzyżacki w Malborku. Wcześniej trafiły tam: Białowiecki Park Narodowy, obóz koncentracyjny w Oświęcimiu, starówki Krakowa, Warszawy i Zamościa oraz kopalnia soli w Wieliczce.

Kinga Nemere-Czachowska

III Zjazd Stowarzyszenia Absolwentów UMK

W kolejnym – III Zjeździe Stowarzyszenia Absolwentów UMK, który odbył się 13 i 14 września 1997 r. w Toruniu, udział wzięło około 130 osób. Wśród uczestników przeważali ekonomiści – dominowali roczniki 1978 i 1993.

Jesienne „Powroty’ 97”

Najstarszymi uczestnikami „Powrotów’ 97” byli: Tadeusz Orwid z Rzeszowa (geografia 1950 r.), prof. dr hab. Stefan Cackowski (historia 1952 r.), Mirosława Reszelska (fizyka 1958 r.) oraz Anna Tomczak (geografia 1958 r.). Specjalnie ze Szwajcarii na spotkanie z przyjaciółmi przyjechała Lina Reichstein-Guinand (chemia 1969 r.). Przekrój kierunków był bardzo duży. Absolwenci reprezentowali Wydziały: Prawa i Administracji, Fizyki i Astronomii, Biologii i Nauk o Ziemi, Chemii. Oprócz Torunia najliczniej reprezentowana była Warszawa, Gdańsk i Bydgoszcz, ale byli też absolwenci z Białegostoku, Szczecina, Gliwic oraz Belchatowa. Wiele osób nie dotarło do Torunia, mimo że wcześniej deklarowały swój udział w „Powrotach”. Prawdopodobnie termin naszego Zjazdu – pomiędzy lipcową powodzią a wyborami do Sejmu i Senatu – okazał się przeszkodą dla wielu zainteresowanych osób.

III Zjazd SA rozpoczął się w sobotę poranną mszą świętą w intencji absolwentów w Kościele Akademickim Ojców Jezuitów na Rynku Staromiejskim. Po mszy złożono wiązanek kwiatów przy pomniku Mikołaja Kopernika. Uroczyste spotkanie otwierające „Powroty’ 97” odbyło się w Małej Auli, usytuowanej w budynku Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania na Bielanach. Absolwentów witali członkowie Prezydium i Rady Stowarzyszenia. Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in.: rektor UMK prof. dr hab. A. Jamiolkowski i przewodniczący Rady Miejskiej Torunia Bogdan Major. Pre-

zes Stowarzyszenia Absolwentów Wiesława Małysa powitała wszystkich uczestników Zjazdu oraz przedstawiła sprawozdanie z działalności SA, sytuację finansową i plan zamierzeń na przyszły rok. Jej zdaniem, jesienne zjazdy SA powinny na stałe zapisać się w terminarzu wydarzeń Uczelni. – Chcielibyśmy, aby wszyscy zainteresowani wiedzieli, że „Powroty” odbywają się we wrześniu i będą spotkaniem stałym, o którym wiedzą wszyscy absolwenci – powiedziała. Członków Rady Stowarzyszenia pani prezes poprosiła o aktywniejszy udział w zebraniach i większe zaangażowanie się w działalność SA, a pozostałych absolwentów – o wywiązywanie się ze statutowego obowiązku opłacania składek, dzięki którym finansowana jest bieżąca działalność Stowarzyszenia. W. Małysa podziękowała Rektorowi UMK za dotychczasową pomoc finansową i organizacyjną pozwalającą na funkcjonowanie Stowarzyszenia zgodnie z założeniami statutowymi.

Rektor prof. dr hab. Andrzej Jamiolkowski zadeklarował dalsze wsparcie dla działalności SA. – Chcemy, aby nasi absolwenci byli dumni z ukończenia UMK i śmiało mogli ubiegać się o należne im miejsce w społeczeństwie – mówił. – Mam nadzieję, że istniejące od 3 lat Stowarzyszenie odgrywać będzie zarówno rolę propagatorską, jak i pozyskiwać ludzi sympatyzujących z Uniwersytetem, mogących również finansowo wspierać Uczelnię. Wiadomo, że w warunkach polskich trudno jest dokonać

zmian w systemie myślenia dotyczącym relacji między Uczelnią a jej absolwentami. Mam nadzieję, że z czasem do Stowarzyszenia garnąć się będą również ludzie młodzi, bo zobaczą, że te relacje obu stronom przynoszą korzyści.

Po uroczystym spotkaniu uczestnicy Zjazdu zwiedzili miasteczko uniwersyteckie na Bielanach i udali się na wspólny obiad w stołówkę UMK. Po południu mieli okazję obejrzeć seans pt. „Śladami voyagerów” w toruńskim Planetarium oraz wysłuchać wykładu prof. dr hab. Mariana Filara pt. „Co piszczy w prawie”. Do wieczora trwały spotkania towarzyskie w klubie studenckim „Od Nowa”. Dużą atrakcją III Zjazdu Absolwentów okazał się bal w foyer Auli UMK, który rozpoczął się o godz. 20.00. Zabawa trwała do 3.00 nad ranem. Na najwytrwalszych i najmniej zmęczonych czekał w niedzielę przewodnik, aby zabrać ich na spacer po Starówce. I tak zakończył się III Zjazd Absolwentów – trochę sentymentalny, poświęcony wspomnieniom, ale na pewno z dużymi nadziejami na przyszłość. „Powroty’ 97” dostarczyły wielu przemyśleń, wskazówek do pracy związanej z działalnością bieżącą Stowarzyszenia i kolejnymi zjazdami, które będą odbywały się we wrześniu, przede wszystkim ze względu na możliwość skorzystania w tym czasie z akademików i innych obiektów Uniwersytetu.

W porozumieniu z dziekanami wydziałów władze SA chcą dążyć do łączenia zjazdów wydziałowych z „Powrotami”, w których uczestniczą wszyscy absolwenci – „Tutaj się zupełnie inaczej oddycha niż w Koszalinie” – powiedziała jedna z uczestniczek tegorocznego Zjazdu. Jej słowa muszą zachęcać do intensyfikacji starań Stowarzyszenia, które będą sprzyjały częstym spotkaniom naszych pozamiejscowych Kolegów z Toruniem i UMK.

Danuta Kurtyka



Wśród uczestników Zjazdu rektor prof. A. Jamiolkowski



Prezes SA W. Małysa-Żenkiewicz otwiera Zjazd

Fot. P. Kurek

Spotkanie absolwentów fizyki i astronomii UMK na stulecie urodzin Aleksandra Jabłońskiego

Była to wspaniała uroczystość, godna Patrona Instytutu Fizyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Wyjątkową okazją dla absolwentów fizyki i astronomii było uczestnictwo w obradach Ogólnopolskiej Sesji Naukowej na temat: „Fizyka u progu trzeciego tysiąclecia”, zorganizowanej z okazji setnej rocznicy urodzin Aleksandra Jabłońskiego przez Instytut Fizyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Komitet Fizyki Polskiej Akademii Nauk i Polskie Towarzystwo Fizyczne.

Obrady Sesji odbywały się w sali wykładowej nr 26 Instytutu Fizyki, której Profesor był projektantem i w której przez wiele lat prowadził wykłady z fizyki doświadczalnej. Sesję rozpoczął świetnie przygotowany i wygłoszony przez prof. Stanisława Dembińskiego referat pt.: „Droga życiowa Aleksandra Jabłońskiego”. Była to droga niełatwa, z licznymi bardzo trudnymi sytuacjami, w których Profesor wykazał swoją wielkość. Referaty specjalistyczne pozwoliły uczestnikom zapoznać się ze stanem wiedzy w wielu współcześnie aktualnych dziedzinach. W piątek 27 lutego, w godzinach popołudniowych, został wygłoszony przez prof. Andrzeja Kajetana Wróblewskiego jedenasty coroczny tradycyjny wykład imienia Aleksandra Jabłońskiego pt.: „Fizyka w roku 1900”. Tego dnia wieczorem, odbył się w Dworze Artusa koncert Toruńskiej Orkiestry Kameralnej poświęcony pamięci Profesora, który był wiernym słuchaczem koncertów symfonicznych, odbywających się co dwa tygodnie w tej sali i gorącym ich propagatorem wśród

młodych pracowników Katedry Fizyki Doświadczalnej, fundując im regularnie karneety na te koncerty.

W sobotę – w drugim dniu obrad – odbyła się dyskusja okrągłego stołu na temat „Fizyka polska u progu trzeciego tysiąclecia” w bardzo ciekawy sposób poprowadzona przez prof. Andrzeja Hrynkiwicza. Podczas dyskusji specjaliści z różnych działów fizyki w krótkich wystąpieniach przedstawiali stan fizyki w Polsce w zakresie reprezentowanej przez siebie dziedziny. Na zakończenie dyskusji prof. Andrzej Kajetan Wróblewski przedstawił dane statystyczne dotyczące polskiej fizyki.

Absolwenci mieli również własny program spotkania. W piątek o godz. 12.15 odbyło się zebranie sprawozdawcze Koła Absolwentów Fizyki i Astronomii UMK połączone z wyborami Zarządu. Zebranie otworzył i przedstawił krótkie sprawozdanie z działalności Koła – od czasu jego powstania podczas „Powrotów’96”, jego prezes Mikołaj Rozwadowski. Praktycznie, poza uczestnictwem w posiedzeniach Rady Stowarzyszenia Absolwentów UMK, Koło odrębnej działalności nie prowadziło. Możliwość podjęcia pracy ograniczał właśnie brak zarządu.

W imieniu Prezydium Rady Stowarzyszenia Absolwentów zabrał głos jego wiceprezes Szczepan Waczyński (fizyka’63). W swoim wystąpieniu zapoznał zebranych z głównymi działaniami SA UMK. Członek Komisji Statutowej Stowarzyszenia Edmund Kamiński (prawo’67) omówił sytuację kół w świetle nowego statutu Stowarzyszenia. Za zgodą uczestników zebrania wybory zarzą-

du przeprowadzono w głosowaniu jawnym.

Do Zarządu Koła zostali wybrani:

Mikołaj Rozwadowski (fizyka’55) – prezes,
Kazimierz Szreder (fizyka’62) – wiceprezes,
Wanda Hodyńska (fizyka’67) – członek Zarządu,

Lech Polakiewicz (fizyka) – sekretarz.

Kol. Lech Polakiewicz został dokooptowany na pierwszym spotkaniu Zarządu, chodziło bowiem o to, aby sekretarz był pracownikiem Instytutu Fizyki dla ułatwienia kontaktów członków Koła z Zarządem, a Zarządu z władzami Instytutu.

W dyskusji zgłaszano propozycje organizowania w Instytucie Fizyki seminariów dla nauczycieli w celu aktualizacji wiedzy w zakresie fizyki współczesnej oraz warsztatów metodycznych, w tym prowadzenia doświadczeń (demonstracji), powiązań w nauczaniu fizyki z ochroną środowiska itp. Podkreślano konieczność utrzymywania bliższej więzi pomiędzy Uczelnią a jej absolwentami. W drugiej części spotkania wicedyrektor Instytutu Fizyki dr hab. Czesław Koepke zapoznał zebranych z działalnością Instytutu, a prodziekan dr hab. Grażyna Staszewska mówiła o studiach prowadzonych na Wydziale Fizyki i Astronomii.

W sobotę wieczorem odbył się bankiet absolwentów w Pałacu Dąbskich (Wydział Sztuk Pięknych UMK, ul. Żeglarska 8). Na bankiecie była również obecna prof. Danuta Frąckowiakowa – córka profesora Aleksandra Jabłońskiego, absolwentka fizyki’50 i wychowawca szeregu pokoleń absolwentów fizyki toruńskiej. Dla starszych absolwentów było niesłychanie miłe spotkanie pana Zdzisława



Wybory Zarządu Koła. Od lewej: dr hab. Cz. Koepke, doc. M. Rozwadowski, dr hab. G. Staszewska

Fot. B. Horbaczewski



Doc. M. Rozwadowski i prof. D. Frąckowiak, córka prof. Jabłońskiego

Marca, który nas żywił w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych i teraz – pozostając w świetnej formie – organizował bufet bankietu.

Trzeciego dnia przed południem odbyło się kolejne spotkanie w Instytucie Fizyki. Dzieleno się wrażeniami i zgodnie stwierdzono, że tego rodzaju spotkania należy kontynuować, najlepiej w ramach jesiennych „Powrotów”. Następnie wybrano się na spacer uroczymi uliczkami starego Torunia, a o godz. 12.00 – na Mszę Św. w Kościele Akademickim oo. Jezuitów odprawioną przez JE Ks. biskupa Andrzeja Suskiego w intencji śp. prof. A. Jabłońskiego. Homilia JE Ks. Biskupa była poświęcona Profesorowi i ogólnym aspektom pracy naukowej. Bardzo wzruszające były wspomnienia o Profesorze wygłoszone przez o. Mieczysława Nowaka.

Na zakończenie trzydniowego pobytu w Toruniu spotkano się pod pomnikiem Mi-

kołaja Kopernika. Swoją obecnością zaszczylicili nas: prof. Wilhelmina Iwanowska, JE Ks. Biskup A. Suski oraz organizator uroczystości – dyrektor Instytutu Fizyki prof. Józef Szudy, któremu w imieniu wszystkich absolwentów biorących udział w Spotkaniu składam jak najserdeczniejsze podziękowania i gratulacje.

Adresy członków Zarządu Koła:

Mikołaj Rozwadowski, ul. Św. Trójcy 31 m. 9, 85-224 Bydgoszcz, tel. 373-18-18
Kazimierz Szreder, ul. Słowackiego 23/25 m. 5, 87-100 Toruń, tel. 246-32

Wanda Hodyńska, ul. Podmokła 5a, 71-776 Szczecin, tel. 453-46-72

Lech Polakiewicz, ul. Rybaki 53 m. 2, 87-100 Toruń, tel. 257-08.

Mikołaj Rozwadowski

Człowiek odkrywający prawdę czuje, że staje się bogatszy, czuje, że wchodzi na teren bezpieczniejszy, bardziej ludzki. Człowiek ma prawo do prawdy. Jest bowiem istotą rozumną i wolną. Ile razy staje wobec tajemnicy, wobec czegoś zakrytego, czuje się niespokojny. Natomiast kiedy przedziera się przez nierozszyfrowany gąszcz problemów, znaków zapytania, tajemników przyrody – ze świadomością, że je wyjaśnia, jest człowiekiem na prostej drodze. Jest na swoim miejscu. Odkrywa właściwą sobie przestrzeń istnienia duchowego, zdobywa teren, na którym bardziej po ludzku będzie mógł się odnaleźć. Temu bowiem służy prawda. Człowiek tworzy siebie w myśleniu odniesionym do prawdy. Oznacza to napełnianie siebie pewnym ładem, sensem. Jest to zarazem porządkowanie własnego życia. Ustawianie tego życia, które przemija, wobec czegoś trwałego, dającego się uratować, czegoś, co się ostoja, nie zachwieje i nie zostanie unicestwione. Prawda jawi się tu jako wartość nieprzemijająca, która pociąga człowieka ku sobie i wypełnia go sobą.

Biblia wskazuje na pełnię prawdy w Bogu. Uczy, że na Nim można w pełni polegać, bo On nie zawiedzie. Dotrzyma danego słowa. Jest bowiem pełen prawdy i samą prawdą. Kiedy nawiązuje kontakt z człowiekiem, objawia mu siebie. Przekazuje mu prawdę o sobie, a także dzieli się planem, jaki powziął w stosunku do człowieka. Poznać ten plan i przyjąć go w swoim życiu – to zrozumieć prawdę w jej pełni, odczytać największą tajemnicę o swoim przeznaczeniu. Znaleźć się w najbardziej bezpiecznej przestrzeni.

Na drodze prawdy między Bogiem i człowiekiem stanął Jezus Chrystus. Sam powiedział o sobie: *Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie* (J 18,37). O jaką prawdę tu



Homilia ks. bpa Andrzeja Suskiego

Dzisiejsza Ewangelia ukazuje jedno z najbardziej ludzkich doświadczeń Jezusa. Nawet Jego nie oszczędziły pokusy łatwego chleba, działalności na pokaz, władzy za wszelką cenę. Idą one bowiem jak cień za człowiekiem. Trzy różne pokusy, ale jedno wielkie kłamstwo. Bo tak naprawdę nie ma w uczciwym życiu łatwego chleba, ani też nie samym chlebem żyje człowiek. Nie wszystko w życiu może być na pokaz, dla poklasku i w celu reklamy. I nie wolno za władzę sprzedać siebie, swego sumienia, przekonań i ideałów. A właśnie na tym polu pokusa często dosięga człowieka: *Jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon, wszystko będzie twoje* (Łk 4,7).

Wolność człowieka często wystawiana jest na ciężkie próby. Jeśli pokusom ulega-

my, wybierając to, co łatwe, ale przekłamane, rozmiłujemy się z prawdą. Schodzimy na fałszywe drogi, wchodzimy na bezdroża, gdzie człowiek mówi *tak*, gdy powinien powiedzieć *nie* lub odwrotnie.

Na tym tle zarysowuje się wyraźnie wartość prawdy. Jest ona siłą ubezpieczającą dobry użytek z wolności. Jest światłem prowadzącym prostymi drogami. Blask prawdy jaśniejący w człowieku oświeca rozum i kształtuje wolność. Taki właśnie jest *Veritatis Splendor*.

Prawda w tradycji hellenistycznej to rzeczywistość ciągle przez człowieka odkrywana, stanowiąca byt samoistny, dający się poznać jako idea i równocześnie ustawiający umysł człowieka w twórczej relacji do siebie. Idea człowieka porywa.



Pożegnanie pod pomnikiem M. Kopernika



Uczestnicy spotkania przy Krzywej Wieży
Fot. B. Horbaczewski



chodzi? Szczególnie chodzi o prawdę ostatecznego przeznaczenia człowieka. O jego wyjątkowej godności, wielkości i niepowtarzalności. O jego możliwościach, jego misji w świecie, jego zadaniu i roli jako człowieka. Choć każdy jest jedyny i niepowtarzalny we wszechświecie, wszyscy odbijamy w sobie blask Prawdy odwiecznej. Dzięki temu porozumiewamy się, spotykamy się ze sobą w prawdzie, w tej rzeczywistości ciągle odkrywanej, ubogacającej człowieka, weryfikującej człowieka w jego najgłębszych tęsknotach i dążeniach, w tym, co przejawia się jako jego własne powołanie, własny charyzmat, własna droga życia, a równocześnie wspólny ludzki los, wspólne problemy, kłębki i zwycięstwa.

Człowiek ma potrzebę dzielenia się swoją prawdą. Gdy spotyka się z drugim człowiekiem, odkrywa prawdę o sobie. Pozwala drugiemu widzieć swoje wnętrze, pozwala czytać siebie. Ale zauważamy także proces odwrotny. Przebywanie z innymi, dialog, wspólne rozwiązywanie problemów – to szansa, aby obiektywizować własne odczucia, poprawiać własne myślenie, zbliżać się do prawdziwego obrazu siebie, innych ludzi, świata. Stajemy się wówczas bardziej prawdziwi, prawdomówni, szczerzy.

Człowiek prawdomówny to człowiek, który coraz pełniej odkrywa w sobie pod-

stawową wartość, ale również tę wartość przykłada do tego, co robi. Ma wtedy poczucie spełnionego obowiązku. Jest wobec siebie i innych w porządku, bo jest rzetelny, wymagający i konsekwentny. Widzi siebie pozytywnie, w harmonii i równowadze. Równocześnie jest otwarty, gotowy się udzielać, służyć. Gotowy także poddać się osądowi drugiego człowieka.

Człowiek prawdy to człowiek czytelny, a przecież nigdy nie przeczytany do końca, bo ciągle rodzą się w nim nowe pragnienia, pomysły, inicjatywy. Widzi je jako swoje zadanie, przeznaczenie, misję. Nie zawsze i nie przez wszystkich jest w tym akceptowany, zwłaszcza jeśli stawia sobie maksymalne wymagania i innych zdecydowanie przeraża.

Tu dotykamy roli środowisk akademickich. Według słów Ojca Św. Jana Pawła II, wygłoszonych na forum UNESCO, *są to miejsca, o których trudno mówić bez głębokiego wzruszenia. Warsztaty pracy, przy których powołanie człowieka do poznania i konstytutywny związek samego człowieczeństwa z prawdą jako celem poznania staje się codzienną rzeczywistością, niejako chlebem powszednim tylu mistrzów, czcigodnych koryfeuszów nauki i jej praktycznego zastosowania, a wokół nich młodych badaczy i adeptów nauki oraz rzeszy studentów ściągających do tych ośrodków poznania i wiedzy.*

Znajdujemy się tutaj jakby na tych najwyższych szczeblach drabiny, po której człowiek od samego początku wspina się ku poznaniu rzeczywistości świata, jaki go otacza – a także tajników własnego człowieczeństwa.

W tym pięknym świadectwie o roli uniwersytetu jako szczególnym miejscu odkrywania i przekazywania prawdy, myśl papieża, niegdyś nauczyciela akademickiego, biegnie zwłaszcza ku mistrzom, czcigodnym koryfeuszom nauki i jej praktycznego zastosowania. Dobry nauczyciel to ktoś, kto na stałe zrósł się z prawdą. Żyje nią, stara się ją zgłębiać, stosować w swoim życiu i dzielić się nią jako własnymi przemyśleniami i przeżyciami.

Tak właśnie zapisał się w pamięci swoich uczniów Człowiek, którego czcimy i wspominamy w auli uniwersyteckiej i w kościele. W auli Instytutu Fizyki – bo tam poświęcił najlepsze lata swego życia, twórczo i godnie służąc nauce, odkrywając i dzieląc się z innymi prawdą o rzeczywistości materialnej. I tutaj, w kościele akademickim Ducha Świętego, gdzie żywił się prawdą Bożą, aby świecić jej blaskiem w swoim codziennym życiu.

Poznać prawdę, a ona was wyzwoli – mówi Jezus. I jednocześnie zapewnia: Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światło życia. Mamy ufność w Bogu, że ta obietnica jest już udziałem śp. prof. Aleksandra Jabłońskiego.

Wypowiedź o. Mieczysława Nowaka

„Dzieciaki Wy moje drogie!” – Myślę, że tak odzywa się tu dziś Wasz Ojciec, śp. Profesor Aleksander Jabłoński.

„Dzieciaki Wy moje ... Drogie.” Mam prawo za biskupem złotoustym Zawitkowskim tak się do Was – poprzez to studium – odezwać ... do Was, bo był dla Was Ojcem. Ojcem w tym znaczeniu, że każdy z Was tu obecnych może powiedzieć o sobie, że jest **specem**, specjalistą. Specjalistą toruńskiej szkoły fizyków. Wy wszyscy jesteście z Niego. I w pewnym sensie, w pewnym malutkim sensie, ja też poczuwam się jakby w prawie do odezwania się do Was: Kochane, drogie moje Dzieciaki.

50 lat temu mawiałem do Was: Kochani moi młodzi przyjaciele. I choć Was nie widzę fizycznie, to Was widzę młodych tak jak wtenczas. Dobrych tak jak wtenczas, mam nadzieję lepszych niż wtenczas, mądrzejszych niż wtenczas. A jeżeli wspominałem, że ojcostwo śp. zaświatowego Jubilata zawdzięczacie tytuły, prawo speców, to przypomnę Wam receptę na specy: „to know more and more about the less, and less, and less” – „Wiedzieć coraz to więcej o tym, co jest coraz to mniejsze, mniejsze, mniejsze”. I po tej linii idąc, pozwalałam

sobie przypomnieć, na zakończenie tego triduum jubileuszowego, takie małe „less nad less” dotyczące osobowości Waszego Nauczyciela i Ojca.

Czy wiecie o tym, że w przeddzień przecięcia szarfy przez ówczesne władze do wejścia w nowe, przez Profesora zbudowane, Collegium Physicum, On sam przyszedł do mnie, podówczas duszpasterza akademickiego, nieśmiałego, z taką prośbą: „Proszę ojca, niech ojciec weźmie butelkę wody święconej i kropidło i chodź, chodź, chodź, chodź...” Potem zaprowadził mnie do tego świeżutkiego Coll. Physicum i tam do jakiejś kuwety z laboratorium nalawszy wody święconej – kazał mi iść za sobą od pomieszczenia do pomieszczenia, zaczynając od suterenu aż do górnego piętra, i wszędzie kropić i kropić wodą święconą, a najbardziej w jednym niewielkim takim pomieszczeniu (rentgen – red.). Tu – mówił – niech ojciec kropi, a kropi, jak najmocniej, najwięcej, bo tu mamy do czynienia z najwyższymi, z najniebezpieczniejszymi siłami. Więc kropiłem, jak mogłem. Jeżeli o tym mówię, to pragnę, żeby na zakończenie obrazu, jakby podświetlenia obrazu śp. Aleksandra, ten obraz Wam utkwił w pamięci.

Ten obraz **specy**, który w tym świetle, ujrzanym 100 lat temu, odkrył jakby jedną szczelinę – nazywa się to **luminescencja**, przez którą prowadzi droga do speców, do tego dochodzenia przez coraz to mniejsze, coraz to mniejsze, aż do tego, co jest już bez tajemnic, do **Światłości, tej luminescencji Bożej, świętej, szczęśliwej**.

I na pożegnanie dziękuję bardzo gorąco organizatorom tego triduum jubileuszowego i wszystkim uczestnikom tych uroczystości, czy tutaj się znajdują, czy już tam się znajdują. Coraz więcej tej luminescencji, prowadzącej do tego poznania „więcej, a więcej o tym, co jest **Największe**”. Ładnie?

I jeszcze jeden szczegół, taki chwytający za serce. Jest tutaj – proszę Cię, Boże, daj Jej najdłuższe życie – rodzona córka Profesora, Danuta, nasza Danusia. I od Niej dowiedziałem się jednego szczegółu takiego: Miała zwyczaj, że do taty co wieczór telefonowała, żeby sprawdzić, czy się dobrze ma. I jednego dnia usłyszała od Niego odpowiedź na pytanie: Co Tata robił? On odpowiada: „Nic takiego”. Ale parę minut później tato zadzwonił do niej i mówi: „Danusiu, bardzo Cię przepraszam, ale wprowadziłem Ciebie w błąd. Powiedziałem Ci nieprawdę, bo wieczorem to ja właśnie modliłem się”.

Połączcie ten rodzinny szczegółik z całością Jego działalności. Do spotkania w **Światłości wiecznej**. Szczęść Boże!

Jest dla mnie wielkim zaszczytem móc przedstawić Państwu drogą życiową oraz osiągnięcia prof. Aleksandra Jabłońskiego, wielkiego Polaka i uczonego. Przygotowując to wystąpienie, miałem szczęście korzystać ze wspomnień, które o swym ojcu napisała córka profesora, prof. Danuta Frąckowiak. Mogę też przedstawić Państwu te fragmenty życiorysu Profesora, które opuszczone były ze względu na polityczną cenzurę w notach biograficznych wydawanych przed 1990 r.

Stanisław Dembiński

Droga życiowa Aleksandra Jabłońskiego

A. Jabłoński urodził się 26 II 1898 r. w Woskriesenowce w guberni kurskiej na Ukrainie. Ojciec jego, Władysław, pochodzący z Wołynia, ukończył studia w Instytucie Rolniczym w Puławach i zarządzał wielkimi dobrami ziemskimi księcia Jusupowa.



A. Jabłoński (1930)

Dziadek Aleksandra oraz jego wujowie kończyli także rolnictwo bądź prawo na uniwersytetach. Matką Aleksandra była Maria z Bielińskich, pochodząca z zamożnej rodziny ziemiańskiej z Podola, z majątku Widły. Pani Maria kochała muzykę, grała na fortepianie i dbała o muzyczne wykształcenie swych dzieci. Aleksander miał dwóch braci i siostrę. W domu rodzinnym Władysławostwa Jabłońskich panowała patriotyczna atmosfera i rodzice dbali, by w warunkach wynaradawiającej polityki rosyjskiej, mówiąca po ukraińsku i ucząca się w rosyjskich szkołach młodzież pamiętała o swym polskim rodowodzie. W 1916 r. Aleksander ukończył gimnazjum w Charkowie. W Charkowie uczęszczał także do szkoły muzycznej. Tutaj rozpoczął w 1916 r. studia fizyki. Musiał je jednak po kilku miesiącach przerwać i wstąpił do Wojskowej Szkoły Inżynierskiej. Ze szkoły przeniesiony został w stopniu „praporzczyka” do rosyjskiej armii. Pod koniec

1917 r. jako podporucznik służy w I Korpusie Polskim gen. Dowbora-Muśnickiego. Gdy Korpus rozformowano, Jabłoński wraca na Uniwersytet w Charkowie i kontynuuje studia fizyczne. W 1918 r. Polska odzyskuje niepodległość, a Jabłoński wraz z grupą kolegów jedzie do Warszawy i wstępuje do Wojska Polskiego. Jako podporucznik zaczyna studiować fizykę na Uniwersytecie Warszawskim. Wojnę z bolszewikami w 1920 r. odbywa w 14 Batalionie Saperów. Za budowę w ciągu nocy mostu, w bezpośrednim kontakcie z nieprzyjacielem, i po udanym rannym ataku polskich oddziałów zostaje odznaczony Krzyżem Walecznych. Wspominając ten epizod, opowiadał prof. Jabłoński, że po sprawdzeniu konstrukcji mostu, by nie alarmować nieprzyjaciela, spędził wraz ze swymi saperami resztę nocy na polskim brzegu. Dowódca powiedział mu później, że gdyby nocował na drugim brzegu, otrzymałby Order Virtuti Militari. Profesor uważał, że była to bardzo polska decyzja, premiująca nieuzasadnione ryzyko ponad logicznym działaniem. Po zakończeniu wojny podejmuje A. Jabłoński po raz czwarty studia fizyki, powtórnie na UW. Rozpoczyna jednocześnie studia w klasie skrzypiec w Akademii Muzycznej w stolicy. W latach 1921–1926 gra w orkiestrze Opery Warszawskiej w grupie pierwszych skrzypiec. W 1922 r. poślubia Wiktorję Gutowską, którą poznał był jeszcze w Charkowie na lekcjach muzyki. Państwo Jabłońscy mieli dwie córki: Halinę i Danutę.

W 1926 r. A. Jabłoński zostaje młodszym asystentem w Katedrze Fizyki Doświadczalnej UW, kierowanej przez prof. Stefana Pieńkowskiego. Stopień doktora filozofii otrzymuje w roku 1930 na podstawie dysertacji „O wpływie zmiany długości fali wzbudzającej na widma fluorescencji”.

Lata 1930–1931 Jabłoński spędza jako stypendysta Fundacji Rockefellera w Katedrze prof. Petera Pringsheima na Uniwersytecie w Berlinie. P. Pringsheim był bardzo znanym specjalistą w dziedzinie fotoluminescencji, a Berlin w onych latach był najbardziej chyba liczącym się centrum fizyki na świecie. Na seminariach, które wspominał A. Jabłoński zawsze z wielkim

sentymentem, występowali bądź brali w nich udział najznakomitsi fizycy pierwszych dziesiątków lat naszego stulecia. *Totus proportionis guardée*, ale zwyczaj cotygodniowych, ogólnoinstitutowych Colloquiów Czwartkowych wprowadzony przez prof. Jabłońskiego przetrwał w Toruniu do dziś. Na kilka miesięcy wyjeżdża Jabłoński do Hamburga do pracowni Otto Sterna, późniejszego laureata Nagrody Nobla. Prowadzone tam dyskusje z profesorem W. I. Lenzem, jednym z twórców klasycznej zderzeniowej teorii ciśnieniowego rozszerzenia linii widmowych, będą miały niewątpliwie wpływ na jego dalsze zainteresowania naukowe.

W 1934 r. dr A. Jabłoński habilituje się na UW, przedstawiając rozprawę pt.: „O wpływie oddziaływań międzycząsteczkowych na zjawiska absorpcji i emisji światła”. Po habilitacji zostaje docentem na tym uniwersytecie. Ze wspomnień córki, prof. D. Frąckowiak, dowiadujemy się, że w latach tych, poza intensywnymi badaniami naukowymi Aleksandra Jabłońskiego, państwo Jabłońscy biorą aktywny udział w kulturalnym, głównie muzycznym, życiu stolicy. Wtedy to powstają, pierwsze zapewne, zorganizowane przez A. Jabłońskiego kwartety smyczkowe i kwintety fortepianowe. Gra w nich wraz z żoną i przyjaciółmi. Kolejne już kwintety profesora pamiętamy z Torunia. Grał w nich m.in., obecny tu dzisiaj na sali, prof. Lutosław Wolniewicz. W 1935 r. publikuje A. Jabłoński swą fundamentalną pracę, wyjaśniającą jakościowo i ilościowo fluorescencję, fosforescencję i fluorescencję długotrwałą.

Współpraca z prof. S. Pieńkowskim układała się bardzo dobrze, jednak dzięki namowom profesorów: Józefa Patkowskiego i Wacława Dziewulskiego, doc. A. Jabłoński przenosi się w 1938 r. na Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie. Rozwija tu badania w dziedzinie ciśnieniowego rozszerzenia linii widmowych, publikując m.in. ze swym doktorantem, Litwinem, i późniejszym profesorem, Henrykiem Horodniczym.

Wybuch wojny 1939 r. przerywa działalność naukową A. Jabłońskiego. W sierpniu zostaje zmobilizowany i wraz ze 136 Kompanią Saperów bierze udział w bitwie pod wsią Wizna oraz w twierdzy Osowiec. Jest ranny, krótko przebywa w szpitalu, dowodzi nową kompanią saperów i w dniu 19 września, tj. w dwa dni po ataku Armii Czerwonej na Polskę, wraz ze swą kompanią przekracza granicę polsko-litewską w miejscowości Zawiasy. Następnie przebywa w obozie dla internowanych oficerów w Kołotowie. W grudniu 1939 r. – po zwolnieniu przez Litwinów z obozu – przybywa do Wilna. Spędza tu kolejnych 6 miesięcy. Zajmuje się problemami teoretycznymi i w rezultacie powstaje praca na temat ciśnieniowego rozszerzenia linii widmowych, która opublikowana będzie następnie w „Physica”. W tym czasie Litwa traci stopniowo swą niepodległość i staje się radziecką republiką. Polscy

oficerowie zwolnieni z obozu dla internowanych zostają przez bolszewików aresztowani i przetransportowani w lipcu 1940 r., a A. Jabłoński wraz z nimi, do obozu w Kozielsku. Obóz był pusty. Nie wiadomo wówczas, że dwa miesiące wcześniej, w kwietniu, kilka tysięcy polskich oficerów więzionych w tym obozie zostało zamordowanych przez NKWD w lesie katyńskim. Gdy A. Jabłoński znalazł wyskrobane na desce w baraku imię i nazwisko swego brata Feliksa, sędziego, sądził, że więźniowie zmienili obóz. Brat był niestety jedną z ofiar katyńskich. Rodzina profesora przebywała w tym czasie w Wilnie. Aż do wybuchu wojny z Niemcami, tj. do czerwca 1941 r., możliwa była korespondencja z Kozielskiem. W czerwcu przetransportowano oficerów do obozu w Głazowcu. Na początku września, wraz z grupą oficerów, udał się A. Jabłoński do Tockoje, tj. jednego z punktów, gdzie gen. Władysław Anders organizował Polską Armię. W grudniu został awansowany do stopnia kapitana. Wraz z kompanią saperów stacjonuje w miejscowości Koltulanka w Uzbekistanie. Choruje na żółtaczkę i nabawia się malarii. Po przeszło półrocznym pobycie w Uzbekistanie Jabłoński przybywa 22 sierpnia 1942 r. do Iranu, skąd przeniesiony zostaje do centrum szkolenia saperów w Iraku. Ze względu na zły stan zdrowia – ataki malarii – skierowany zostaje do pracy biurowej i wyraża zgodę na czasowe odejście z armii, by wyklądać fizykę na Polskim Wydziale Lekarskim w Edynburgu w Szkocji. Opuszcza Irak w kwietniu 1943 r. i drogą morską wokół Afryki dociera do Anglii. W Edynburgu wykłada i intensywnie pracuje naukowo. Rozwija swą kwantową teorię ciśnieniowego rozszerzania linii widmowych. Tu powstaje fundamentalna praca, ogłoszona w „Phys. Review” w 1945 r.

W listopadzie roku 1945, po uprzedniej rozmowie z odwiedzającym Anglię prof. Stefanem Pieńkowskim, wraca Aleksander Jabłoński do Polski. Sześć lat i dwa miesiące minęły od pamiętnego 19 IX 1939 r., gdy przekroczył granicę polsko-litewską, chroniąc się wraz ze swym oddziałem przed Armią Czerwoną.

Zaczyna wykładać na Uniwersytecie Warszawskim i rektor S. Pieńkowski chce, by objął on drugą Katedrę Fizyki Doświadczalnej. Aleksander Jabłoński podejmuje jednak inną decyzję: 1 I 1946 r. zostaje profesorem zwyczajnym na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. W dzienniku prorektora UMK prof. Władysława Dziewulskiego pod datą 15 XII 1945 r. można przeczytać m.in.: *Wrócił Rektor. Posiedzenie Senatu. Przyjechał pan Jabłoński i pan Zonn.* Nie bez wpływu na decyzję przeniesienia się do Torunia był fakt, że przebywała tutaj liczna grupa wybitnych profesorów z Uniwersytetu Stefana Batorego. W dniu

17 II 1946 r., a więc prawie dokładnie 52 lata temu, odbył się w Collegium Maius pierwszy wykład prof. Jabłońskiego dla studentów fizyki, matematyki i chemii. Datę tę uznajemy za początek fizyki na UMK. Zaczęły regularnie odbywać się czwartkowe Colloquia Fizyczne. Wspomina astronom, dr Cecylia Iwaniszewska, wówczas Łubieńska: *...przy stole zasiadali profesorowie, dalek starsi pracownicy, wreszcie w ostatnim rzędzie krzesel tuż pod szafami bibliotecznymi studenci. Ale kiedyś prof. Jabłoński odkrył, że studenci niezbyt uważnie przysłuchiwali się wywodom prelegenta, i zarządził zmianę. Odtąd studenci zasiadali w pierwszym rzędzie. Zapamiętałam prof. Jabłońskiego zasiadającego sobie wygodnie pod samą szafą i pykającego z nieodstępnej fajki.* Scenę tę pamięta pewno obecny tu dzisiaj prof. Andrzej Hryniewicz.

Nie sposób w kilku zdaniach przedstawić ogrom wysiłku, który włożył prof. Jabłoński w budowę i rozwój toruńskiego ośrodka. Kierował nim do momentu przejścia na emeryturę w 1968 r. Osobiście brał udział w projektowaniu budynku Collegium Physicum, w którym to gmachu dzisiaj go wspominamy. Budynek ukończono w 1951 r. Ruszyć wreszcie mogły badania eksperymentalne. Uczniowie Profesora zaczęli uzyskiwać stopnie i tytuły. Dzięki zabiegom prof. Jabłońskiego w Toruniu pracowali przez szereg lat profesorowie Jerzy Rayski i Jan Rzewuski. Poczęły tworzyć się grupy fizyki teoretycznej, chemii kwantowej i fizyki matematycznej, którym prof. Jabłoński był zawsze bardzo życzliwy. Patronował też powstawaniu w Toruniu grupie, która zajmowała się rezonansem magnetycznym i fizyką węgla. Myślę tu m. in. o pracach K. Antonowicza, F. Rozpłocha i A. Gutszego. W ciężkich latach stalinizmu prof. A. Jabłoński zawsze zachowywał niezależność postaw i poglądów. Wielkie uznanie, którym cieszył się w światowej społeczności uczonych, uchroniło go, być może, od represji, którym poddano wówczas niektórych profesorów naszego Uniwersytetu. W opublikowanych w 1995 r. materiałach źródłowych jest m. in. protokół z posiedzenia Egzekutywy KU PZPR przy UMK w dniu 30 XII 1954 r., na którym opiniowano wnioski o przyznanie medalu 10-lecia Polski Ludowej. Czytamy tam *Ob. Jabłoński Aleksander... dopuszczał się takich czynów, jak: dawał polecenia w dni poprzedzające święta narodowe zdjęcia portretów dostojników państwowych, sam nie brał nigdy udziału w manifestacjach w święta narodowe itp. Z wszystkich tych posunięć zdradza on wrogą postawę i w związku z tym Egzekutywa jednogłośnie odrzuciła wniosek o odznaczenie prof. Jabłońskiego.* W latach późniejszych postawa i działalność prof. Jabłońskiego zostały wielokrotnie uhonorowane. Został doktorem honoris causa trzech uniwersytetów, otrzymał medal Smoluchowskiego, liczne nagrody i order. Przewod-

niczył Zarządowi Głównemu Polskiego Towarzystwa Fizycznego, był, przed jej rozwiązaniem, członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, członkiem Warszawskiego Towarzystwa Naukowego oraz Polskiej Akademii Nauk.

W 1968 r. prof. A. Jabłoński przechodzi na emeryturę. W dalszym ciągu bywa codziennie w Instytucie, pracuje i dyskutuje ze współpracownikami. Chodzi regularnie na koncerty, organizuje kwintety i kwartety. Wielką stratą była dla niego śmierć żony w 1970 r.

W dwóch zasadniczych kierunkach zaowocowały intensywnymi badaniami, w licznych światowych laboratoriach, prace naukowe prof. Jabłońskiego. Są to badania szeroko rozumianej luminescencji oraz badania profili linii widmowych i wpływu na nie zderzeń z zaburzającymi atomami. Pragnę obecnie krótko scharakteryzować główne osiągnięcia Profesora i jego uczniów w obu dziedzinach fizyki. Ze względu na fakt, że w kolejnym dzisiejszym wystąpieniu prof. Zbigniew Grabowski mówić będzie o zagadnieniach związanych z luminescencją, problematyce tej poświęcę mniej miejsca, a trochę bardziej szczegółowo omówię problematykę spektroskopową.

Znaczące wyniki w badaniu luminescencji roztworów miał Aleksander Jabłoński już w 1926 r., kiedy to używając fotograficznej metody pomiarów, wykazał eksperymentalnie, że rozkład natężeń w widmie fluorescencji nie zależy od długości fali światła wzbudzającego. Powojenne już studia, przeprowadzone m.in. przez jednego z uczniów prof. Jabłońskiego, myślę tu o prof. Alfonsie Kawskim, wykazały słuszność tej obserwacji dla roztworów z jednym typem tzw. centrów luminescujących. Koncepcja centrów luminescujących zaowocowała także wytłumaczeniem faktu ciągłości pasma absorpcji i fotoluminescencji oraz wzajemnego przesunięcia tych pasm. Najbardziej znane stało się jednak teoretyczne wytłumaczenie przez Jabłońskiego współliniowości fluorescencji długożyciowej i fosforescencji. Są to prace z lat 1933 i 1935. Tak pisał o nich w 1986 r. M. Casha z Florida State University: *...prace Jabłońskiego z 1933 i 1935 r. są wielkimi krokami w przekształceniu, posiadających długą historię, jakościowych obserwacji luminescencji w początki ilościowej nauki, jaką jest molekularna fotofizyka.* W ośrodku toruńskim prowadzono liczne badania dotyczące własności promienistych i bezpromienistych przejść pomiędzy stanami w słynnym diagramie Jabłońskiego, jak również zastosowania drobin luminescujących w fizyce i technice laserowej. Wspomnieć tu należy o pracach Andrzeja Bączyńskiego, Mieczysława Czajkowskiego, Tadeusza Marszałka i ich współpracowników. Kolejnym ważnym wkładem A. Jabłońskiego do fizyki zjawisk fotoluminescencyjnych były prowadzone w latach trzydziestych doświadczalne i teoretyczne prace dotyczące polaryzacji światła luminescencji barwników w roztworach o dużej lepkości. Rozważa on także różne możliwe czyn-

niki depolaryzacyjne. Teorie te, uogólnione po wojnie, służyły do interpretacji szeregu doświadczeń wykonywanych w Toruniu przez inną grupę uczniów: m. in. R. Bauera, J. Heldta i innych.

W laboratoriach prof. Jabłońskiego stosowano oryginalne metody pomiarowe. R. Bauer i D. Frąckowiak opracowali metodę pomiaru względnej wydajności fluorescencji. R. Bauer i M. Rozwadowski skonstruowali polarymetr do mierzenia polaryzacji fluorescencji. Ten sam zespół zbudował też fluorymetr do pomiarów czasów życia. Teorię fluorymetru fazowego podał Jabłoński wraz z Duschinskyem już w 1935 r. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, że jedna z ostatnich prac Profesora, a mianowicie „Fluorescence of Isotropic Solutions Excited by Intensity Modulated Primary Light”, opublikowana w 1973 r., nawiązuje do problematyki fluorymetru fazowego, która miała – zdaniem specjalistów – fundamentalne znaczenie dla pomiarów fazowych i względnego stopnia modulacji emitowanego światła w funkcji modulacji częstotliwości światła wzbudzającego. Obecnie problematyką tą zajmuje się A. Balter ze swymi współpracownikami.

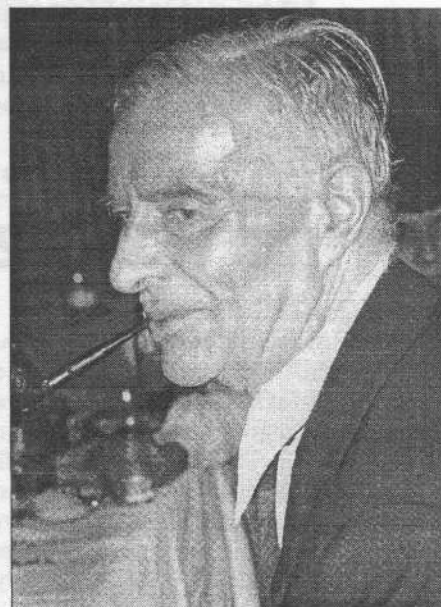
Drugą dziedziną badań prof. Jabłońskiego była spektroskopia atomowo-molekularna, a w szczególności problemy ciśnieniowego rozszerzania linii widmowych. Przedstawiając osiągnięcia prof. Jabłońskiego w tej dziedzinie, korzystać będę z opracowań pisanych przez prof. J. Szudego, który jest specjalistą w fizyce profili linii widmowych i wraz z grupą współpracowników kontynuuje to dzieło prof. Jabłońskiego.

Na początku lat trzydziestych w Berlinie i w Hamburgu poznał Jabłoński prace doświadczałne O. Oldenberga, R. Minkowskiego i C. Fuechtbauera o wpływie ciśnienia gazów zaburzających na kształt, szerokość i przesunięcie linii rtęci i sodu, poznał także prace teoretyczne H. A. Lorentza i W. I. Lenza. W 1931 r. publikuje Jabłoński w „Zeitschrift für Physik” swą pierwszą i zarazem fundamentalną, albowiem wytyczającą nowy kierunek badań, pracę, w której wprowadza kwazimolekularny model ciśnieniowego rozszerzenia. W czasie zderzenia powstaje kwazidrobina, a rozkład natężeń w rozszerzonej linii można obliczyć analogicznie do obliczeń natężeń w pasmach oscylacyjnych elektronowych widm drobin dwuatomowych. Znając krzywe potencjalne opisujące oddziaływanie z zaburzaczem promieniującego atomu w jego dolnym i górnym stanie oraz stosując zasadę Francka-Condon, można przyporządkować danej częstotliwości w ramach profilu linii określoną wartość odległości atomu zaburzającego i radiatora. Wychodząc z teorii Jabłońskiego, H. Margenau, H.G. Kuhn i F. London opracowali w latach 1932-35 tzw. kwazistatyczną teorię ciśnieniowego rozszerzenia. Dawała ona inne profile niż te, które wynikały z teorii

zderzeniowej H. A. Lorentza i z rozwiniętej przez W. Lenza i V. Weiskopfa tzw. teorii przesunięć fazowych. Dopiero w latach pięćdziesiątych P. W. Anderson, J. Talman, M. Baranger i I. I. Sobelman pokazali, że zarówno profile Lorentzowskie, jak i kwazistatyczne można otrzymać w odpowiednich granicach z kwazimolekularnego modelu Jabłońskiego dla centrum i skrzydeł linii. Najogólniejszą postać kwantowo-mechanicznej wersji swej teorii publikuje Jabłoński w 1945 r. w „Phys. Rev”. Wychodząc z tej pracy, I. I. Sobelman i M. Baranger stworzyli teorię starckowskiego rozszerzania linii przez elektrony. W 1968 r. F. H. Mies wytłumaczył w oparciu o teorię Jabłońskiego odkryty przez Y. Tanakę i K. Yoshino w 1963 r. oscylacyjny charakter ciągłych pasm emisyjnych helu w dalekim nadfiolecie próżniowym. W latach sześćdziesiątych pojawiły się inne teorie opisujące zjawisko ciśnieniowego rozszerzania. Powstaje m. in. relaksacyjna teoria U. Fano. Rozwijając tę teorię, J. Fiutak pokazał, że na skrzydłach linii metoda Fano daje rezultaty zgodne z teorią Jabłońskiego. Przyporządkowanie częstości wzajemnej odległości emitery i perturbery, charakterystyczne dla metody Jabłońskiego, wykorzystano w latach siedemdziesiątych w tzw. technice odwracania profilu linii. Dokonał tego A. Gallagher w Joint Institute for Laboratory Astrophysics w Boulder, wyznaczając krzywe potencjalne dla wielu układów atomowych. Wychodząc z teorii Jabłońskiego i interpretując istniejące w niej osłabienia, które pojawiają się, gdy różnica krzywych potencjalnych osiąga ekstremum, można było wytłumaczyć istnienie i własności pasm satelickich ułożonych na skrzydłach linii. W pracach K. M. Sando, J. C. Wormhoudt, W. E. Beylisa i J. Szudego satelickie pasma ułożono ze znanymi „tęczowymi maksimami” w analogii do teorii „tęczowego rozpraszania” Forda-Wheeler. Szudy i Beylis poświęcili tym problemom kilka ze swych prac. Całkiem niedawno, w 1995 r., D. Koester znalazł przy pomocy teleskopu Hubble’a w atmosferze białego karła czerwone tęcze satelity w linii alfa Lymana zaburzonej przez protony i neutralne atomy wodoru.

Nie sposób opisać tu wszystkich aspektów teorii Jabłońskiego ani implikacji, które wywołała ona w różnych dziedzinach fizyki. Pewnymi teoretycznymi i obliczeniowymi aspektami kształtów linii w obecności wielu zaburzaczy zajmowali się m. in. S. Łęgowski, A. Kossakowski, J. S. Kwiatkowski i S. Pruski. W 1972 r. A. Bielski wybudował w naszym Instytucie ciśnieniowo przestrajany interferometr Fabry’ego-Perota. Z wielką dokładnością rejestruje on, przy pomocy techniki zliczania fotonów, profile neonu, argonu, talu i kadmu rozszerzone zderzeniami z różnymi gazami.

Tak mniej więcej przedstawia się w wielkim skrócie spuścizna naukowa prof. Aleksandra Jabłońskiego. Wychowankowie Pro-



A. Jabłoński (1978)

fesora przenieśli jego tematykę do szeregu innych ośrodków akademickich: prof. Alfons Kowski do Gdańska, prof. Danuta Frąckowiak do Poznania, gdzie powstało znane na świecie laboratorium zajmujące się zjawiskami luminescencji w procesach biologicznych. Inicjatywą prof. Jabłońskiego było także rozpoczęcie w Toruniu badań nad elektroluminescencją związków nieorganicznych, w szczególności monokryształów ze złączami p-n. Badania na tym polu prowadzili m.in. H. Łożykowski, H. Męczyńska, W. Bała i H. Oczkowski.

Warto tu jeszcze dodać, że przedwojenny doktorant prof. Jabłońskiego z Uniwersytetu Stefana Batorego, wspomniany już Henryk Horodniczy, pozostał po wojnie w Wilnie i kontynuował – już pod nazwiskiem Henrikas Horodnicius – na radzieckim Uniwersytecie im. Kapsukas badania wpływu temperatury na profile linii, które to badania rozpoczął z prof. Jabłońskim w 1938 r. Tematyka ta jest w Wilnie do dziś uprawiana i 5 lat temu dr Kaulakys habilitował się na podstawie rozprawy poświęconej ciśnieniowemu rozszerzeniu linii widmowych emitowanych przez atomy rydbergowskie.

Prof. A. Jabłoński zmarł w Warszawie w dniu 9 IX 1980 r. Jest pochowany w grobowcu rodzinnym na Cmentarzu Powązkowskim. Nie każdy uczony pozostawia po sobie szkołę. A. Jabłoński stworzył dwie znakomite szkoły: szkołę fotoluminescencji i szkołę optyki atomowej. Rozwijając i wzbogacając idee Mistrza, trzecia już generacja jego uczniów otrzymuje obecnie tytuły i stopnie naukowe. A. Jabłoński był bowiem bez wątpienia typem człowieka i profesora, któremu ten tradycyjny, aczkolwiek ginący niestety, akademicki tytuł mistrza naprawdę przysługiwał.

Stanisław Dembiński

„Głos Uczelni” 1998 nr 3, 4

Moje spotkanie z prof. Aleksandrem Jabłońskim

Zbliżające się obchody stulecia urodzin prof. Aleksandra Jabłońskiego stają się okazją do przywołania z pamięci kilku wspomnień ze spotkań z Profesorem w ciągu ponad trzydziestu lat.

Cecylia Łubieńska-Iwaniszewska

Ponad trzydzieści lat

Początkiem było rozpoczęcie wykładów z fizyki doświadczalnej przez nowo przybyłego z Warszawy wykładowcę w pierwszym roku akademickim UMK. Zajęcia dydaktyczne na ówczesnym Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym odbywały się już od początku grudnia 1945 r., ale ten wykład rozpoczął się znacznie później. Dążyłam już nie pamiętam, ale odnajduję w artykule prof. Józefa Szudego*, że było to 17 lutego 1946 r. Pamiętam za to dobrze salę na pierwszym piętrze Collegium Maius UMK, gdzie musieli zmieścić się nie tylko studenci fizyki, chemii i matematyki, ale również przyrodnicy i geografowie. Wielkie, ciężkie ławki z czarnymi pulpitemi wypełniały salę. Chyba dostawiano jeszcze boczne ławki czy krzesła, dość, że siedzieliśmy prawie naokoło prowadzącego wykład prof. Jabłońskiego. Miał zawsze notatki przygotowane na arkuszach formatu A4, złożonych na pół wzdłuż arkusza, wory pisał po prostu kredą na tablicy. Oczywiście nie było mowy o pokazywaniu ilustracji, gdyż nie było epidiaskopu ani możliwości zaciemnienia sali; nie było również żadnych doświadczeń, mimo iż była to fizyka doświadczalna. Nie od razu zorientowałam się, że nowa, zasiadająca w gronie koleżanek z matematyki i fizyki, koleżanka Danuta, która przybyła tu z Uniwersytetu Warszawskiego, bo „rodzina przeniosła się do Torunia”, jest właśnie córką Profesora!

W pierwszym okresie studiów na UMK nie było terminów zdawania egzaminów, my jednak właśnie z Danutą Jabłońską postanowiłyśmy zdawać egzaminy z przedmiotów już ukończonych, jak astronomia oraz astrofizyka, a także przygotowywać się do geometrii analitycznej, mimo że kurs nie został zakończony. Po pomyślnym przebrnięciu przez ten początek, w latach następnych uczęłyśmy się razem z Danką przed kolejnymi kolokwiami i egzaminami z różnych działów matematyki, a siedziałyśmy często u niej w domu, w bocznym skrzydle budynku uniwersyteckiego przy ul. Sienkiewicza 30/32. Tak zaczęła się moja bliższa znajomość z domem państwa Jabłońskich i przyjaźń z Danutą Jabłońską-Frąckowiakową, trwająca do dzisiaj mimo jej przeniesienia się do Poznania. Nierzadko w czasie naszej wspólnej nauki u Danki z przyległego pokoju dobiegały się dźwięki muzyki, to było przygotowanie do spotkania kameralnego: prof. Jabłoński grał na skrzypcach, a pani Wiktoria Jabłońska akompaniowała mu na fortepianie. Kiedy indziej profesorostwo Jabłońscy wychodzili na dłuższy spacer, a ich powrót był sygnałem, że należy przerwać naukę, że już czas na kolację, na odpoczynek.

Pomieszczenia przydzielone dla Katedry Fizyki zajmowały wtedy parter budynku przyrodniczego przy ul. Sienkiewicza 30/32 – obecnego Wydziału Sztuk Pięknych. Natomiast Katedry Astronomiczne zajmowa-

ły w tym gmachu cztery pokoje na drugim piętrze. Tam rozpoczęła pracę w 1946/7 r. Danuta Jabłońska jako zastępca młodszego asystenta przy Katedrze Astrofizyki, a gdy po roku przeszła do Katedry Fizyki, ja zostałam od 1 września 1947 r. zaangażowana na jej miejsce. Tymczasem w pomieszczeniach parterowych z wolna przybywało książek i przyrządów, tak że w r. akad. 1946/7 pierwsza pracownia fizyczna mogła być już prowadzona przy ul. Sienkiewicza, w poprzednim roku bowiem korzystano z pomieszczeń Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika przy Zaułku Prośowym. Codziennie widać było wśród pak i skrzyń przechadzającego się prof. Jabłońskiego z nieodstępną fajką, jak przyglądał się odpakowywanym urządzeniom i decydował, gdzie i co należy ustawić. Stoliki z poszczególnymi ćwiczeniami stały gęsto obok siebie, na jedno z doświadczeń z optyki wykorzystano nawet część korytarza przy nie używanym bocznym wejściu. Pamiętam moje zdziwienie, że wtedy gdy ustawiało się przyrząd „na nieskończoność”, to trzeba było tę nieskończoność „odnaleźć” już na końcu korytarza. Dla przyszłego astronoma, swobodnie poruszającego się w niezmiernych odległościach, było to oburzające!

A trzeba tu dodać, że przeważnie każde nowo przygotowane do pracy doświadczenie dostawała do odrabiania para pilnych studentek: Danuta Jabłońska + Cecylia Łubieńska, a potem jeszcze musiałyśmy opracować opis ćwiczenia, służący później następnym rocznikom studentom. A właśnie w następnym roczniku pracownię odrabiała para wysokich studentów: Mieczysław Frąckowiak + Henryk Iwaniszewski. Obaj zostali zresztą wkrótce zaangażowani jako zastępcy asystentów przy Katedrach Astrofizyki i Astronomii. Mieczysław Frąckowiak przeszedł później do Katedry Fizyki, zaś Henryk Iwaniszewski ukończył astronomię i pracował w Zespole Katedr Astronomii do 1962 r.

W salce od podwórza, gęsto zastawionej szafami bibliotecznymi, odbywały się wykłady dla wyższych lat studiów oraz kolokwium czwartkowe o tematyce fizyczno-astronomicznej. Obok profesorów pojawiali się wtedy na sali młodszy pracownicy oraz studenci. Przez dłuższy czas porządek na sali w czasie kolokwium był taki, że profesorowie zasiadali z przodu, w pobliżu prelegenta, a studenci z tyłu, pod szafami. Ale kiedyś wykrył prof. Jabłoński, że studenci niezbyt uważnie przysłuchiwali się uczonym wywodom – nie jestem pewna, czy była to „bitwa morska” czy tylko rozwiązywanie krzyżówek – zarządził zmianę: studenci z przodu, profesorowie w odleglejszej części sali. Zapamiętałam z tego okresu Profesora pykającego z fajki, siedzącego gdzieś w głębi przy bibliotecznym szafie.

Specyficzną trudność dla wszystkich użytkowników budynku przy ul. Sienkiewicza 30/32 stanowił początkowo brak telefonów w po-



Prof. A. Jabłoński podczas Colloquium Fizycznego (1972)

Moje spotkanie z prof. Aleksandrem Jabłońskim

szczególne katedry. Istniał tylko jeden stary aparat telefoniczny w portierni, przy wejściu do budynku. No i portier odbierający każdy telefon biegł potem po korytarzach, po piętrach i wzywał do telefonu zainteresowanych. Gdy zamawiało się rozmowę z zamieszcza, wtedy lepiej było wziąć do ręki podręcznik czy jakąś uczoną publikację i posiedzieć tę godzinę czy dwie w portierni, czekając cierpliwie na połączenie. Pamiętam takie spotkania z Profesorem w ciasnej portierni przy telefonie; zazwyczaj z życzliwym uśmiechem pytał o postępy w studiach, o dalsze egzaminy.

W r. akad. 1947/8 oddano do użytku Collegium Chemicum przy zbiegu ulic Grudziądzkiej i Legionów. Odbierały się tam zajęcia z chemii oraz matematyki. W 1948 r. rozpoczęła się budowa drugiej części – przeznaczonej dla fizyków. Plany nowego gmachu były opracowywane według koncepcji prof. Jabłońskiego, który też prawie codziennie bywał na budowie. Ostatecznie fizycy przenieśli się do nowych pomieszczeń w 1951 r., a po trzydziestu latach, gdy cały gmach stanowił ich wyłączną własność, umieszczono na frontonie napis „Instytut Aleksandra Jabłońskiego”. Taka była uchwała Senatu UMK po śmierci Profesora.

Nie uczęszczałam na żadne wykłady z fizyki prowadzone w tym nowym budynku, bo ukończyłam już studia. Za to przy-

chodziłam tam przez ponad dwadzieścia lat w lipcu jako członek Komisji Wydziałowej przy egzaminach wstępnych na astronomię, a także przez szereg lat prowadziłam wykłady z astrofizyki dla studentów III r. fizyki. Spotykałam nieraz Profesora na korytarzu, idąc na moje zajęcia; zawsze serdecznie i życzliwie zapytywał o zdrowie, o dzieci. Nie przewidywałam, że po latach mój młodszy syn, Jan, będzie od 1974 r. studiował fizykę, a potem pracował w tym budynku, w Instytucie Fizyki. Zdarzało się, że prowadziłam wykłady w największej sali, w sali 26, gdzie odbyła się też moja obrona doktorska. Na obronę przychodziła wtedy cała Rada Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii, wszystkich profesorów znaliśmy dobrze; wśród innych członków Rady serdeczne gratulacje składał mi także prof. Jabłoński.

Państwo Jabłońscy mieszkali kilka lat na parterze nowego gmachu przy ul. Grudziądzkiej, a stamtąd blisko było na toruńską Starówkę. W niedzielę, po wyjściu ze Mszy św. Akademickiej w kościele Św. Ducha, lubił Profesor udawać się na spacer, przyglądając się postępowi robót przy porządkowaniu Starożytności, a potem nadwiślańskiego bulwaru. Spotykaliśmy się niekiedy na Rynku Staromiejskim, a kiedyś – pamiętam – towarzyszyliśmy z moim mężem prof. Jabłońskiemu na przechadzkę wzdłuż Wisły, od mostu drogowego aż do kolejowego. Prace

porządkowe doprowadzone wtedy były gdzieś chyba do połowy tego odcinka nadbrzeża. Krajobraz przy moście kolejowym był wtedy bardzo nieciekawym, ale Profesor objaśniał nam cierpliwie, jak to kiedyś tutaj będzie.

W 1962 r. mój mąż, Henryk Iwaniszewski, rozpoczął pracę w Przemysłowym Instytucie Elektroniki (później Instytucie Technologii-Elektronowej) przy ul. Młodzieżowej w Toruniu i odtąd był częstym gościem w Collegium Physicum. Jednym z recenzentów w przewodzie na samodzielny pracownika naukowego mego męża był prof. Aleksander Jabłoński, który bardzo życzliwie i wnikliwie napisał jego charakterystykę naukową.

W osiemdziesiątce urodzin prof. Jabłońskiego w 1978 r. zebraliśmy się wszyscy w pięknej Sali Mieszcząńskiej toruńskiego Ratusza. Jubilat był w doskonałym nastroju. Były uroczyste przemówienia, były publikacje naukowe, mnóstwo kwiatów, pamiątkowe fotografie. Pozostało mi takie zdjęcie, gdy składamy oboje z mężem życzenia naszemu Profesorowi, i jest to jedna z ostatnich naszych wspólnych fotografii – prof. Aleksander Jabłoński zmarł w dwa lata później, a mój mąż w rok po Nim.

* Józef Szudy: *Aleksander Jabłoński (1898 – 1980), fizyk, profesor UMK* [w:] *Toruńscy twórcy nauki i kultury*, TNT, Toruń 1989, str. 114.

W moim indeksie nr 2230 (404 M-P), wydanym 19 października 1946 r., podpisanym przez rektora UMK prof. L. Kolankowskiego i dziekana Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego prof. J. Prüffera, widnieje na str. 6 następujący zapis: „Egzamin z fizyki doświadczałnej 18 XII 50 z wynikiem dobrym, A. Jabłoński”. A jak to było, opowiem:

Jadwiga Gorska-Poczopko

Botaniczka na egzaminie u fizyka

W pierwszych latach po wojnie studenci nie mieli sztywnych terminów składania egzaminów. Po prostu musieli wyznaczyć na danym kierunku studiów egzaminy po zdawaniu przed magisterium, ustalając termin każdego z nich indywidualnie z profesorem. W grudniu 1950 r. byłam już po absolutorium, pracowałam i mieszkalam w Bydgoszczy, a większość egzaminów miałam już za sobą. Wykładów z fizyki słuchałam – jak wszyscy studenci przyrodnicy – wraz z fizykami i chemikami już podczas pierwszego roku studiów. Wykłady te – na niebotycznie wysokim – jak dla botaniczki – poziomie napawały mnie tak szacunkiem, jak i głębokim przerażeniem. Egzamin mogłam jednak zdawać dopiero po ukończeniu Pracowni Fizycznej. Dostałam się do niej na IV r. studiów (pierwszeństwo mieli oczywiście fizycy i chemicy). Przed gwiazdką 1950 r., opamiętawszy w czasie kilku nie przespanych z racji bólu zęba nocy około 1/3 materiału z fizyki doświadczałnej, pojechałam do To-

runia, by uzyskać u Profesora termin egzaminu – najlepiej na początku przyszłego roku. Prof. Jabłońskiego znalazłam z wykładów, a jeszcze lepiej z tzw. Herbatek Koła Przyrodników, w których organizacji uczestniczyłam jako sekretarz Koła. Na te „Herbatki” przychodzili też chemicy i fizycy. Obserwowałam tam np. z rozczuleniem, jak laskonogi kolega Frackowiak uczy tańczyć filigranową Danusie Jabłońskiej – córkę Profesora.

Wszedłszy do gabinetu Profesora (oczywiście jeszcze na ul. Sienkiewicza, gdzie gnieździł się wszyscy), usłyszałam pionującą nowinę: „Egzamin albo dziś, albo za 3 miesiące, bo wyjeżdżam”. A za 3 miesiące planowałam już egzamin magisterski z botaniki (zdałam go zresztą 12 kwietnia 1951 r.). Błyskawiczna decyzja: „Może na trójęczną wyciągnę, a jak nie, to choć będę wiedzieć, jak pyta!”. Na rozkaz Profesora zdjęłam płaszcz i czapkę, odsłaniając (o zgrozo!) pogniecioną bluzkę i taniuchną spódnicę oraz sklejone potem włosy, spadające na

spuchnięty (od zęba) policzek. A tak starałyśmy się zawsze na egzaminie wyglądać odświętnie!

Pierwsze pytanie trafiło na szczęście w opanowaną część materiału i odpowiedź wyszła gładko. Gorzej z drugim: „Proszę podać wzór...”. A ja ani w ząb (ten bolący!). „Przecież można wzór wyprowadzić z tego prostszego” – ratował mnie Profesor, kreśląc na wiszącej w gabinecie tablicy ten prosty wzór i wtykając mi kredę w rękę, wyciągniętą już do pożegnania i przeprosin. To było to!

Przez cały czas studiów żyłam z zastępstw w szkołach i korepetycji z matematyki. Kreda w ręce dodała mi belferskiej pewności siebie i korzystając z dyskretnych podpowiedzi Profesora, wyprowadziłam wzór „jak ta lala”. Po czym wyjaśniłam dokładnie wszystkie operacje, zapominając, że nie mówię do moich szkolnych tumanów, a do światowej sławy fizyka. „No to ma Pani u mnie już czwórke!” – powiedział z zadowoleniem Profesor. – „Chyba że jeszcze parę pytań na piątkę?” „A Boże, Ty strzeż!” – zaciągnęłam w popłochu pobożnie, z wileńską. „Czwórka satysfakcjonuje mnie całkowicie” – dodałam już przytomnie.

Potem miałam trochę wyrzutów sumienia z racji tych 2/3 nie opanowanego materiału z fizyki. Ale luka w mojej dalszej pracy jakoś mnie specjalnie nie uwierała...

Moje spotkanie z prof. Aleksandrem Jabłońskim

Zbliża się setna rocznica urodzin prof. Aleksandra Jabłońskiego. Z tej okazji postanowiłem przelać na papier garść moich wspomnień o tym wielkim uczonym. Bo każdy człowiek wielki znany jest ogółowi mieszkańców naszej planety z notki w encyklopedii i z notatek ukazujących się od czasu do czasu w prasie. Ale czy spoza tych suchych opracowań można dostrzec osobowość luminarza?

Jerzy Kubrycht

Artysta czy uczony?

Pora jednak bym się przedstawił. W 1960 r. studiowałem w Toruniu matematykę i jednocześnie uczęszczałem do szkoły muzycznej, gdzie próbowano nauczyć mnie gry na wiolonczeli. Muzykiem



A. Jabłoński (1978)

nie zostałem, ale nauczyłem się odczytywania nut i poruszania zgodnie z nimi smykkiem po strunach instrumentu (o ile tekst muzyczny nie był zbyt trudny). Dowiedział się o moich muzycznych zainteresowaniach kolega Jan Banaszkiewicz, student fizyki, przewodzący studenckiemu kołu melomanów. Onże, niemal przemocą, doprowadził mnie przed oblicze prof. Jabłońskiego. Dowiedziałem się, że amatorski kwartet smyczkowy nie ma wiolonczelisty, a bez wiolonczeli nie ma kwartetu, i że to nic nie szkodzi, że nigdy w kwartecie nie grałem, bo kiedyś trzeba zacząć, a zaczniemy w najbliższy piątek o 19, i muszę przyjąć.

Przyszedłem. Do mieszkania Państwa Jabłońskich wchodziło się od podwórza gmachu ówczesnego Mat.-Fiz.-Chemu. Poznałem panią Wiktoria Jabłońską – żonę Profesora, pana mecenasa Wojciecha Dąbrowskiego i pana prof. Jana Zabłockiego – biologa. O pierwszym graniu wolę nie pisać. Jako nowicjusz często gubiłem się, co zmuszało zespół do nadprogramowych powtórek.

Grywaliśmy zwykle jeden kwartet Mozarta i jeden Beethovena. W przerwie była kolacja; wspinała – pani profesorowa była znakomitą gospodynią, ale chyba jeszcze

lepszą pianistką. Niekiedy grywaliśmy kwartety i kwintety fortepianowe. Podczas takich przerw kolacyjnych, przedłużanych o kawę, miałem okazję przysłuchiwać się rozmowom, w których prym wodzili profesorowie. Wiele anegdot powtarzało się wielokrotnie. Najważniejszą wypada przytoczyć na początku: Profesor był uczniem samego Bacewicza i w młodości zarabiał na utrzymanie jako zawodowy muzyk w Teatrze Wielkim. Równolegle ukończył studia i otrzymał propozycję pracy asystenta. Jednoczesne wykonywanie obu zawodów nie było możliwe. Decyzję wyboru zawodu młody pan Aleksander powierzył swej młodej żonie. Pani Wiktoria oświadczyła, że wolałaby męża fizyka. Tak więc Profesor musiał poświęcić sztukę dla nauki. Ale niezupełnie...

Co dzień rano Profesor grywał ćwiczenia „nieme” – bez smyczka, a więc bez głosu. Wieczorami grywał etiudy, a czasem duety z fortepianem. W pierwszych latach mojej obecności w kwartecie Profesor grał pięknym tonem i z dużą biegłością techniczną. Nie zapomnę wspaniałego, wzruszającego wykonania słynnej, wolnej części kwartetu Czajkowskiego. Muzyczne zainteresowania Profesora nie ograniczały się jednak do gry na instrumencie, bywał na wszystkich koncertach symfonicznych, regularnie słuchał muzycznych audycji w radiu. Były to czasy, w których radiowy program 3 nadawał przede wszystkim muzykę poważną. Profesor nabył jeden z pierwszych aparatów radiowych z zakresem UKF i wyposażył go w antenę, prezentującą się dość niezwykle (oglądałem ją co dzień z okien sali wykładowej). Były to dwa równoległe przewody połączone szklanymi prętami izolującymi, co sprawiało wrażenie misternej drabinki biegnącej w kierunku nieba.

Skoro mowa o koncertach symfonicznych, warto dodać, że Profesor był stałym fundatorem dwóch biletów dla swoich uczniów na każdy koncert.

Pierwsza przerwa wakacyjna nastąpiła po kilku zaledwie tygodniach spotkań muzycznych. Przesyłając na adres Profesorostwa pozdrowienia z czasów, podpisałem je imieniem i nazwiskiem, i wtedy pomyślałem, że być może, Profesor nie pamięta mego nazwiska, przeto w nawiasach dopisałem „(wiolonczela)”. Okazało się jednak, że nie tylko pamiętał moje nazwisko, lecz dysponował moim adresem, bo po pewnym czasie otrzy-

małem pozdrowienia podpisane: Wiktoria Jabłońska (fortepian), Aleksander Jabłoński (skrzypce). O tej wymianie korespondencji Profesor wspominał wielokrotnie.

Po wakacjach przybyła nowa słuchaczka naszego grania – pani prof. Wanda Zabłocka. Wróciła z podróży do Kanady. W obie strony płynęła „Batorym”, ignorując linie lotnicze. Osoby uczone wymieniały teraz uwagi na temat najciekawszych artykułów publikowanych w „Nature”. Tylko nieliczni wybrańcy mieli wtedy dostęp do tej lektury.

Pora na próbę przybliżenia życiorysu Profesora, który poznawaliśmy z licznych anegdot i opowiadań. Profesor urodził się na Podolu. Naukę gry na skrzypcach rozpoczął u miejscowego organisty. Największą zasługą tego „nauczyciela” było to, że nie zdołał zniechęcić swego ucznia do muzyki. O swej dalszej nauce w Kijowie wspominał Profesor niewiele. Nie wracał też wspomnieniami do okresu I wojny światowej. Kwartety były okazją do wspomnień związanych przede wszystkim z muzyką.

Młodzi Państwo Jabłońscy mieszkali początkowo w Milanówku, później w Wilnie. Profesor zawsze organizował amatorskie kwartety smyczkowe. Raz nawet taki kwartet wystąpił publicznie z utworem, który rozpoczynał się pianissimo. Wiele trudu włożył Profesor w osiągnięcie możliwie najcichszego brzmienia zespołu. Po koncercie zaprzyjaźnieni słuchacze wyrazili opinię, że wykonawcy ulegli tak wielkiej tremie, że na początku prawie w ogóle nie było ich słychać. Nieraz opowiadał Profesor o kwartecie złożonym z muzyków Teatru Wielkiego – miłośników muzyki kameralnej – który rozpoczynał grę w południe, a kończył nad ranem.

Podczas wojny, jako polski oficer, trafił Profesor do Kozielska. Stamtąd wraz z Armią Andersa na Bliski Wschód i do Anglii drogą wokół Afryki. W Edynburgu prowadził działalność naukową i zaraz po wojnie wrócił do Polski, gdzie rozpoczął pracę w organizowanej w Toruniu uczelni.

O niewoli w Kozielsku mówił Profesor niewiele. Wszystkim więźniom dawały się we znaki „doproso” przeprowadzane na ogół w nocy. Więźniowie ani na chwilę nie ulegli depresji, szukali zajęć, które pozwoliłyby zapomnieć o sytuacji. Grali w szachy, organizowali seminaria z różnych dziedzin, nawet lektorat języka angielskiego, w którym Profesor uczestniczył.

Podczas przemarszu wojsk w kierunku Oceanu Indyjskiego nauczył się Profesor palić tytoń. Zmusiła go do tego plaga komarów. Do ostatnich dni pobytu w Toruniu palił fajkę. O tej drobnej słabości wiedzieli jego przyjaciele i w prezencie przywozili lub przysyłali tytoń fajkowy o znakomitych aromatach. Do stałego rytuału kwartetowego należało wypalenie fajki do kawy. Dowiedziawszy się, że i ja lubię zamieniać szlachetny tytoń w kłęby dymu, Profesor ucieszył się i jako dobry gospodarz dbał o wybór najlepszych tytoni. Za-

Moje spotkanie z prof. Aleksandrem Jabłońskim

stanawiam się, czy fajka była nałogiem Profesora, czy raczej rytuałem. Nigdy nie palił w domu – kwartety stanowiły wyjątek. Palił w zasadzie tylko w Zakładzie i jak się niebawem przekonałem, także w pociągu. Spotkałem go przypadkowo na warszawskim dworcu kolejowym – wracaliśmy wieczornym ekspresem do Torunia i to w tym samym wagonie. Profesor zajął swoje miejsce, a ja przeszedłem do swego przedziału. Podróżni zgasili światło, z czego bardzo ucieszyłem się, bo wielką miałem ochotę zakończyć wyczerpującą podróż drzemką w ciepłym, wygodnym miejscu. Po 15 minutach szczerknęły drzwi i usłyszałem znajomy głos: „Panie Jerzy, pan śpi?”. Oczywiście o spaniu mowy nie było. Staliśmy na korytarzu przy oknie i dymiliśmy do samego Torunia. Profesor interesował się moimi poczynaniami w stolicy i opowiedział mi wiele znanych i nieznanych historii.

Uwielbiał muzykę Wagnera. Grając przedstawienia tego kompozytora, zawsze przynosił do Teatru swoje skrzypce (na innych przedstawieniach korzystał z wypożyczonego instrumentu). Wśród licznych muzyków Teatru Wielkiego darzył szczególną sympatią harfistkę Bolonję (Włoszkę). Wielokrotnie cytował jej opinię o naszej muzyce narodowej wyrażoną w łamanej polszczyźnie: „Niech żyje Moniusko!”

Podczas swego krótkiego, wojennego pobytu w Szkocji Profesor zaprzyjaźnił się z kilkoma muzykami i w tym odległym kraju również grywał kwartety. W Szkocji na stałe mieszkała ciotka Profesora. Była to osoba w bardzo poważnym wieku, ale pisywała regularnie listy. Jeden z nich przez zrozumiałe w wieku 90 lat roztargnienie zaadresowała: „Aleksander Jabłoński, ul. Grudziądzka, Polska”. List doszedł!

Pierwszym powojennym miejscem zamieszkania państwa Jabłońskich był gmach przy ul. Sienkiewicza. Tam mieszkali również państwo Zabłocki i tam narodził się pierwszy kwartet toruński. Gmach przy ul. Grudziądzkiej nie był jeszcze wykończony. Skład osobowy zespołu zmieniał się wielo-

rotnie. Grał w nim m.in. młodziutki wiolonczelista Witold Herman – późniejszy wirtuoz i pedagog.

Kwartety, w których brałem udział, często odbywały się u państwa Zabłockich. Obie rodziny były od dawna zaprzyjaźnione. Prof. Jan Zabłocki – przemysłowiec o licznych zainteresowaniach – nie zawsze zgadzał się



Rys. L. Jeśmanowicz

z pierwszym skrzypkiem. Jako człowiek pedantyczny, nie chciał zgubić żadnej nuty, co przy szybkim tempie i dużej ilości szesnastek było raczej niemożliwe. Prof. Jabłoński utrzymywał, że dla dobrej muzyki można część nut zgubić, byle nie gubić tempa. Ten odwieczny spór starszych panów nigdy nie został rozstrzygnięty. Oprócz Mozarta i Beethovena grywaliśmy kwartety Schuberta, Schumanna, Czajkowskiego, Francka. Odniosłem wrażenie, że Profesor nie darzył specjalną sympatią Haydna. Często grywaliśmy kwintety fortepianowe: Schumann, Dvorzaka i Zarębskiego. Ulubionym kompozytorem dawnym był Purcell. Na bis grywaliśmy utwory góralskie w transkrypcji Profesora. Brzmiało to fantastycznie, jego interpretacja była bardziej „góralska” niż rodowitych górali.

Państwo Jabłońscy co roku bywali w Zakopanem. Mieszkali zawsze u tej samej rodziny. Profesor lubił samotne spacerować, a jego ulubioną trasą była ścieżka nad reglami. W ostatnich latach ubolewał, że czuje się zbyt słaby na tak długą podróż.

Po śmierci pani Wiktorii kwartety odbywały się nadal regularnie. Przy muzyce Profesor zapominał o zmartwieniach. Jako samotny gospodarz radził sobie doskonale. Skład kwartetu zmienił się niebawem, gdyż prof. Zabłocki zdecydowanie wycofał się z gry w zespole, tłumacząc się wiekiem i nadmiarem obowiązków. Do zespołu dołączył pan Marek Wakarecy – dziś dyrektor Toruńskiej Orkiestry Kameralnej.

Prof. Jabłoński był człowiekiem, który nigdy nie szukał ani sławy, ani popularności. Kiedyś z żalem odwołał kwartet, gdyż pan minister „życzył sobie powiesić na nim jakieś odznaczenie”. Jedyne odznaczenie, z którego Profesor był dumny, to Krzyż Walecznych.

Śmierć mecenasa Dąbrowskiego zaskoczyła nas zupełnie. Kwartet przestał istnieć. Pozostało trio, spotykające się nadal regularnie. Niestety, zdrowie Profesora nie było najlepsze. Od kilku lat narzekał na wzrok, niekiedy miewał zawroty głowy. Gdy pewnego wieczoru przewrócił się na balkonie, przeleżał na zimnie całą noc. Na drugi dzień żartował ze swej niezaradności – grał nadal tria i palił fajkę. Nie wierzył w wysokie kwalifikacje lekarza, który zabronił mu palenia. Jego sympatię zyskał lekarz, który oświadczył: „Może Pan pić kawę i palić fajkę”.

Gdy wróciliśmy do Torunia po wakacyjnej przerwie, z żalem dowiedziałem się, że Profesor przebywa u córki w Skierniewicach. Zdałem sobie sprawę, że nasze kwartety dobiegły kresu, a nasz zespół spotkał los podobny do losu wielu innych zespołów nieprofesjonalnych. Profesor zamykał pewną epokę, w której amatorskie muzykowanie było potrzebne i ważne, w wielu miejscach było jedynym sposobem poznania świata muzyki. Dziś społeczeństwo zrezygnowało z czynnych kontaktów z muzyką, zadowala się muzyką na srebrnych krążkach, zapisaną przy pomocy gigantycznego łańcucha zer i jedynek, czyli tak zwaną metodą cyfrową. Na razie jeszcze wykonawcami tej muzyki są ludzie, ale co przyniesie przyszłość?

***Jerzy Kubrycht, absolwent matematyki’ 63, w latach 1963 - 1971 pracował w Instytucie Matematyki UMK, potem w Instytucie Maszyn Matematycznych w Toruniu, obecnie w toruńskim Urzędzie Wojewódzkim.**

Opublikowane tu teksty wspomnieniowe o prof. A. Jabłońskim napłynęły na apel Instytutu Fizyki. Apel ten opublikowaliśmy również w poprzednim numerze „Absolwenta” (red.)

Pierwsze spotkanie

Moje pierwsze spotkanie z prof. A. Jabłońskim odbyło się w listopadzie 1958 r. w jego gabinecie w Katedrze Fizyki Doświadczalnej i wykazało, że Profesor jest człowiekiem prawym, szlachetnym i bardzo życzliwym.

A oto uzasadnienie: W listopadzie 1958 r. przyjechałem do Torunia, aby starać się o przyjęcie na III rok fizyki, gdyż miałem zaliczone 3 lata fizyki w WSP w Gdańsku. Po zgłoszeniu się w dziekanacie Mat.-Fiz.-Chem. i przedstawieniu mojej prośby, ówczesny dziekan oświadczył, że nie mogę być przyjęty na UMK w celu kontynuowania dalszych studiów na fizyce. Zrozpaczo-

ny i mocno podłamany udałem się do kierownika Katedry Fizyki Doświadczalnej, którym był prof. A. Jabłoński. Po zapoznaniu się z moją sytuacją i wysłuchaniu prośby oraz po obejrzeniu mojego indeksu, bez słowa zadzwonił do dziekanatu Mat.-Fiz.-Chem. i powiedział: za chwilę przyjdzie student z Gdańska, Kazimierz Szreder, i proszę przyjąć go na III rok fizyki.

Nie da się w słowach opisać radości, jaką sprawił mi Profesor w tamtym momencie, a potem pomógł mi zostać tym, kim zostałem.

Kazimierz Szreder

Spotkania absolwentów

Pedagogika 1977

Przed dwudziestu laty, w 1977 r., ukończyli studia pierwsi absolwenci pedagogiki, reaktywowanej w 1973 r. Z tej okazji 20-21 września 1997 r. odbyło się spotkanie tego rocznika. Oficjalna część zjazdu, w którym uczestniczyły 33 osoby, miała miejsce w Collegium Maius, pierwszej siedzibie Instytutu Pedagogiki. Z absolwentami spotkali się m.in. profesorowie Aleksander Nalaskowski i Stanisław Kawula oraz dr Kazimierz Moroz. Popołudniowa część towarzysząca zjazdowi odbyła się w kawiarni „Staromiejska” na Starówce, zaś spotkanie zakończyło się uroczystym bankietem zorganizowanym w Rektoracie na Bielanach. Na zjazd zaproszono również przedstawicieli Stowarzyszenia Absolwentów UMK, które reprezentowali: prezes – W. Małysa i członek Prezydium – E. Zalewska.

Chemia 1997

W dniu 13 I br. odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów absolwentom chemii o specjalnościach: chemia podstawowa, chemia środowiskowa oraz chemia polimerów. Na zaproszenie zjechała prof. Marka Zaidlewicza w uroczystości wziął udział wiceprezes Stowarzyszenia Absolwentów R. Olszewski, który przedstawił cele i zadania SA oraz zachęcał absolwentów do wstępowania w szeregi Stowarzyszenia. Rozprowadzano również deklaracje członkowskie oraz biuletyn „Absolwent”.

SA obecne

Na zaproszenie władz Uczelni przedstawiciele Prezydium Stowarzyszenia Absolwentów uczestniczyli w inauguracji nowego roku akademickiego oraz w Święcie Uczelni. W spotkaniu absolwentów fizyki i astronomii Stowarzyszenie reprezentował wiceprezes Sz. Waczyński, absolwent fizyki, oraz zaproszeni członkowie Prezydium SA.

Informatory o UMK

W ostatnim czasie ukazały się dwa obszernie informatory o naszej Uczelni. Pierwszy, na CD ROM-ie, jest pionierską w Polsce próbą multimedialnej prezentacji uniwersytetu. Drugi – to tradycyjna, książkowa, ale bardzo bogato ilustrowana informacja o organizacyjnej, dydaktycznej i naukowej działalności UMK. Polecamy również prezentację naszej Uczelni na stronach Internetu: <http://www.cc.uni.torun.pl>

Członkowie władz Stowarzyszenia Absolwentów UMK

Wybrani w lutym 1996 r. (kadencja do września 1998 r.)

1. Wiesława Małysa-Żenkiewicz, administracja 1986 – prezes, Toruń; 2. Ryszard Olszewski, geografia 1958 – wiceprezes, Toruń; 3. Stanisław Krause, ekonomia 1973 – wiceprezes, Bydgoszcz; 4. Stefan Waczyński, fizyka 1963 – wiceprezes, Toruń; 5. Ewa Derkowska-Rybicka, fizyka 1978 – sekretarz, Toruń; 6. Karol Jankowski, fizyka 1961, Toruń; 7. Janina Otręba, matematyka 1963, Olsztyn; 8. Bogusław Perczak, fizyka 1959, Toruń; 9. Edmund Puzdrowski, fizyka 1965, Gdańsk; 10. Henryk Rochowski, geografia 1969, Toruń; 11. Józef Siemiątkowski, prawo 1973, Warszawa; 12. Henryk Sodołski, fizyka 1962, Gdańsk; 13. Jan Szoc, prawo 1973 – prezes Koła Warszawskiego; 14. Bogdan Wachulec, chemia 1975, Inowrocław; 15. Michał Wazgird, chemia 1952, Toruń.

Wybrani we wrześniu 1996 r. (kadencja do września 2000 r.)

1. Andrzej Baraniecki, prawo 1969, członek Prezydium, Gdańsk; 2. Teresa Bronowska, prawo 1969, członek Komisji Statutowej, Olsztyn; 3. Marian Duchnowski, ekonomia 1982, prezes Koła w Lipnie, Lipno; 4. Irena Gęsicka, chemia 1976, Toruń; 5. Zofia Godziszewska, geografia 1970, Toruń; 6. Halina Gurda, prawo 1963, przewodnicząca Komisji Statutowej, Toruń; 7. Maria Justyńska, prawo 1965, zastępca sekretarza, Toruń; 8. Olgierd Kędzierski, archeologia 1991, członek Prezydium, Toruń; 9. Edmund Kamiński, prawo 1967, skarbnik, członek Komisji Statutowej, Toruń; 10. Maria Kowalewska, biologia 1952, Toruń; 11. Krzysztof Stefański, fizyka 1973, Toruń; 12. Kazimierz Szreder, fizyka 1962, Toruń; 13. Stanisław Trawiński, fizyka 1958, Bydgoszcz; 14. Ewa Zalewska, prawo 1964, członek Prezydium, Toruń; 15. Aleksandra Żak, germanistyka 1985, Toruń.

Pozostali członkowie „z urzędu”:

1. Jan Belkot, filologia polska 1969 – rzecznik prasowy SA, Toruń; 2. Stanisław Chwirut, fizyka 1973, przedstawiciel Rektora UMK, Proroktor ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą, Toruń; 3. Stefan Nielek, chemia 1967, Dyrektor Administracyjny UMK, Toruń; 4. Przemysław Pawlak, archeologia 1992, kierownik Biura Karier, Toruń; 5. Mikołaj Rozwadowski, fizyka 1955, prezes Koła Fizyków, Bydgoszcz; 6. Bernard Kwiatkowski, chemia 1968 – przewodniczący Komitetu Założycielskiego SA, Toruń.

Komisja Rewizyjna

1. Józef Rosiński, prawo 1969 – przewodniczący, Gdańsk; 2. Tomasz Szczurek, fizyka 1959, sekretarz, Toruń; 3. Waldemar Cywiński, fizyka 1967; 4. Jan Polewczyński, fizyka 1959, członek, Kcynia; 5. Henryk Pańka, Z-ca Dyrektora Adm. UMK, Toruń.

IV Zjazd Stowarzyszenia Absolwentów UMK

„POWROTY'98”

odbędzie się w dniach 19-20 września 1998 r.

W czasie Zjazdu odbędzie się Walne Zebranie SA połączone z wyborem części członków Rady Stowarzyszenia. Organizowany jest również tradycyjny Bal Absolwentów w foyer Auli.

Szczegółowy program Zjazdu wraz z kartą uczestnictwa zostanie wkrótce przesłany wszystkim członkom Stowarzyszenia.

Z życia Stowarzyszenia Absolwentów UMK

Spotkania Rady SA

*** 15 grudnia 1997 r.** – zatwierdzono rozliczenie finansowe „Powrotów’97”, zarysowano plan działań na 1998 rok, m.in. udział w wydziałowych spotkaniach absolwentów, przejście członków Stowarzyszenia Absolwentów Ekonomii. Za konieczne uznano rozpoczęcie działalności gospodarczej, zaproponowano także pośrednictwo w działalności wydawniczej UMK. Ustalono, że podczas następnych „Powrotów” powinno odbyć się Walne Zebranie, podczas którego należy wprowadzić zmiany statutowe oraz wymienić połowę składu Rady. Przyjęto też budżet SA: zakładane dochody – 10 600 zł, nadwyżka – 5000 zł (w głosowaniu budżet przyjęto jednogłośnie). Członkowie Rady złożyli sobie życzenia świąteczne i podzielili się opłatkiem. Nie zabrakło również toastów noworocznych i gratulacyjnych dla pani prezes Wiesławy Małysy-Zenkiewicz, która jesienią wyszła za mąż.

*** 23 marca 1998 r.** – poinformowano, że wynik finansowy za rok 1997 wyniósł 6771 zł, ściągłość składek wynosi 36 procent, zaś sprzedaż znaczków SA nie przynosi dochodu. Sprawozdanie finansowe przyjęto jednogłośnie (Komisja Rewizyjna nie miała uwag). Przypomniano, że w ubiegłym roku Prezydium obradowało 12 razy, Rada – 4 razy, zorganizowano „Powroty” i wydano „Absolwenta”. Przedstawiciele władz SA brali udział w wydziałowych spotkaniach absolwentów w Instytucie Pedagogiki i na Wydziałach Fizyki i Astronomii, Chemii, Nauk Historycznych oraz w uroczystościach uniwersyteckich, np. w inauguracji nowego roku akademickiego czy też Święcie Uczelni. Dyskutowano również nad małą aktywnością członków Stowarzyszenia, także Rady i Prezydium, oraz nad słabym napływem nowych członków – w roku 1997 ich liczba wzrosła zaledwie o 50. Zastanawiano się nad przyczynami takiego zjawiska i możliwościami poprawy sytuacji. Z ubolewaniem odnotowano, że szeregów SA nie zasiłowało ok. 700 absolwentów ekonomii, którzy mieli trafić tu po swoim zjeździe jubileuszowym. Trudna jest także współpraca z kierunkami/wydziałami, które nie organizują zjazdów, np. prawo, filologie. Zwrócono uwagę na potrzebę nowej kampanii informacyjnej – przedstawiciel Stowarzyszenia powinien być na każdej uroczystości rozdania dyplomów

i zachęcać do wstąpienia do SA. Wicedyrektor administracyjny UMK, mgr Henryk Pańka, zaproponował dofinansowanie kampanii reklamowej przez UMK, np. druku afisza czy pocztówek. Prezydium ma przygotować konkretną propozycję i kosztorys. W oparciu o materiały Archiwum UMK postanowiono także sporządzić solidną bazę danych absolwentów, a następnie proponować im członkostwo w SA. Bazę mogliby wykonać studenci archiwistyki, zaczynając od roczników średnich (30 lat od dyplomu), a następnie rozszerzać ją „w dół” i „w górę”. Ustalono, że „Powroty’98” odbędą się 19-20 września, o ile termin ten nie pokryje się z wyborami samorządowymi. Komisję ds. organizacji Zjazdu tworzyć będą: E. Zalewska, M. Justyńska, K. Szreder. Postanowiono także poprosić Rektora UMK o sfinansowanie trzeciego numeru „Absolwenta”, w którym dużo miejsca zajmą materiały dotyczące ostatniego zjazdu absolwentów fizyki i astronomii. Koło Fizyków zaproponowało wykonanie krawata z emblematem WFiA oraz SA. Rada udzieliła zgody na wykorzystanie logo Stowarzyszenia.

Posiedzenia Prezydium SA

*** 6 października 1997 r.** – omawiano koszt organizacji III Zjazdu, rozważano propozycję przekazania uzyskanej nadwyżki finansowej na tzw. cele statutowe, dyskutowano o wpływach ze sprzedaży znaczków SA, rozważano możliwość zakupu komputera na potrzeby biura SA. Uwagę członków Prezydium skupiła także dwutomowa kronika z 70 fotografiami i opisami najważniejszych wydarzeń zjazdowych, przekazana przez zastępcę sekretarza SA.

*** 15 grudnia 1997 r.** – podsumowano wrześniowe „Powroty”, w których wzięło udział ponad 120 osób. Wpływy wyniosły 11 196 zł, wydano 11 114 zł, a pozostałe 81 zł przeznaczono na dochody statutowe. Omawiając plan działań na 1998 r., postulowano połączenie spotkań SA ze zjazdem na Wydziale Matematyki i Informatyki oraz 30-leciem Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania. W obradach Prezydium wziął udział prorektor prof. Jacek M. Stankiewicz, który zadeklarował przyjazne nastawienie władz UMK do działań SA. Jego zdaniem, organizowane podczas „Powrotów” bale mogą być dochodowe, poza tym Stowarzyszenie może być źródłem finan-

sowego wsparcia dla Uczelni, np. poprzez sponsoring organizacji studenckich czy eksperymentalne finansowanie projektów badawczych. Jak stwierdził, podstawą działalności SA powinny być spotkania wydziałowe – należy rozpowszechnić informacje o Stowarzyszeniu i zaoferować pomoc organizatorom zjazdów przygotowywanych przez wydziały. Omawiano także kwestię poprawy siedziby SA oraz sprawę ewentualnego pośrednictwa w produkcji wydawnictw UMK.

*** 19 stycznia 1998 r.** – gościem spotkania był prof. Józef Szudy, dyrektor Instytutu Fizyki, który poinformował Prezydium o planowanym na koniec lutego zjeździe absolwentów fizyki i astronomii z okazji stulecia urodzin prof. Aleksandra Jabłońskiego oraz przedstawił program zjazdu. Ustalono, że jesienne „Powroty” odbędą się we wrześniu, ale zastrzeżono dwa terminy: 12-13 IX lub 19-20 IX. Postanowiono, że wstępne informacje o IV Zjeździe rozesłane zostaną do członków SA w kwietniu i czerwcu. Omawiając sprawy finansowe Stowarzyszenia, zwrócono uwagę na niską „ściągłość” składek. Postanowiono powiesić w budynkach Uczelni tablice informujące o działalności SA oraz wydać następny numer „Absolwenta”.

*** 2 marca 1998 r.** – dzielono się wrażeniami i doświadczeniami ze zjazdu absolwentów fizyki i astronomii (27-28 lutego) oraz towarzyszącej mu sesji naukowej z okazji stulecia urodzin prof. A. Jabłońskiego. Członkowie Prezydium zapoznali się z regulaminem III Walnego Zebrania SA, sygnalizowali także konieczność zmian w statucie Stowarzyszenia.

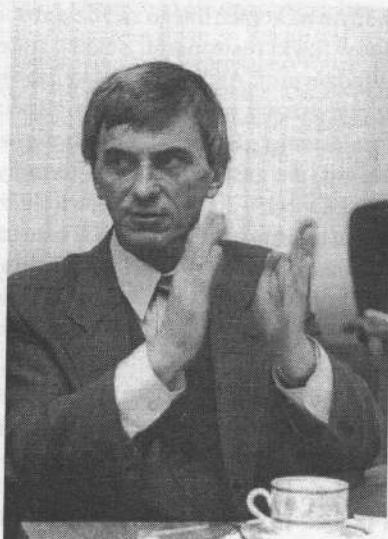
*** 23 marca 1998 r.** – omawiano wynik finansowy za rok 1997. Termin IV Zjazdu SA uzależniono od wyborów samorządowych. Ze względu na niechęć ekonomistów do współpracy z SA postanowiono nie dostosowywać się do terminu ich zjazdu jubileuszowego. Postulowano powołanie Komisji ds. „Powrotów”, która ma pełnić również funkcję komitetu organizacyjnego. Poinformowano, że w najbliższym czasie SA otrzyma własną samodzielną siedzibę oraz komputer. Dyskutowano także nad zmianami w statucie SA i nad jego zgodnością z ustawą o stowarzyszeniach. Zmiany statutowe odłożono jednak do następnego posiedzenia Rady w czerwcu.

Losy absolwentów UMK

Do niedawna Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania był najmłodszym wydziałem naszej Uczelni. Rozpoczął działalność przed trzydziestu laty, w 1968 r., jako Instytut Ekonomiczny na prawach wydziału; w 1976 r. został przekształcony w Wydział Nauk Ekonomicznych. Pierwsi absolwenci czteroletnich studiów ekonomicznych otrzymali dyplomy w 1972 r. – do dzisiaj wydano ich blisko 6000. Ich posiadacze znajdują przeważnie pracę – często na stanowiskach kierowniczych – w bankowości, przemyśle, handlu, administracji, finansach i edukacji. Jednym z nich jest mgr **ANDRZEJ ZIÓŁKOWSKI**, dyrektor Oddziału Big Banku GDAŃSKIEGO SA w Toruniu.

Jan Belkot

Prawie trzydzieści lat w bankowości



Dyr. A. Ziolkowski związany jest z bankowością od 28 lat. Karierę zawodową rozpoczął w Oddziale Narodowego Banku Polskiego w rodzinnym Chełmnie w 1970 r. Wcześniej, po zdaniu matury w chełmińskim Liceum Ogólnokształcącym im. M. Kopernika, pracował w działach ekonomiczno-finansowych przedsiębiorstw i jednocześnie odbył pomaturalne studium ekonomiczne. Również jako pracownik NBP łączył pracę zawodową z nauką, podjął bowiem studia na kierunku ekonomika i organizacja przemysłu w Instytucie Ekonomicznym UMK oraz na

kierunku organizacja i zarządzanie Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego Uniwersytetu Łódzkiego. Te ostatnie studia zawodowe odbywał w punkcie konsultacyjnym w Toruniu. Dyplom magisterski na UMK otrzymał w 1976 r. – już na Wydziale Nauk Ekonomicznych.

Bezpośrednio po studiach rozpoczął pracę jako specjalista w centrali Narodowego Banku Polskiego w Warszawie, by po kilku latach – w 1982 r. – wrócić do Torunia na stanowisko dyrektora Oddziału NBP. W 1989 r. został dyrektorem Oddziału Banku Gdańskiego SA w Toruniu. Przez cały ten okres pracy zawodowej nadal się kształcił. Ukończył studia podyplomowe w zakresie bankowości na Uniwersytecie Gdańskim, uzyskał też wspólny dyplom Gdańskiej Akademii Bankowej i Akademii Bankowej we Frankfurcie potwierdzający ukończenie specjalistycznych studiów z bankowości. Odbył też kilkutygodniowe zagraniczne staże szkoleniowe w zakresie organizacji i zarządzania finansami w Northwestern University (USA) oraz w Scandinavian Management Centers (Szwecja). Posiada stopień zawodowy dyplomowanego pracownika bankowego nadany przez Związek Banków Polskich.

W ostatnich latach uczestniczył w wielu specjalistycznych szkoleniach krajo-

wych w dziedzinie zarządzania bankami komercyjnymi. Posiada uprawnienia wykładowcy Ministerstwa Przekształceń Własnościowych w zakresie prawnych i ekonomicznych podstaw przekształceń własnościowych i uczestniczył w kształceniu kadry rad nadzorczych jednoosobowych spółek Skarbu Państwa na terenie województwa toruńskiego i wrocławskiego.

Od 1997 r. mgr Andrzej Ziolkowski pracuje na stanowisku dyrektora regionalnego BIG Banku GDAŃSKIEGO SA w Toruniu, obejmującego swoim zasięgiem województwo toruńskie i wrocławskie. Bank ten powstał we wrześniu 1997 r. z połączenia Banku Gdańskiego i Banku Inicjatyw Gospodarczych SA i jest obecnie jednym z pięciu największych w Polsce banków o uniwersalnej strukturze usług i produktów; posiada 165 placówek w całym kraju, połączonych siecią. Jego akcje notowane są na warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych oraz na giełdzie w Londynie w postaci Globalnych Kwitów Depozytowych, tzw. GDR.

Od ponad 30 lat Bank Gdański zajmuje się obsługą finansową naszej Uczelni. Obsługa ta obejmuje wszelkiego rodzaju transakcje krajowe i zagraniczne, operacje finansowe związane z obrotem pieniądza, a także pełną obsługę kasową. Dyr. A. Ziolkowski twierdzi z pełnym przekonaniem, że UMK jest bardzo dobrym, strategicznym klientem toruńskiego Oddziału Banku. W ostatnim czasie Bank wdrożył dla Uczelni tele-usługę, czyli terminalowe połączenie z Kwesturą za pośrednictwem sieci komputerowej. Dzięki temu wszystkie polecenia przelewów realizowane będą w kilka sekund. Trwają również przygotowania do zainstalowania bankomatu w budynku Rektoratu.

BIG Bank GDAŃSKI, jak każdy poważny bank, sponsoruje różnego rodzaju przedsięwzięcia w dziedzinie kultury, nauki i sportu. Z tej pomocy korzysta również UMK. Tylko w minionym roku Bank wspierał finansowo kilka konferencji naukowych, studenckie imprezy sportowe i przedsięwzięcia wydawnicze. Bank umożliwia również odbywanie staży i praktyk zawodowych studentom Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania UMK.

Od kilku tygodni dyr. A. Ziolkowski przyjmuje interesantów w przestronnym gabinecie w nowej i nowoczesnej siedzibie Banku przy Szosie Chełmińskiej 17 (obok Uniwersamu). Jest żonaty, ma dwie córki, starsza ukończyła Toruńską Szkołę Zarządzania, młodsza jest licealistką. Żona Małgorzata zajmuje się domem.

Fot. A. Skowroński

Jubileusz ekonomii

W tym roku mija 30 lat istnienia na UMK studiów ekonomicznych. Z tej okazji odbędą się różne obchody jubileuszowe. Główną formą uczczenia jubileuszu będzie międzynarodowa sesja naukowa we wrześniu br. Być może, towarzyszyć jej będzie uroczystość wręczenia tytułu

doktora honoris causa UMK prof. **Leszko-wi Balcerowiczowi**. Z taką inicjatywą wystąpił niedawno Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania dla uhonorowania zasług wicepremiera przy opracowaniu koncepcji i wdrożeniu reformy gospodarczej w Polsce.

Najlepsi absolwenci

Tytuły najlepszych absolwentów w roku akademickim 1996/97 na poszczególnych wydziałach otrzymali: Wydział BiNoZ – mgr **Jarosław Kajma** (biologia), Wydział Chemii – mgr **Tadeusz Muzioł** (chemia), Wydział Matematyki i Informatyki – mgr **Janusz Zieliński** (matematyka), Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania – mgr **Agnieszka Nowicka** (zarządzanie i marketing), Wydział Prawa i Administracji – mgr **Iwona Wiśniewska** (prawo), Wydział Nauk Historycznych – mgr **Robert Degen** (historia), Wydział Fizyki i Astronomii – mgr **Jarosław Glodo** (fizyka), Wydział Sztuk Pięknych – mgr **Monika Magdalena Bachulska** (konserwacja i restauracja dzieł sztuki), Wydział Humanistyczny – mgr **Tomasz Szlendak** (socjologia).

We wrześniu Senat UMK za najlepszego absolwenta UMK uznał mgr **Agnieszkę Nowicką**.

Mgr Agnieszka Nowicka

Skończyła specjalność: zarządzanie finansami. Tematem jej pracy magisterskiej były współczesne metody rachunku kosztów (promotor dr hab. S. Sojak). Opisała w niej stosowane w Polsce typy rachunku kosztów, a także metody stosowane w USA i Japonii. – Tam wszystko zależy od klienta i od ceny produktu, którą może on zaakceptować. Od jej ustalenia zależy cały proces projektowania produkcji i ustalania kosztów. Wymaga to szerokich i kosztownych badań marketingowych. Być może z tego powodu żadna z polskich firm nie

była zainteresowana przeprowadzeniem takiego badania.

Jako maturzystka postanowiła wybrać kierunek studiów, który umożliwi połączenie zainteresowań humanistycznych z myśleniem ścisłym. Po uzyskaniu licencjatu otrzymała stypendium Rektora UMK, a po IV roku – tytuł najlepszego studenta Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania. Studiowała takim indywidualnym.

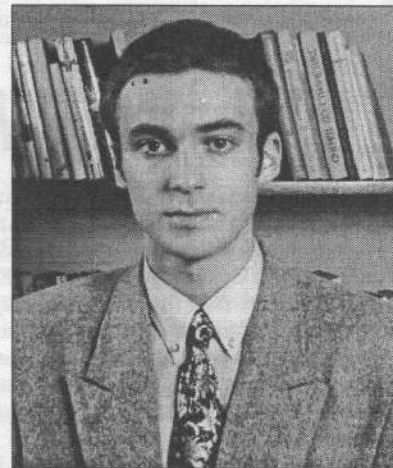
Jak twierdzi, nauka zajmowała jej dużo czasu. Dzięki systematycznemu uczeniu się, do egzaminów zwykle przystępowała z wy-

przedzeniem. Relaks zapewniały jej wyjazdy w góry oraz robotki ręczne. – Studia wspominam bardzo miło – mówi. – Tak życie w akademiku, jak i stosunek wykładowców do studentów. Wszystkich profesorów, a także trudne egzaminy wspominam dobrze.

Z propozycji pracy na Uczelni na razie nie skorzystała, bo mieszka w Szczecinie. W przyszłym miejscu pracy (jeszcze nie wybrała firmy) chce zajmować się analizą finansową bądź kontrolą jakości.

Spośród kilku zgłoszonych kandydatur Rada Wydziału Humanistycznego jednomyślnie wskazała na mgra Tomasza Szlendaka, tegorocznego absolwenta socjologii.

Na decyzję tę wpłynęły nie tylko wyniki osiągnięte podczas studiów – średnia 4,88, czy praca magisterska, napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. J. Muchy, obroniona na ocenę bardzo dobrą oraz wygranie konkursu na sta-



Mgr Tomasz Szlendak

nowisko asystenta. Nie bez znaczenia pozostawały też inne sukcesy, takie jak: stypendium MEN, nagroda dla najlepszego studenta socjologii czy dwukrotny wpis do Złotej Księgi Wydziału Humanistycznego UMK.

Kluczową rolę odegrały jednak dokonania naukowo-badawcze T. Szlendaka: jego autorski udział w realizacji programu dotyczącego restrukturyzacji regionu, opublikowanie 12 tekstów w liczących się periodykach (m.in. w „Studiach Socjologicznych”), jak również fakt oddania do druku książki *Technomania. Antropologia cyberplemienia i cyberkultury*.



Fot. A. Skowroński

(cz)

(kos)

Skąd pochodzą nasi studenci?

Udokumentowaną odpowiedź zawiera opracowanie Daniela Szymańskiej, Elżbiety Grzelak-Kostulskiej i Barbary Hołowickiej z Pracowni Badań Geograficzno-Osadniczych Instytutu Geografii UMK pt. „Pochodzenie przestrzenne studentów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu”. Badaniami objęto 9744 (na ok. 11 tys.) ubiegłorocznych słuchaczy studiów dziennych. Analizy przeprowadzono w odniesieniu do poszczególnych kierunków i wydziałów (zwraca uwagę brak bibliotekoznawstwa i ochrony dóbr kultury). Dane statystyczne znalazły się w licznych tabelach i na czytelnych wykresach, natomiast przestrzenny zasięg rekrutacji na poszczególnych wydziałach i w odniesieniu do całej uczelni obrazują kolorowe mapki.

Wyniki omawianych badań potwierdza-

ją pewne wcześniejsze, cząstkowe rozpoznania: terenem rekrutacji studentów naszej Uczelni są obszary Polski północnej, północno-wschodniej i centralnej. Najwięcej słuchaczy pochodzi z województwa toruńskiego – ponad 32%, blisko 17% z bydgoskiego, 8,5% z olsztyńskiego oraz 8,1% z włocławskiego. Łącznie w wymienionych województwach mieszka 65% studentów UMK. W następnej kolejności zaplecem dla toruńskiej uczelni są województwa: płockie, ciechanowskie, elbląskie i gdańskie.

Proporcje te zmieniają się nieco na poszczególnych wydziałach i kierunkach, np. na biologii i ekonomii najwięcej słuchaczy pochodzi z województwa bydgoskiego, z kolei na chemii i matematyce znacząco wzrasta udział młodzieży z województwa płockiego i ciechanowskiego. Największy prze-

strzenny zasięg rekrutacji posiada Wydział Prawa i Administracji – 48 województw, na Wydziale Sztuk Pięknych oraz historii studium słuchacze z 39 województw. Również kierunki elitarnie, jak archeologia czy astronomia, wybiera młodzież z wielu województw.

Wyniki badań oprócz aspektów ogólnych mają walor bardzo praktyczny, powinny być wykorzystywane przy wszelkiego rodzaju działaniach promujących oferty dydaktyczne poszczególnych wydziałów, jak i całej uczelni. Obecnie zespół kończy opracowywanie zasięgu przestrzennego rekrutacji studentów obecnego I roku oraz słuchaczy studiów zaocznych.

Obok geografii rekrutacji studentów drugim ważnym wskaźnikiem przestrzennego zasięgu oddziaływania szkoły wyższej jest terytorialne rozmieszczenie jej absolwentów. Przed laty prowadzono tego rodzaju badania w odniesieniu do niektórych kierunków bądź też – jak w przypadku dr. Leszka Kożuchowskiego – całej uczelni.

(bej)

W przyszłym roku minie 50 lat od uchwały Senatu (16 IX 1948) powołującej Archiwum UMK. Jego organizację powierzono prof. dr. Bronisławowi Włodarskiemu, upoważniając go jednocześnie do doboru personelu spośród adiunktów i asystentów UMK. Nowej jednostce charakter placówki naukowej (faktycznie Archiwum powiązane z katedrami historycznymi). Prof. Włodarski sprawował opiekę nad Archiwum do 1951 r. z pomocą mgr. Tadeusza Grudzińskiego. Później kierował nim dr Leonid Żytkowicz (1951–1954), a następnie do 1965 r. dr Józef Mossakowski. Od 1966 r. kierownictwo powierzono dr Irenie Janosz-Biskupowej, adiunktowi Katedry Nauk Pomocniczych Historii i Archiwistyki. Nie licząc dorywczej pracy asystentów tej Katedry bądź studentów, obsada Archiwum była jednoosobowa. W 1969 r. odelegowano do pracy w Archiwum kolejnego asystenta Katedry – Henrykę Moraczewską, która od 1976 r. pełni funkcję kierownika. Od kilku miesięcy Archiwum znajduje się w nowych pomieszczeniach na Bielanych. Pracują w nim 4 osoby.

Archiwum UMK na Bielanych

W ciągu niespełna 50 lat swego istnienia Archiwum zgromadziło wiele ważnych i interesujących materiałów, przede wszystkim źródeł do historii dziejów UMK, szerzej do dziejów nauki i kultury polskiej. Zgromadzona dokumentacja pozwala m.in. na badania nad kształtowaniem kadry nauczającej i technicznej UMK, nad analizą programów dydaktycznych, wreszcie młodzieży studiującej.

Zasób naszego Archiwum stanowią: 1. materiały urzędowe (pochodzenia kancelaryjnego) wytworzone przez organy i komórki organizacyjne Uniwersytetu; 2. materiały o charakterze „półurzędowym”, powstające w związku z różnymi formami aktywności pracowników, studentów czy absolwentów Uczelni; 3. materiały organizacji i stowarzyszeń związanych z Uniwersytetem; 4. materiały proveniencji prywatnej; 5. źródła „wywołane” przez archiwum; 6. eksponaty muzealne.

Trzon zasobu tworzą materiały pochodzenia kancelaryjnego. Są to akta komórek ogólnouczelnianych, działów: nauki, nauczania, wydawnictw, spraw pracowniczych, biura rektora. Można wśród nich wyróżnić różne serie aktowe, np. protokoły Senatu, sprawozdawczość i statystyka, akta osobowe pracowników, albumy studenckie. W tej grupie mieszczą się akta poszczególnych

wydziałów, instytutów, a wśród nich m.in. protokoły rad wydziału, dzienniki studenckie, akta studenckie, doktorskie, habilitacyjne.

Rzadko niestety trafiają do Archiwum akta katedr i zakładów, a są to przecież kapitalne źródła do badań nad działalnością dydaktyczno-wychowawczą i naukową Uczelni. Traktowane są często jako prywatna własność profesorów i zazwyczaj przekazywane są do naszych zbiorów jako archiwa osobiste.

Również materiały określane jako „półurzędowe” stosunkowo rzadko trafiają do Archiwum. Jest to dokumentacja m.in. zjazdów absolwentów, różnych sympozjów, jubileuszy naukowych, sesji wspomnieniowych. Udało nam się zabezpieczyć np. akta Komitetu Jubileuszowego 500-lecia Urodzin M. Kopernika, Zjazdu Pierwszych Absolwentów UMK, kilku zjazdów absolwentów różnych kierunków, niektórych sesji wspomnieniowych (np. poświęconych L. Kolankowskiemu, S. Jaśkowskiemu). Gromadzenie tych materiałów jest trudne, ponieważ ich twórcy nie mają obowiązku ich przekazywania, zależy więc ono od archiwistów, ale też, w dużej mierze, od aktywności pracowników Uniwersytetu.

Sporadycznie niestety wzbogacają nasz zasób materiały organizacji społeczno-politycznych, stowarzyszeń, kół naukowych działających w Uczelni lub blisko z nią związanych. Udało się jednak zgromadzić m.in. akta oddziałów toruńskich Polskiego Towarzystwa Historycznego, Polskiego Towarzystwa Chemicznego, Koła Uniwersyteckiego PTTK.

Zadanie gromadzenia materiałów proveniencji prywatnej dzieli Archiwum z Biblioteką Uniwersytecką. U nas przechowuje się m.in. materiały przekazane przez prof. dr. Tadeusza Czeżowskiego jeszcze za jego życia. Dzięki tej darowiźnie posiadamy sporo źródeł dotyczących dziejów Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Ponadto przechowujemy materiały A. Dygdały, J. Lechickiej, W. Łukaszczyka, J. Mossakowskiego, W. Preisnera, B. Włodarskiego, M. Alexandrowiczowej, L. Jeśmanowicza, a także przekazane jako depozyty fragmenty archiwów osobistych profesorów A. Tomczaka i J. Serczyka. Osoby, które zechcą przekazać swoje osobiste „papiery” Archiwum Uniwersyteckiemu, zapewniamy, że zbiory te zostaną uporządkowane

i udostępnione do badań naukowych zgodnie z wolą ofiarodawców.

Omówione wyżej materiały uzupełniają dokumentacja „wytworzana” bądź „wywoływana” przez pracowników Archiwum. Są to m.in. relacje i wspomnienia osób związanych z Uczelnią. Nagrano m.in. rozmowę z prof. Konradem Górskim, który jako pierwszy podzielił się swymi wspomnieniami o początkach Uniwersytetu. W następnych latach tę część zasobu wzbogaciły wspomnienia: T. Czeżowskiego, S. Burhardta, T. Cieślaka, I. Gumowskiej, E. Passendorfera, S. Staniszewskiego, K. Sokołowskiego, J. Puciaty-Pawłowskiej, L. Żytkowicza, L. Jarzębowskiego, B. Narębskiej-Dębskiej, J. Kozłowskiego, L. Jeśmanowicza, J. Serczyka, I. Biskupowej. Ostatnio prof. Jerzy Tomaszewski przekazał wspomnienia kilkunastu związanych z UMK członków „Solidarności”, dotyczące ich działalności związkowej w latach osiemdziesiątych.

Z punktu widzenia nośników na zasób Archiwum składa się nie tylko dokumentacja aktowa, ale również techniczna oraz foto- i fonograficzna. Posiadamy np. archiwum fotograficzne znanego fotografa toruńskiego Alojzego Czarneckiego.

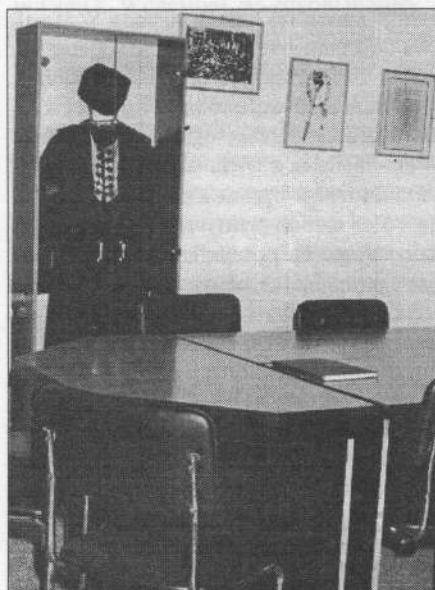
Dokumentacja dźwiękowa w dużej mierze jest efektem aktywnego „wywoływania” źródeł przez Archiwum. Rejestrujemy na taśmach magnetofonowych ważniejsze uroczystości uniwersyteckie, takie jak: inauguracja, Święto Uczelni, pogrzeby, zjazdy absolwentów, jubileusze pracy naukowej. Staramy się utrwaląć ważniejsze wydarzenia i przejawy życia uniwersyteckiego także na kasetach video.

Ostatnio, już w nowych pomieszczeniach, zasób nasz powiększył się o eksponaty o charakterze muzealnym. Na łamach „Głosu” informowaliśmy już o modelu berła rektorskiego i skrzyni na insygnia. Najnowszym naszym nabytkiem jest piękna wileńska toga prof. Władysława Dziewulskiego wraz z biretem.

Zainteresowanie zasobem naszego Archiwum stale wzrasta, początkowo wykorzystywano materiały głównie do celów administracyjnych, natomiast od połowy lat sześćdziesiątych w coraz szerszym zakresie archiwalia nasze stają się podstawą badań naukowych. Na bazie materiałów archiwalnych UMK powstało wiele prac, m.in. wydawnictwa przygotowane z okazji jubileuszu 50-lecia UMK, bibliografie prac magisterskich i doktorskich z różnych kierunków. Zapraszamy do korzystania z naszego zasobu.

Oczekujemy też od wszystkich pracowników wzbogacenia zasobu poprzez: informowanie Archiwum o wszelkich uroczystościach i imprezach odbywających się w środowisku, co ułatwi zabezpieczenie z nimi związanych materiałów (plakaty, zaproszenia, dokumentacja fotograficzna, zapisy dźwiękowe). Archiwum czeka także na materiały prywatne pracowników Uniwersytetu, również te związane z życiem osobistym, bowiem dzieje Uczelni to wskazę także biografie ludzi.

Przez wiele lat Archiwum borykało się z trudnościami lokalowymi. Początkowo mieściło się w różnych pomieszczeniach



Fragment pracowni z wileńską togą prof. W. Dziewulskiego Fot. P. Kurek

Ze wspomnień

Patron Uniwersytetu zdziwiłby się takim bliskim spojrzeniem wstecz, a z lekkim uśmiechem przyjąłby wiadomość o „balowaniu” pod wodzą i pod opiekun-
czym okiem władz dziekańskich, zamieszczoną w „Głosie Uczelni” w 1997 r.

BAL PRAWNIKÓW

Na horyzoncie początków patronowania Mikołaja Kopernika Uniwersytetowi jawi się bal karnawałowy urządzany przez Koło Prawników Wydziału Prawno-Ekonomicznego, powszechnie więc nazywany Balem Prawników. Pierwszy Bal Prawników odbył się 5 stycznia 1947 r. Następnie tradycyjnie co roku tego samego dnia, rozpoczynając Karnawał, trwający od Trzech Króli do Środy Popielcowej. Bal Prawników wszedł do tradycji na Uniwersytecie i również w życie społeczeństwa Torunia, a udział w tym balu uznawano jako wyróżnienie i zaszczyt. Odbywał się w Dworze Artusa, we wszystkich salach i pomieszczeniach: od parteru do najwyższego piętra.

Przygotowania trwały parę tygodni. Wystrój (dekoracje) sali balowej, gabinetów, bufetów, balkonów wykonywały pięknie i artystycznie Sztuki Piękne. Te wprost bajeczne dekoracje pozostawały przez cały okres karnawału i służyły kolejno innym balom aż do balu lekarzy, zwyczajowo w Toruniu kończącego karnawał. Towarzystwo na balu stanowiła społeczność akademicka: profesoria i studenci, administracja Uczelni, a także sędziowie, palestra, goście według zaproszeń społeczności miejskiej, administracji cywilnej i wojskowej.

Bal rozpoczynał się o 21 i trwał do późnego rana, aż do wyjścia ostatniego gościa. Przybywających na bal witali organizatorzy przy wejściu, odprowadzali do uzgodnionych stolików, otaczali opieką i służyli pomocą przez cały bal. Paniom i panom przypinano lub wręczano przy powitaniu lub później w czasie tańców kotyliony, czapeczki, kapelusiki, bukieciki, kwiatki, kokardki, maskotki. Gospodarz balu zaś wyróżniał się kokardą ze wstęgami na ramieniu. On to powitaniem gości i życzeniami wesołej zabawy otwierał bal. Styl i charakter balu wymagał, aby bezwarunkowo konieczne były dwa tańce – polonez i mazur, oba polskie tańce narodowe. I jeszcze: walc kotylionowy oraz biały walc. Polonezem, chodzonym poważnie i uroczysto, otwierano wieczór, w pierwszej parze kroczył gospodarz balu z najdostojniejszą panią. Za tą parą snuła się, wypełniając salę, z talentem wodzona wstęga tańczących par.

Tańce, mające sztyk i elegancję, prowadził wódzireja. Rozbawienie i atmosferę zabawy oraz klimat balu podnosił walc kotylionowy, w którym pary dobierały się według otrzymanych kotylionów i wirowały w przemyślnych układach i figurach wymyślanych przez wódzireja i wykonywanych za

nim przez korowód par, wśród wijących się różnobarwnych serpentyn i migoczących konfetti – przy wspaniałej muzyce orkiestry z akademickiej kawiarni, z wybitnymi muzykami, m.in. z Henrykiem Czyżem.

Gabinety i mniejsze sale zajmowały za-przyjaźnione ze sobą rodziny i ich znajomi. Tych gości nie tyle przyciągały tańce, ile urok zabawy, klimat i atmosfera balów z prawdziwego zdarzenia, cechujących się stylem, charakterem i elegancją, a niewątpliwie, też okazją do spotkań towarzyskich.

Urozmaicheniem zabawy była loteria fantowa, a szczytowym wydarzeniem balu był oczywiście wybór jego Królowej.

I już nad ranem, o świcie, mazur, ten ludowy taniec figurowy o żywym tanecznym rytmie, goniony, biały mazur. Mimo późnej pory, bez śladów znużenia, wodzony z talentem i temperamentem przez wódzireja w figurach, układach, w parach, w szeregach i kołach – z kunsztem hołubców roztańczonych tancerzy i lekkich piasów rozbawionych tancererek. A biały walc, do którego panie proszą panów, zamykał bal.

Takie to były bale Uniwersytetu Mikołaja Kopernika – rodem jeszcze z czasów przedwojennych – w początkowym okresie tworzenia się jego społeczności.

Urok dawnych Balów Prawników zawiątał jeszcze na balu pierwszego zjazdu absolwentów Wydziału Prawno-Ekonomicznego i chyba pierwszego na UMK (4.10.1958 r.) – z udziałem trzech Ich Magnificencji Rektorów w Komitecie Zjazdu. Zbiegiem okoliczności, obecni na tym zjeździe ufundowali insygnia dziekańskie dla swego Wydziału.

K.Z.

„Głos Uczelni” 1998 nr 2

→ Collegium Maius, później w gmachu Rektoratu na Bielanych, od 1975 r. w gmachu byłej Biblioteki Uniwersyteckiej przy ul. Chopina 12/18. To ostatnie było bardzo wygodne i odpowiednie dla zasobu i gdyby nie brak miejsca na nowe dopływy, nie byłoby konieczności przenosin. Nie mogąc jednak wygospodarować żadnej dodatkowej powierzchni w tym budynku ani w jego najbliższym sąsiedztwie, na przełomie roku 1996/1997 Archiwum musiało się przenieść. Dla zbiorów Archiwum przeznaczono piwnice pod Małą Aulą na Bielanych. Pracownię naukową i pokoje biurowe umieszczono na parterze tego gmachu. Magazyny wyposażone zostały w nowoczesne regały typu compactus, z perspektywą dalszej wymiany tradycyjnych regałów w miarę potrzeb. Przeznaczenie piwnic na magazyny archiwalne okazało się niestety niefortunne – pojawiło się, dotychczas nie znane, zagrożenie dla naszych archiwaliów – wilgoć (w jednym z magazynów podsiąka woda gruntowa). Mamy nadzieję, że uda się szybko usunąć ostatecznie tę dolegliwość bez szkody dla akt.

Henryka Duczkowska-Moraczewska

Autorka kieruje Archiwum UMK (red.)

„Głos Uczelni” 1997 nr 9

Stypendium im. Jana Sujkowskiego

Dla studentów astronomii

W kwietniu 1996 r. doktor Salomea Sujkowska z Grudziądza przekazała UMK w depozyt 50 tys. zł na stypendia dla studentów astronomii urodzonych na ziemi chełmińskiej i „będących w niedostatku”. Stypendium nosi nazwę jej ojca – doktora Jana Sujkowskiego, znanego przedwojennego społecznika i obrońcy polskości w Grudziądzu i na Pomorzu, astronoma-amatora. Przekazując pieniądze na pomoc finansową dla studentów, S. Sujkowska podkreślała, że zarówno ojciec, jak i ona wykształcenie zdobyli dzięki stypendiom. Poza tym podczas I wojny światowej Jan Sujkowski finansował naukę młodzieży polskiej z Pomorza, przysyłając z zagranicy poważne sumy do Towarzystwa Pomocy Naukowej. Pod koniec życia Salomea Sujkowska postanowiła pójść w ślady ojca i na pomoc studentom astronomii UMK przeznaczyła znaczną kwotę. Ofiarodawczyni zmarła w 1997 r.

Stypendium wypłacane jest z odsetek. Regulamin jego przyznawania mówi, że ubiegać się o nie mogą studenci od II roku astronomii, pochodzący z ziemi chełmińskiej i znajdujący się w trudnej sytuacji materialnej. Warunkiem jest też zaliczenie poprzedniego roku akademickiego w terminie. Kandydatów przedstawia dziekan na pierwszym w danym roku akademickim posiedzeniu Rady Wydziału. Stypendium nie może być wyższe niż 90% najniższej płacy zasadniczej asystenta.

Pierwszym studentem, który korzystał ze stypendium im. J. Sujkowskiego w ubiegłym roku akademickim, był Bartosz Dąbrowski. Obecnie otrzymują je dwie studentki: Alicja Jaskot z II roku oraz Agnieszka Wierzbowska z III roku. Przez 10 miesięcy w roku obie dostają po 370 zł.

(cz)

Pożegnania

8 sierpnia 1997 roku, w toruńskim szpitalu na Bielanych, zmarł nagle, i o wiele za wcześnie znakomity historyk mediewista, najwybitniejszy badacz genealogii Piastów, twórca i nestor toruńskiej szkoły genealogii – profesor Kazimierz Jasiński.

Urodził się 12 grudnia 1920 roku w Janowicach koło Grudziądza. W Grudziądzu ukończył w roku 1939 Gimnazjum i Liceum im. Jana III Sobieskiego. Wojnę spędził na robotach w Niemczech. W roku 1946 rozpoczął studia w Uniwersytecie Mikołaja Koper-

W roku 1958 Kazimierz Jasiński uzyskał stanowisko docenta i został kierownikiem Zakładu Nauk Pomocniczych Historii w Katedrze Historii Polski Średniowiecznej. W roku 1968 otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1977 profesora zwyczajnego. Przez wiele lat był kierownikiem Zakładu Nauk Pomocniczych Historii w Instytucie Historii UMK. Z UMK był związany do roku 1991, kiedy przeszedł na emeryturę, chociaż i później nadal chętnie służył pomocą współpracownikom i uczniom.

Najważniejszą opublikowaną pracą Kazimierza Jasińskiego jest trytomowy *Rodowód Piastów śląskich*, wydany we Wrocławskim Towarzystwie Naukowym w latach 1973-1977. Badaniom tym poświęcił kilka-



Prof. Kazimierz Jasiński

nika w Toruniu, które ukończył w roku 1949, będąc już młodszym asystentem profesora Bronisława Włodarskiego, mistrza i przez wiele następnych lat przyjaciela, za którego namową rozpoczął studia nad genealogią Piastów. Praca magisterska i obroniony rok później doktorat Kazimierza Jasińskiego dotyczyły jeszcze dziejów politycznych Wielkopolski za panowania Przemysła I i Bolesława Pobożnego (do roku 1279), ale podsunęta przez Bronisława Włodarskiego lektura prac genealogicznych Stanisława Kętrzyńskiego, Stosława Łaguny i Oswalda Balzera zaowocowała pierwszym, opublikowanym w 1950 roku, artykułem dotyczącym koligacji dynastii pomorskiej z piastowską oraz spornego pochodzenia żony Mszczuja I – Zwinisławy, a następnie szeregiem uzupełnień do genealogii Piastów wielkopolskich. Kolejne prace genealogiczne poświęcone głównie śląskiej linii Piastów oraz liczne, opracowane dla Polskiego Słownika Biograficznego, hasła „piastowskie”, a także szereg znakomitych rozpraw z dziedziny genealogii i nauk pokrewnych – dyplomatyki, sfragistyki, chronologii, heraldyki – obejmujących zakresem obszar całej Europy, pozwoliły na osiągnięcie kolejnych stopni naukowych i szacunku w środowisku historycznym.

naście lat drobiazgowych studiów i poszukiwań źródłowych, wypełniając lukę w pomnikowej XIX-wiecznej *Genealogii Piastów* Oswalda Balzera. Studia nad Piastami śląskimi doprowadziły Jasińskiego do przekonania o konieczności opracowania nowej, poszerzonej i uzupełnionej o informacje pochodzące ze źródeł głównie niemieckich, genealogii dynastii piastowskiej. Podjął się tej pracy ze świadomością upływającego czasu i coraz mniejszych sił. Na rezultaty trzeba było czekać długo; tom pierwszy genealogii piastowskiej, obejmujący *Rodowód pierwszych Piastów*, poświęcony najstarszym przedstawicielom dynastii, ukazał się dopiero w roku 1992, lecz jest pracą wzorcową i absolutnie podstawową dla jakichkolwiek badań nad początkami państwowości polskiej. Kazimierz Jasiński zdążył jeszcze oddać do druku kolejny tom „Rodowodu”, poświęcony Piastom mazowieckim, ale materiały obejmujące Piastów wielkopolskich i kujawskich zostały w papierach pośmiertnych.

Długoletnie studia nad genealogią Piastów uhonorowane zostały w roku 1980 medalem Oswalda Balzera, ufundowanym przez Marię i Zygmunta Wojciechowskich, a nadanym przez Oddział PAN w Poznaniu, oraz

członkostwem honorowym Polskiego Towarzystwa Heraldycznego (1991). W roku 1992 Kazimierz Jasiński został członkiem Polskiej Akademii Umiejętności; w niedalekiej przyszłości miał otrzymać doktorat honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego.

Imponujący dorobek naukowy Profesora liczy ponad 200 pozycji (w publikacjach zbiorowych i w pismach specjalistycznych), które można usystematyzować w kilku działach tematycznych. Oprócz genealogii są to przede wszystkim szczegółowe studia poświęcone naukom pomocniczym historii: chronologii, dyplomatyce, źródłoznawstwu, onomastyce, ikonografii, numizmatyce oraz dziejom średniowiecznego Pomorza i Gdańska, historii politycznej Polski średniowiecznej w XIII-XIV wieku. Niewielka część tych artykułów ukazała się w osobnej książce w końcu ub.r. pod tytułem *Prace wybrane z nauk pomocniczych historii*, wydanej z okazji 75 rocznicy urodzin Profesora. Trzeba do tego dodać, aby rachunek był pełny, opiekę Profesora nad kilkuset pracami magisterskimi i kilkunastoma doktorskimi oraz setki recenzji.

Skromny i niezwykle serdeczny, Profesor był często aż do granic altruizmu, kosztem własnego czasu, oddany swoim studentom i uczniom, z których kilku to dziś już profesorowie. Oni też ufundowali Mu w siedemdziesięciolecie urodzin specjalny medal z dedykacją VIRESCET LONGAEVE. Spotkany na ulicy czy w bibliotece uniwersyteckiej, do której zaglądał w ostatnich latach regularnie, kończąc pracę nad genealogią Piastów mazowieckich, rozmawiał najchętniej o sporcie – był zapamiętałym kibicem i znał wyniki niemal wszystkich rozegranych ostatnio w Polsce meczów piłkarskich aż po ligę międzywojewódzką – lub grzybach, które bywały często pretekstem do spacerów po lesie z uczniami i współpracownikami. Wiedział prawie wszystko o prawie wszystkich w rodzie Piastów i tylko jeden problem wydawał mu się nie do rozwiązania: losy prawdopodobnych dzieci Zbigniewa, brata Bolesława Krzywoustego, na których ślad natrafił w źródłach niemieckich. Zbadanie tego problemu odkładał na później...

Anna Supruniuk

Agnieszka Grajczak

Dnia 30 czerwca 1997 r. zmarła Agnieszka Grajczak – studentka piątego roku socjologii, współzałożycielka Kina „Niebieski Kocyk”.

Odeszła Agnieszka. Bardzo trudno pogodzić się z tą stratą. Choć krucha i delikatna, wierzyliśmy, że jest mocna i silna, bo potrafiła z mocą pomagać innym i myśleć o nich. W spotkania wносиła ciepło, spokój, mądrość, poczucie sprawiedliwości. Była dobrym, mądrym Przyjacielem. Odszedł ktoś bliski, ale równocześnie jest wśród nas, w naszej pamięci.

Przyjaciele



Członkowie Stowarzyszenia Absolwentów UMK (III)

W pierwszym i drugim numerze „Absolwenta” opublikowaliśmy pełną listę członków SA. Obecnie prezentujemy jedynie nazwiska tych osób, które zapisały się do Stowarzyszenia w ostatnich miesiącach (data oznacza rok ukończenia studiów lub ostatni rok nauki, po przecinku umieszczono nazwiska figurujące na dyplomie). (red.)

WYDZIAŁ BIOLOGII I NAUK O ZIEMI

Biologia

1958
Matuszkiewicz Andrzej

Geografia

1969
Reichstein-Guinand Lina

WYDZIAŁ CHEMII

Chemia

1968
Sobolewski Andrzej

1983
Ryszkowski Janusz

1996
Wolter Wioletta, Marks

WYDZIAŁ FIZYKI I ASTRONOMII

Fizyka

1959
Nehring-Badziukiewicz Irena, Nehring
Kondrusik Teresa, Glob
Czapski Robert

1960
Budziński Jan
Jużków Elżbieta, Czubak

Jużków Marian

1966
Sztajerowska Halina Anna, Kozłowska
Dutkiewicz Barbara, Jużków-Dutkiewicz
Łypka Małgorzata

1967
Wawak Halina, Dawidziak
Lisiecka Renata, Nowaczyk-Lisiecka

1968
Wolicka-Wolszleger Ewa, Szarska

1971
Werel Katarzyna, Nowak

1974
Kowalczyk Marek

1987
Pyskir Małgorzata, Różycka
Pyskir Jerzy

1996
Siódmiak Magdalena

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

Filologia polska

1968
Matuszkiewicz Irena
Żbikowska Lucyna

1996
Jędryś Krzysztof

WYDZIAŁ MATEMATYKI I INFORMATYKI

Matematyka

1977
Pragacz Maria

1997
Lewiński Dariusz
Bujala Teresa.

WYDZIAŁ NAUK EKONOMICZNYCH I ZARZĄDZANIA

Ekonomia

1977
Walkowski Roman

1978
Morawska Barbara
Walkowska Maria, Furmaga
Osińska Elżbieta
Grabowska Teresa
Sitarz Grażyna
Nowakowska Magdalena, Krzemińska
Chabas Ewa
Orłowska Jadwiga, Staszewicz
Niewiadomski Andrzej
Rogozińska Krystyna, Kachelska

1980
Wojdyło Krzysztof

1981
Roman Grażyna, Zatoń

1983
Wierzejewski Janusz

1993
Pikies Barbara
Lewandowska Maria
Małanowski Michał
Pawlicki Piotr

WYDZIAŁ NAUK HISTORYCZNYCH

Historia

1952
Cackowski Stefan

1972
Bartoszewicz Henryk

WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI

Prawo

1949
Falkowski Tadeusz

1970
Krystek Andrzej

1979
Nguyen Van Mau



„Wspominki” w czasie spotkania absolwentów fizyki i astronomii

ABSOLWENCI!

POMÓŻCIE MŁODSZYM KOLEGOM LUB SOBIE SAMYM

BIURO ZAWODOWEJ PROMOCJI STUDENTÓW I ABSOLWENTÓW UMK (BIURO KARIER)

działające od 1993 roku na mocy porozumienia Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Toruniu

pomoże

- znaleźć najodpowiedniejszych kandydatów na wolne miejsce pracy w Waszej firmie
- zorganizować prezentację przedsiębiorstwa na terenie Uczelni
- skontaktować się ze studentami zainteresowanymi praktykami lub pracą w Waszej firmie jeszcze w czasie studiów
- znaleźć pracę dla siebie – jeśli jej szukacie

Gromadzimy także informacje o

- studiach podyplomowych w kraju i za granicą
- stypendiach na uczelniach zagranicznych dla polskich studentów i absolwentów
- pracy wakacyjnej w kraju i za granicą

ADRES:

Biuro Zawodowej Promocji Studentów i Absolwentów UMK, ul. Gagarina 13a, 87-100 Toruń (budynek Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania, pok. 70), tel. 61-14-643, tel./fax 61-14-644,
e-mail: careers@cc.uni.torun.pl

Historycy sztuki na swoim

W przeddzień Święta Uczelni, 18 II br., uroczyste otwarto nowy lokal Zakładu Historii Sztuki i Kultury Instytutu Historii i Archiwistyki (Wydział Nauk Historycznych). Do wyremontowanego, kilkupokojowego lokalu na drugim piętrze kamienicy przy ul. Matejki 28 przybyło liczne grono gości, wśród nich rektor prof. A. Jamiolkowski, dyrektor Instytutu Historii Sztuki UAM – prof. Sz. Skibiński oraz prof. Jerzy Kowalczyk – dyrektor Instytutu Sztuki PAN. O przeszłości toruńskiej historii sztuki i sytuacji kadrowej Zakładu mówił jego kierownik, prof. Zygmunt Ważbiński, zaś prof. Sz. Skibiński zadeklarował pomoc środowiska poznańskiego w rozwoju studiów z zakresu historii sztuki na UMK. Uzupełnieniem uroczystości był wykład prof. J. Kowalczyka pt. „Rola dworu Wettynów w wymianie artystycznej polsko-saskiej”.

W siedzibie Zakładu znajdują się pokoje dla wykładowców, sale seminaryjne, przygotowano też półki dla tworzącej się biblioteki. Jako pierwszy część swojego księgozbioru prywatnego przekazał prof. Z. Ważbiński. Naśladownictwo jest jak najbardziej wskazane.

Przypomnijmy, że po prawie pięćdziesięcioletniej przerwie – od nowego roku akademickiego – wracają na naszą Uczelnię samodzielne studia historii sztuki. Jest to 27 kierunek studiów oferowany przez UMK.

(bej)

PROMOCJA EDUKACYJNA '98

Tłumy młodzieży szkół średnich, w tym zwłaszcza maturzystów, szturmowały Aulę UMK w poszukiwaniu informacji o ofertach dydaktycznych wyższych uczelni. Piąta już **PRO-MOCJA EDUKACYJNA** – jak zwykle na początku marca – zgromadziła rekordową liczbę ponad 20 szkół wyższych, w tym 5 uniwersytetów (od Lublina po Gdańsk), 3 politechniki, wyższe szkoły pedagogiczne, akademie medyczne, akademie rolniczo-techniczne i in. z Katowic, Łodzi, Poznania, Bydgoszczy, Olsztyna, Gdańska i Gdyni, które przedstawiły młodzieży bogatą ofertę kierunków studiów – stacjonarnych i zaocznych. Na tym tle atrakcyjnie wypadły propozycje UMK, zaprezentowane w 9 stoiskach wydziałowych i jednym ogólnoucześnie.

Wzrastająca wciąż liczba uczelni uczestniczących w **PRO-MOCJI** oraz kilkunastotysięczne rzesze młodzieży przybywającej do Torunia z niekiedy bardzo odległych regionów kraju – od Płocka po Suwałki i od Ciechanowa po Koszalin i Słupsk – powodują, iż są to największe w Polsce targi edukacyjne o wielkim znaczeniu społecznym.

(kos)

A bsolwent Biuletyn Stowarzyszenia Absolwentów UMK w Toruniu

87-100 Toruń, ul. Gagarina 5, tel. 61-14-757

Numer przygotowali: Jan Belkot, Kinga Nemere-Czachowska.

Skład i łamanie: FIRET

Druk: Zakład Poligrafii UMK

1. Fot. M. Justyńska

2. Absolwenci fizyki na schodach Instytutu im. A. Jabłońskiego

3. Absolwenci z 1959 r.

4. Grupa absolwentów fizyki z 1962 r.

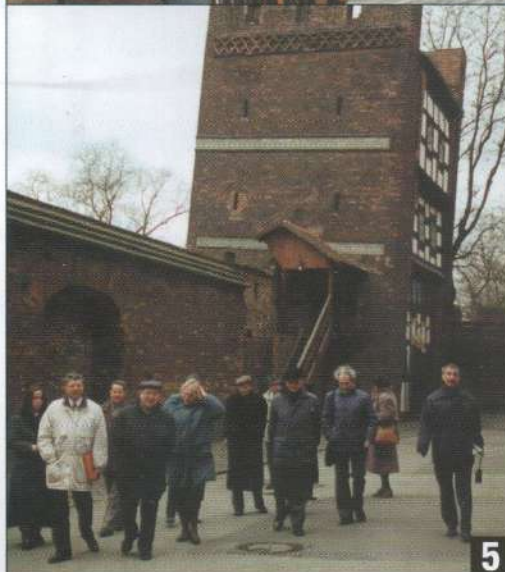
5. Na spacerze przy Krzywej Wieży

6. Pożegnalne spotkanie przed pomnikiem M. Kopernika z udziałem ks. bpa A. Suskiego i prof. W. Iwanowskiej

7-8. Wieczorny bankiet

(fot. B. Horbaczewski)

Spotkanie absolwentów fizyki i astronomii UMK



BIG Bank GDAŃSKI SA



BIG BANK
Spółka Akcyjna

OFERTA SPECJALNA

LOKATY TERMINOWE o stałym oprocentowaniu

6 miesięcy
9 miesięcy
12 miesięcy

▷ **22%**

w skali roku

Oferta dla osób fizycznych.
Minimalna kwota lokaty 200 zł.

ZAPRASZAMY